

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

W NUMERZE:
DANS CE NUMERO:

5 W Nowym Sączu

A Nowy Sącz

6 „Liberté” — organizacja francuskich jeńców na Śląsku

„Liberté” organisation des prisonniers de guerre français en Silésie

7 Dudy z Rawicza w Sallaumines

Un „biniou” polonais à Sallaumines

12 „Tygodnik” z wizytą u Kopaczewskiego

„La Semaine” rend visite à Kopa

23 Zakopane FIS 1962

Zima w tym roku szczególnie sprzyja amatorom łyżwiarstwa. Ślizgawki są stale pełne i nieraz stają się miejscem zabawnych spotkań, jak to — między ładniutką łyżwiarką a bałwanem ze śniegu

L'hiver est cette année particulièrement favorable aux fervents des sports sur glace. Les patinoires ne désemplissent pas et sont parfois le lieu de rencontres pittoresques, telles celle-ci d'une jolie patineuse et d'un bonhomme de neige

Nr 3 (223)

21 STYCZNI
JANVIER 1962

CENA 0.40 NF

PRIX 5 FRANCS BELGES



FP 2373

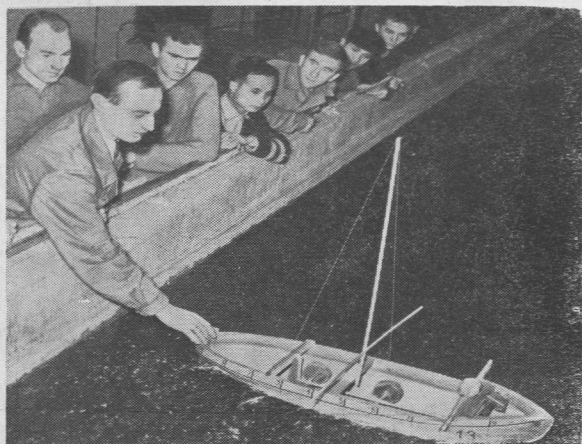


TAK JEST WE WROCŁAWIU

Na przekór twierdzeniom zachodniemieckich rewizjonistów w polskich miastach Ziemi Zachodnich i Północnych zniknęły już gruzy. W miejsce ponurych budowli pomieckich wyrosły widne, przestronne, kolorowe dzielnice we Wrocławiu (na zdjęciu), w Opolu, Szczecinie, Koszalinie, Olsztynie i innych miastach

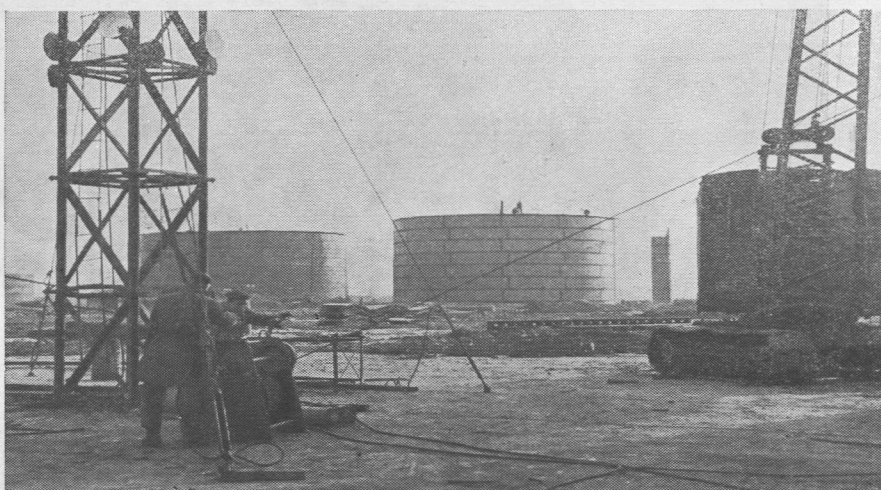
ŚPIEWAJĄ SIOSTRY PUDO

Na polskiej uroczystości gwiazdkowej w Raismes-Sabatier wystąpił m. in. chór złożony z sześciu dziewcząt. Połowę tego zespołu stanowiły nasze Rodaczki siostry Pudo — Edyta, Tereska i Lili



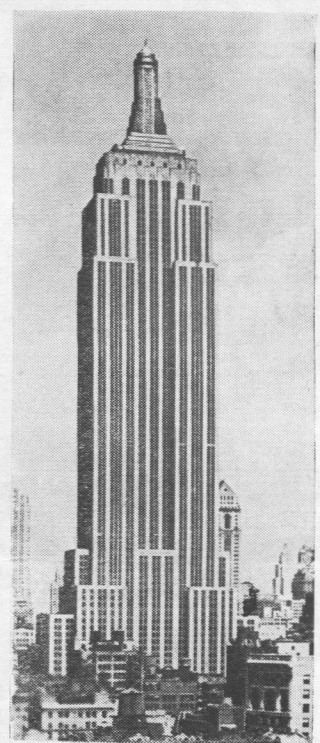
PRZYSZLI KONSTRUKTORZY

Wydział Budownictwa Ciekawego Politechniki Gdańskiej opuszcza co roku 70 absolwentów. Czekają na nich stocznie i biura projektowe. Oto zajęcie na specjalnym basenie doświadczalnym



W PŁOCKU

Na terenie kombinatu petrochemicznego w Płocku trwają obecnie intensywne prace przy budowie dróg, bocznic kolejowych i wielkich zbiorników na produkty naftowe (na zdjęciu)



ZA 32 MILIARDY

Największy drapacz chmur świata, Empire State Building w Nowym Jorku, został sprzedany towarzystwu ubezpieczeniowemu „Presidential Insurance” za bajeczną sumę 32 miliardów starych franków



SARITA MONTIEL

Dużą popularność zdobył sobie w Polsce film amerykański „Vera Cruz”, w którym wystąpiła hiszpańska aktorka Sarita Montiel

DLA DOROSŁYCH I DLA DZIECI



MISTRZYNI AKORDEONU

Finał pucharu Francji i Pucharu Prezydenta Republiki w akordeonie zdobyła sympatyczna muzyczka Danièle Baroux, dystansując 11 utalentowanych młodych konkurentek i konkurentów

1000 razy w „Casino de Paris”

Sławny paryski teatr rewiowy „Casino de Paris” obchodził uroczystość 1000 przedstawienia rewii. Na zdjęciu „honorowy” twist w wykonaniu Line Renaud, Sachy Distela (z lewej) i Johnny Hallyday



NOWY POLSKI AKCELERATOR

W Zakładzie Fizyki Jądra Atomowego na Uniwersytecie Warszawskim uruchomiono os'atnio zbudowany w Polsce elektrostatyczny ciśnieniowy akcelerator o napięciu 2.500.000 volt. Nauka polska ma nowy wspaniały obiekt do badań atomowych



Sensację wzbudziły modele „wirolotów” talerze-saneczki do zjazdów dla młodzieży i starszych. „Wiroloty” sprzedawane będą w czasie FIS w Zakopanem

Zdjęcia:
CAFIKESTONE

▲ A Raismes-Sabatier, pour la Noël des Polonais, ce sextette féminin (dont trois soeurs Pudo) a remporté un grand succès.

▲ A Wrocław (notre photo) comme à Opolo, Szczecin, Olsztyn et d'autres villes de la Pologne occidentale, les ruines ont fait place à des nouveaux immeubles modernes.

▲ Ces „gosses” qui s'amuse avec un petit bateau sont des futurs ingénieurs des constructions navales, étudiants à Gdańsk.

▲ La construction de la future raffinerie de pétrole de Płock avance rapidement.

▲ L'Empire State Building a été vendu à une compagnie d'assurances pour 32 milliards d'anciens francs.

▲ Sarita Montiel, actrice espagnole, est populaire en Pologne grâce au film „Vera-Cruz”.

▲ Les enfants aiment beaucoup ces „soucoupes” de neige qui viennent de faire leur apparition à Zakopane.

▲ Danièle Baroux a gagné la coupe de France d'accordéon.

▲ Le Centre Atomique de Swierk a été doté d'un nouvel accélérateur électrostatique de 2.500.000 volts.

▲ Twist d'honneur par Line Renaud, Sachy Distel et Johnny Hallyday pour la 1000-ème de la super-revue du Casino de Paris.



Nakładem jednego z najświetniejszych wydawnictw francuskich Librairie Hachette ukazała się ostatnio doskonała książka pióra Paul Cazina pt. „LA POLOGNE”. Pochodzi ona z popularnej serii „Les Albums des Guides Bleus”, znanej zapewne naszym Czytelnikom z pięknej szaty graficznej, bogatego materiału ilustracyjnego, no a przede wszystkim z cennego materiału informacyjnego.

PAUL CAZIN
POLOGNE
LES ALBUMS DES GUIDES BLEUS

NIE TYLKO WALECZNOŚĆ JEST CECHĄ POLAKÓW

DUŻO CZASU upłynęło od chwili, gdy Paul, uczeń szkoły średniej, zwrócił uwagę na kraj leżący pośrodku mapy Europy i w czytankach Mme de Ségur znalazł portret dwóch dzielnych powstańców z 1830 roku. Nie wiedział jeszcze wtedy — wyznaje to dziś ze wzruszającą szczerością — jakim językiem mówią ci Polacy i co właściwie robią, gdy nie walczą. Poznał potem, jak żaden inny cudzoziemiec, język polski, „język o słownictwie uboższym od francuskiego na wyrażenie ubóstwa”, i przekonał się, że waleczność nie jest jedyną cechą Polaków...

Fakty o Polsce i wyrazy podziwu — oto co składa się na przedmowę Cazina. Z nie słabnącym powodzeniem pisze o przeszłości Polski i jej teraźniejszości, jej geografii, kulturze i obyczajach, z tą samą sympatią o „Pologne philosophique, raisonneuse” i „Pologne dévote et naïve”, z takim samym entuzjazmem o kuligach, koledach, o Grunwaldzie i „Panu Tadeuszu”, „Obiadach Czwartkowych” i reformie rolnej, Warszawie, Łowiczu i Nowej Hucie.

Snując swą wspaniałą opowieść o „Pologne indomptable, éternelle” i jej historii, którą nazywa „une des plus grandioses de l'humanité”, zwraca również uwagę czytelników na fakt, że Polska sprzed roku 1939, jeden z najuboższych i najbardziej zacofanych krajów Europy, przekształciła się w Polskę, której produkcja przemysłowa

jest już dwukrotnie wyższa od przeciętnej produkcji światowej.

Paul Cazin wcale nie był zaskoczony, gdy jeden z wielkich dyplomatów francuskich, znany obieżyświat, zwierzał mu się, że jak długo przyszedłoby mu bawić w Pol-

sce, nigdy by się w niej nie nudził. To przekonanie podzielić musi każdy czytelnik jego przedmowy. Jeśli więc, mili Czytelnicy, którzy z waszych francuskich przyjaciół czy znajomych zapyta was, dlaczego tak bardzo tęsknicie za Polską, dajcie

mu do przeczytania i przejrzenia album Paul Cazina. Powinien zrozumieć.

Oprócz przedmowy zawiera 62 planse czarno-białe i 8 kolorowych. Są to zdjęcia wykonane przez wybitnych polskich artystów-fotografików, jak: Bałuk, Arczyński, Małek, Wojtkiewicz, Linke, Sławny, strojny i inni.

CEST FINI. Varsovie n'est plus qu'un tas de décombres. Et tant d'autres villes en cendres, et d'un bout à l'autre de la Pologne, édifices religieux ou administratifs, industrie et agriculture, voies et moyens de communication, toute l'armature d'un pays, en quel état. Finis Varsoviae? Finis Poloniae? Non, le fameux mot de Kościuszko n'est que légendaire. Rein n'est jamais fini avec les Polonais. Pareils à un Dante émergeant du torrent des douleurs, je les vois sortir de leur purgatoire, l'âme renouée comme la plante au printemps, chargée de jeunes frondes, pure, disposée à monter aux étoiles.

Ils se mirent à cette besogne gigantesque. Comment firent-ils, privés d'outillage, de cadres techniques, d'architectes, d'ingénieurs, après tant de dévastations, et de massacres, pour reconstruire usines, écoles, églises, hôpitaux, théâtres, remettre en marche les exploitations agricoles, rétablir les voies ferrées, organiser même des ports de mer? Jamais l'endurance, l'opiniâtreté d'un peuple n'auront été mises à pareille épreuve. C'est à la pioche et à la main que furent déblayés les kilomètres carrés d'une grande capitale. Pas de bulldozers, les camions même manquaient. De petites charettes, traînées par des chevaux, transportaient ces milliers de tonnes de gravats vers la banlieue. Leurs files interminables, marchant d'un pas somnolent sous la lune, sont une vision qui revient ob-

stinément dans les souvenirs que me content les Varsoviens. Ces gens qui s'écorchaient les doigts à la pierreaille menaient la vie de l'homme des cavernes. Plus d'eau, plus de gaz ni d'électricité. Ils nichaient au creux des ruines, entre des pans de murs épargnés on ne sait pourquoi. Parfois, la nuit, au quatrième étage de ce qui avait été jadis un immeuble, au-dessus du second et du troisième éventrés, béants, une goutte de lumière, une étincelle tremblotante brillait. On vivait là. Et de quoi?

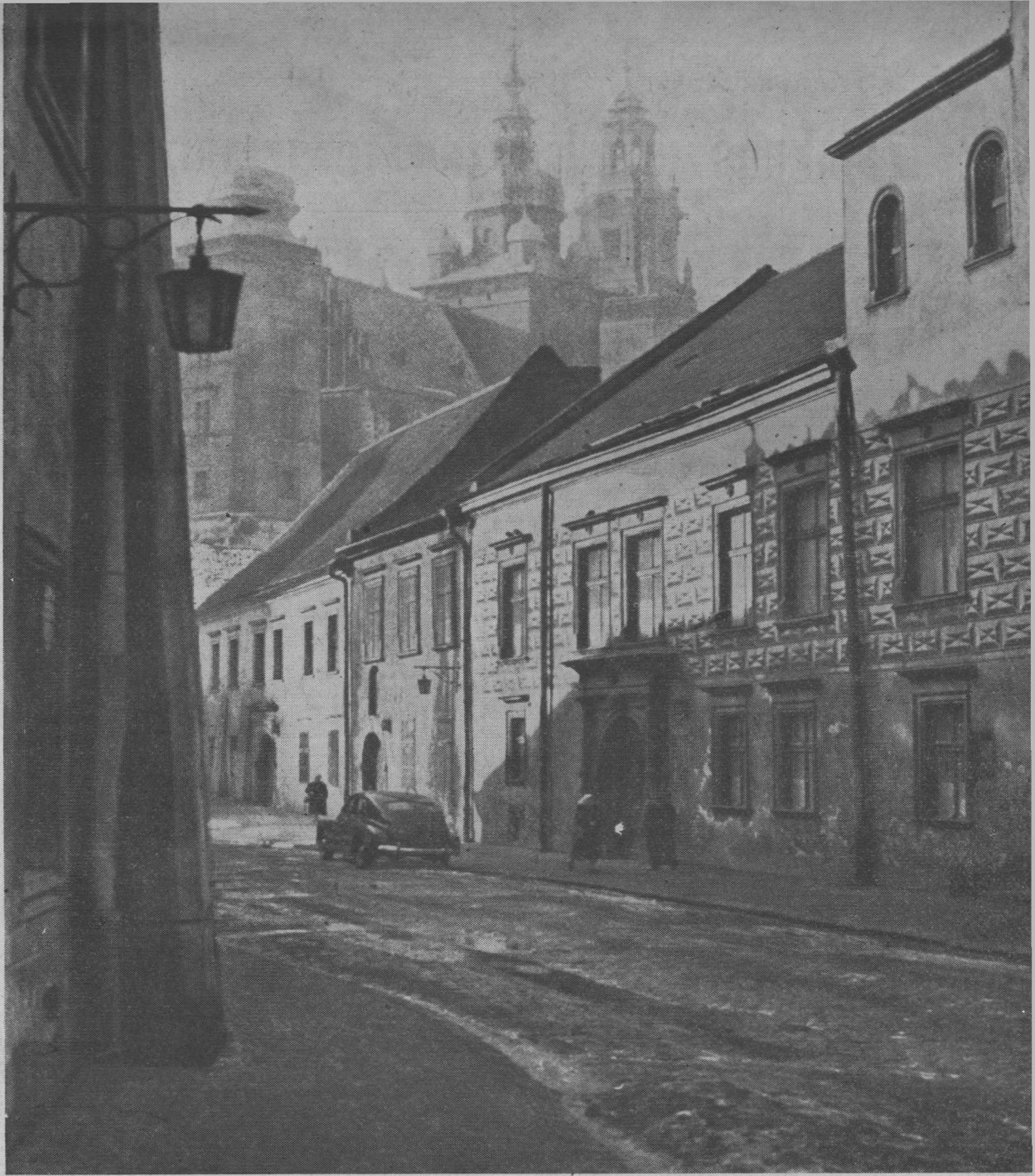
LA POLOGNE de 1939 était parmi les Etats les plus pauvres et les plus arriérés de l'Europe; celle d'aujourd'hui a cessé d'être un pays arriéré. Le niveau de sa production industrielle d'avant guerre par habitant était de deux fois environ inférieur au niveau moyen mondial d'alors. Actuellement, la Pologne est un pays dont le niveau d'industrialisation est moyen et dont la production industrielle par habitant dépasse d'au moins deux fois le niveau moyen mondial. Alliée de l'Union soviétique, elle a trouvé dans le socialisme la solution de ses problèmes vitaux, les moyens de construire une société moderne, en somme, la seule possibilité qu'elle eut d'épanouir son magnifique potentiel. Près de Cracovie s'est élevée en dix ans une ville de cent mille âmes, Nowa Huta, dont les forges produisent plus d'acier que toute la sidérurgie po-

Ulica Kanonicza u stóp Wawelu. Tu m. in. mieszkał pierwszy polski dziejopis Jan Długosz, a Stanisław Wyspiański czerpał natchnienie do swoich dramatów. La vieille ruelle des Chanoines, au pied du château royal de Wawel. (Reproduction de l'album „la Pologne”)

lonaise d'avant-guerre. Les métallos qu'on voit là étaient hier des paysans, mais, sous le régime précédent, six à neuf millions de chômeurs agricoles cherchaient en vain du travail dans une industrie qui ne pouvait pas se développer.

Le processus d'industrialisation a tiré de son extrême misère la population rurale polonaise et l'a fait entrer sur la voie d'un large progrès social. La structure des campagnes a changé. La réforme agraire a mis à la disposition de plus d'un million de familles plus de 6 millions d'hectares. Si cette réforme n'a pas résolu tous les problèmes — l'augmentation de rendement et la création de vastes fermes mécanisées constituant toujours le problème essentiel de l'agriculture — il est néanmoins certain que le niveau de vie de la paysannerie a considérablement augmenté. L'un des plus grands résultats obtenus a été de supprimer l'abîme qui existait, avant 1939, entre le niveau de vie de la population urbaine et celui de la population rurale; la première ne cesse de croître, tandis que l'autre diminue peu à peu. La Pologne compte 30 millions d'habitants dont près de la moitié dans les villes. C'est là une conséquence de l'important essor industriel et économique du pays au cours des dernières années, essor qui a transformé la Pologne, de pays essentiellement agricole-industriel qu'elle était avant la guerre, en pays industriel-agricole.

PAUL CAZIN
Extraits de la présentation
de l'album „Pologne”



Zamknąć drzwi przed rewizjonizmem niemieckim



JAK już częściowo informowaliśmy, francuskie „Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie” wystąpiło z ponownym apelem w sprawie ostatecznego uznania przez pozostałe wielkie mocarstwa polskich granic zachodnich. Apel podpisało dotąd 159 wybitnych osobistości francuskich, różnych przekonań i ugrupowań politycznych, dając tym wyraz zarówno zrozumienia dla jednej z najważniejszych spraw międzynarodowych, jak i poparcia dla pełnych słuszności żądań wszystkich Polaków, i tych zamieszkałych w Kraju, i tych na Wychodźstwie.

Po prawej reprodrujemy pierwszą stronę Biuletynu Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie, który na dwóch wewnętrznych kolumnach przynosi również listę osób, podpisanych pod apelem. W redakcyjnym artykule pod tytułem „Ostatni postęp”, zamieszczonym w Biuletynie, m. in. czytamy:

„Sprawa granicy na Odrze i Nysie była niejednokrotnie poruszana podczas licznych rozmów dyplomatycznych, jakie miały miejsce w ciągu ostatnich tygodni (rozmowy Kennedy — Adenauer, Mac Millan — de Gaulle, Rada OTAN-u, rozmowa przeprowadzona na Bermudach między Mac Millanem i Kennedym, rozmowa ambasadorów zachodnich w Moskwie z Gromyko i Chruszczowem). Wszystkie te spotkania pokazały, do jakiego stopnia rewizjonizm niemiecki jest niepopularny nawet wśród sojuszników Niemiec zachodnich, zdających sobie sprawę, że stanowi jedną z głównych przeszkód w podjęciu prawdziwych rokowań między Wschodem a Zachodem.

Adenauer, świadomy tej rzeczywistości, zaproponował włączenie do ewentualnego układu pokojowego odnośnie Niemiec klauzuli, na mocy której Niemcy zobowiązałyby się, że nie użyją przemocy w sprawie granicy na Odrze i Nysie. I kanclerz boński odważył się w licznych rozmowach przedstawić tę inicjatywę jako „ustępstwo”, gdyż ma ona rzekomo „równać się częściowemu uznaniu spornej linii granicznej”.

Dziwne twierdzenie! Przywódca Niemiec Federalnych bynajmniej nie rezygnuje z podstaw prawnych swych roszczeń, ale po prostu łagodzi ich groźną formę słowną.

Aby się o tym przekonać, wystarczy odwołać się do złożonego przez kanclerza bońskiego oświadczenia, które zostało zamieszczone w nr 4 czasopisma rewizjonistycznego „Die Pomerische Zeitung” („Gazeta Pomorska”). Podczas spotkania z przywódcami Stowarzyszenia uchodźców z Pomorza, Adenauer powiedział co następuje: „Wszelkie obawy, że stanowisko rządu federalnego w sprawie granicy polsko-niemieckiej mogłoby pewnego dnia stać się chwytliwie są bezpodstawne. Wschodnie terytoria niemieckie nie ulegną zapomnieniu, gdy wybijie godzina historyczna Niemiec”.

Czyli: podstęp. I tu Biuletyn Stowarzyszenia Odra — Nysa przytacza liczby dotyczące Bundeswehry i jej uzbrojenia, omawia sprawy przedłużenia służby wojskowej w Niemczech zachodnich, broni atomowej itp., wyrażając słuszną wątpliwość, czy ci wszyscy, którzy tym potencjałem dowodzą, w pewnym momencie, „gdy wybijie historyczna godzina... zgodnie z dawną tradycją germańską, nie spróbują potraktować swojego obecnego zobowiązania o nieużywanie przemocy, jako nic nie znaczącego świstku papieru.”

Potwierdza to nie tylko historia, ale szereg faktów i pociągnięć politycznych dnia dzisiejszego. Niemcom „chodzi bowiem o to — pisze Biuletyn — aby przy pomocy słów uspokajających usnąć przede wszystkim czujność świata zewnętrznego, przy jednoczesnym utrzymaniu całości żądań w sprawach zasadniczych, aby wykorzystać ten okres dla wykucia narzędzia dla ponownego podboju.” Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie jest podobnego zdania jak Polacy, że „należy natychmiast i ostatecznie zamknąć drzwi przed rewizjonizmem niemieckim i że jednym prowadzącym do tego środkiem jest szybkie uznanie prawne granicy na Odrze i Nysie przez wszystkie wielkie mocarstwa”.

ODER-NEISSE ODRA-NYSA

REDACCTION: 9, Cité du Retiro - PARIS-8^e FONDATEUR: Henry de KORAB - Tél ANJ 02-64 - C.C.P. 4481-10 - STYCZEŃ 1962 - Nr. 28

Z inicjatywy naszego Stowarzyszenia

159 osobistości odwołuje się do opinii publicznej o podpisanie nowego aktu dyplomatycznego ostatecznie uznającego granicę na Odrze i Nysie

APEL

O sprawie granicy na Odrze i Nysie mówi się obecnie podczas licznych spotkań dyplomatycznych i jest ona przedmiotem częstych wymiaryń między przedstawicielami dyplomatycznymi różnych państw. Sprawa ta jest jednym z zasadniczych elementów wchodzących w skład problemu niemieckiego i stosunków między Wschodem a Zachodem. Ostateczne uznanie tej granicy byłoby, naszym zdaniem tym czynnikiem, który zawazyłby na pomyślnym wyniku rozmów, ułatwiających rozstrzygnięcie innych spraw spornych.

NIE ulega bowiem wątpliwości, że tak długi jak uznanie granicy na Odrze i Nysie nie uszykano uwzględnienia prawnego, złudzenia rozważanie w Niemczech przez rewizjonistów, zachęcającą kółka rządzące Niemieckiej Republiki Federalnej do wyzyskiwania niedopuszczalnych roszczeń terytorialnych. I wobec tego, że jest nie do pomysłowania, aby obecna granica polsko-niemiecka mogła ulec zmianie inaczej jak poprzez wojnę, te roszczenia terytorialne są stetycznym źródłem napięcia w świecie i utrudniają podjęcie wysiłki w celu pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego.

W prowadzonych obecnie rozmowach dyplomacji powołują się często na układy pozdamskie zawarte 2 sierpnia 1946 r. przez trzy wielkie mocarstwa — Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię i Związek Radziecki — do których przysłała się także Francja. Uwolniamy za wskazane przypomnienie, że układy pozdamskie określiły granicę na wschód od linii rzecznej Odra-Nysa jako „była ziemia niemiecka”, co równo się uszanowaniu, z natury rzeczy, ich charakteru polskiego i że powierzenie zarządku tych ziem państwu polskiemu, jednocześnie zadekowały, przesiadanie do Niemiec ludności niemieckiej pozostałej w Polsce, w Czechosłowacji i na Węgrzech.

Aby pozostać się wiernym duchowi układów pozdamskich, należałoby porzucić ostateczne uznanie granicy na Odrze i Nysie, nowym aktem dyplomatycznym.

WE Francji, gdzie istnieją różne prądy przychylna ostatecznemu uznaniu tej granicy, liczni politycy, wśród najznakomitszych, już publicznie zajęli stanowisko na rzecz tej inicjatywy. Osobistości mniej podpisane odwołują się do opinii publicznej o podjęcie przez Francję ponownych starań w celu rozstrzygnięcia narażeniu tej żywej sprawy. Osobistości te są przedstawione, że domagając się ostatecznego uznania granicy na Odrze i Nysie, chcą nie tylko sprawy przywrócić francusko-polskiej, ale działają również w myśl interesów Francji, samych Niemiec i w obronę pokoju.

PODPISY NA STR. 2-aj i 3-aj

Apel podpisali dotychczas:

Pierre ABRAHAM — dyrektor czasopisma „Europa”; Madeleine AKSELRAD — dziennikarka; ANGELINI — gubernator (emerytowany) francuskich posiadłości zamorskich; E. AUBEL — profesor emerytowany, Fakultetu Nauk Ścisłych; Pierre AVRIL — dziennikarz, zastępca naczelnego redaktora pisma „Cahiers de la République”; Emmanuel d'ASTIER — b. minister; R. BALLANGER — deputowany; Maurice BAQUET — zastępca dyrektora (emerytowany) Narodowego Instytutu Sportowego; Jean BARDOL — senator; Paul BASTID — były minister; Paul BAUDOIN — były minister; Marc BEIGBEDER — pisarz; G. de BERNIS — profesor Fakultetu Prawa w Grenoble; Geneviève BIANQUIS — profesor (emerytowany) Fakultetu Literatury w Dijon; Henri BLAUSTIN — adwokat przy Sądzie Apelacyjnym w Paryżu; Marc-Adré BLOCH — profesor Fakultetu Literatury w Caen; Marguerite J. B. BLOCH — wdowa po znanym pisarzu francuskim Jean-Richard Blochu; Elie BLONCOURT — emerytowany profesor, były deputowany; André BLUMEL — adwokat; Clément BONNET — profesor Ośrodka Studiów Międzynarodowych (C. E. I.); Pierre BONNOURE — profesor Wyższego Kursu Literatury w Narodowej uczelni korespondencyjnej; Jules BORKER — adwokat przy Sądzie w Paryżu; Francis BOSC — pastor; Jean BOURLILLY — profesor Sorbony; Maurice BOUVIER-AJAM — laureat Akademii Francuskiej — dyrektor Instytutu Prawa; André BOSSIN — adwokat przy Sądzie Apelacyjnym — pisarz; Raymond BRUGERE — były sekretarz generalny Ministerstwa Spraw Zagranicznych, b. ambasador Francji w Warszawie; Michel BRUGUIER — adwokat przy Sądzie w Paryżu, członek świątowej Rady Pokoju; Félix BRUN — przewodniczący Stowarzyszenia Byłych Kombatantów Republikańskich (ARAC); René BRUNET — radca Sądu Apelacyjnego; Julien BRUNHES — senator; Pierre BUGEAUD — b. deputowany Zgromadzenia Doradczego; Roger-Paul BUGNET — adwokat; Jean CASSOU — naczelny konserwator Narodowego Muzeum Sztuki Współczesnej; Georges CASTELLAN — profesor Fakultetu Literatury i Nauk Humanistycznych w Poitiers; André de CAYEUX — profesor Sorbony; Paul CAZIN — członek Polskiej Akademii Nauk; CERF-FERRIERE — były przewodniczący Konstytuanty; P. CERMOLACCE — deputowany; Jacques CHATAGNER — profesor; Jean CHESNEAUX — profesor wyższej uczelni „Ecole des Hautes Etudes”; Marcel COHEN — profesor wyższej uczelni „Ecole des Hautes Etudes”; Marcel CLERMONTREL — deputowany; Marcel CORNU — profesor „agrégé”; Pierre COT — były minister; Edouard DALADIER — były prezes rady ministrów; doktor DALSACE; Louis DAQUIN — filmowiec; Pierre-Laurent DARNAR — dyrektor pisma „Dauphiné Libéré”; Jacques DEBU-BRIDEL — senator —

członek-założyciel Krajowego Komitetu Ruchu Oporu (CNR); Denise DECOUR-DEMANCHE — przewodnicząca Stowarzyszenia Rodzin Rozstrzelanych Francuskiego Ruchu Oporu; Bertrand DENIS — deputowany; André DENJOY — członek Instytutu René DERVAUX — senator; D. DESSOLLE — profesor Fakultetu Medycyny w Paryżu; Guy DES-SON — radny generalny, burmistrz Grandpré; Marcel DEVILLE — sekretarz generalny Federacji Rad-Socjalistów, dep. Meurthe-et-Moselle w okresie 1930—59; pani DORLEAC — profesor emerytowany; J. DRESCHE — profesor Sorbony; Pierre DREYFUS-SCHMIDT — burmistrz miasta Belfort; Charles DUTHEIL — deputowany; Adolphe DUTOIT — senator; A. ESPIARD — były dyrektor w Ministerstwie Byłych Kombatantów;

Pani Yves FARGE; pułkownik Jean FAVRE; Georges FISCHER — kierownik badań naukowych w Krajowym Ośrodku Badań Naukowych (CNRS); Jean FRAPPIER — profesor Sorbony na Fakultecie Literatury i Nauk Humanistycznych; Stanisław FUMET — pisarz; G. GAILLARD — profesor; Jacques GAMBIER DE LAFERTENE — adwokat; Roger GARREAU — były ambasador Francji w Warszawie; Gaston MAURICE — doktor prawa, adwokat przy Sądzie w Paryżu; Jean GAULMIER — profesor Fakultetu Literatury w Strasburgu; Pierre GEORGE — profesor Sorbony; Jacques GERNET — profesor Sorbony; ksiądz A. GLASBERG; Georges GORECKI — dziennikarz; Fernand GRENIER — deputowany, były minister; Pierre GROSCLAUDE — profesor „agrégé” doktor literatury; J. HAMARD — docent uniwersytetu w Besançon; B. HAMEL — profesor Uniwersytetu w Grenoble; André HERAULT — dziennikarz; Jean-Maurice HERMAN — naczelny redaktor dziennika „Libération”; Charles HERNU — były deputowany, dyrektor polityczny pisma „Le Jacobin”; Yves HERVOUET — docent języka chińskiego na Uniwersytecie Paryżu; Paul HIRSCHLER — profesor; Marc JACQUIER — adwokat przy Sądzie w Paryżu; Vladimir JANKELEVITCH — profesor Sorbony; Léon KARTUN — pianista; C. LABRE — deputowany; Ernest LABROUSSE — profesor Sorbony; Christiane LACOUR — kustosz Uniwersytetu w Paryżu; Hélène LANGEVIN — doktor nauk ścisłych;

Bernard LAVERGNE — profesor (emerytowany) Fakultetu Prawa w Paryżu; Pierre LEBON — były deputowany; R. LECOCQ — deputowany i burmistrz miasta Tourcoing; General Le CORGUILLE; Charles LEDERMAN — adwokat przy Sądzie w Paryżu; Jacques LEMAN — dziennikarz; Herbert LE PORIER — pisarz; Michel MAGAT — profesor Sorbony; Georges MARGOLIN — profesor; Roger MARIA — przewodniczący Stowarzyszenia byłych członków Ruchu Oporu z Montluce; Louis MARTIN

SZANOWNA REDAKCJO!

Tylko „Tygodnik Polski” rozwesela mnie tu w szpitalu. Gdy go czytam, to mi się wydaje, że rozmawiam z rodziną, bo bardzo miłuje czysty język, a tu nie słyszy się polskiej mowy, tylko język francuski i hiszpański. Spotykam czasem na jarmarku w mieście Polaka, ja do niego mówię po polsku — a on mi odpowiada po francusku i to niezbyt dobrze: mówi on, że mu się „nie składa” polska mowa, polskiego zapomniał, a i francuskiego się nie nauczył. Z takim Polakiem, który wstydił się swojej mowy, nie chce rozmawiać.

Rad bym był z całego serca zobaczyć Ojczyznę, ale cóż z tego? Nie mogę, nie mam zdrowia do podróży i nie mam rodziny w Polsce, muszę się kontentować „Tygodnikiem Polskim”.

Stefan MIELNIK
Hopital de Mirande (Gers)

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE

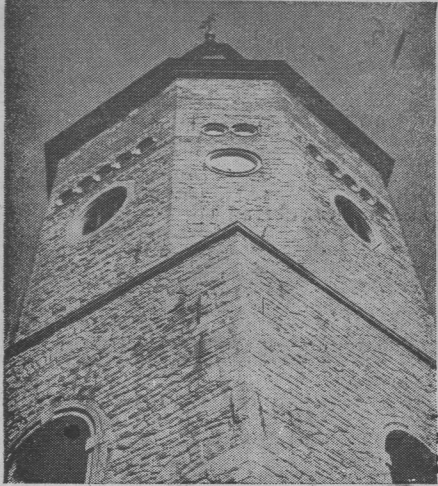
W pełni podzielam zdanie p. Józefa Maszczyka i również oburzam się na Wyd. „Larousse”, że mogło tak z zamkniętymi oczyma podpisać pod fotografią Cyganek, że to są wieśniaczki polskie.

Wyżej wymienioną fotografię widziałam ja na własne oczy w mojej telewizji, tu w Argenteuil, dwa miesiące temu, w programie „Voyage sans passeport”, czy coś takiego, wyraźnie mówiono, że to są Cyganki lub Indianki z Poł. Ameryki. Bardzo bym było pożądane, gdyby „Tygodnik Polski” zechciał tę sprawę dokładnie wyjaśnić, gdyż tysiące ludzi czyta to pismo, a wśród nich Francuzi. Co oni sobie o nas Polakach pomyślą, kiedy zobaczą podobne wizerunki.

Alicja BUCHTA
97 Route de Corneilles, Argenteuil
(Seine de Oise)

CHAUFFIER — pisarz; L. MASCARELLO — sekretarz CGT; Dr Raoul-Michel MAY — profesor Fakultetu Nauk Ścisłych w Paryżu; I. MEYERSON — profesor wyższej uczelni „Ecole des Hautes Etudes”; Jacques MITTERRAND — radny honorowy Unii Francuskiej; Yves-Albin MONTELL — adwokat; René MONTIGNY — wykładowca na Fakultecie Literatury; Admiral MOUILLEC; Léon MULATIER — b. sekretarz generalny Międzynarodowej Unii Telekomunikacji; Louis NAMY — senator, radny generalny; Jacques NANTET — przewodniczący klubu „Cercle Ouvert”; Natalis DUMEZ — kierownik krajowej organizacji Ruchu Oporu „Voix du Nord”; Lucienne NETTER — profesor „agrégé”; Joë Nordmann — adwokat przy Sądzie w Paryżu; Jean ORCEL — profesor w Muzeum Narodowym Nauk Przyrodniczych; Jean-Paul PALEWSKI — deputowany, wiceprzewodniczący Komisji Finansowej; Pierre PARAF — pisarz; Ch. PARAIN — profesor „agrégé”; Régis PARANQUE — dziennikarz, wiceprzewodniczący Unii Demokratycznej byłych wojskowych w Algierii; J. Paul BONCOUR — były prezes rady ministrów; Etienne PATTE — profesor Paleontologii; Jean PICART Le DOUX — artysta-malarz; ksiądz PIERRE; R. PORTAL — profesor Sorbony; M. PRENANT — profesor Fakultetu Nauk Ścisłych; POZZO DI BORGIO — profesor „agrégé”; André RAYMOND — docent Fakultetu Literatury w Bordeaux; Jean RAYMOND-LAURENT — były minister, były Przewodniczący Rady Miejskiej Paryża; RENAUD de JOUVENEL — pisarz; Robert RICATTE — profesor Sorbony; R. ROMER — architekt — przewodniczący Krajowej Federacji deportowanych, internowanych i członków Ruchu Oporu (FNDRP); Doktor ROSENFELD; Georges ROUGERON — senator; Rémy ROURE — dziennikarz; Claude ROUX — deputowany; Marc SAINT-SAENS — artysta-malarz; SICARD de PLAUZOLLE — honorowy przewodniczący Ligi Obrony Praw Człowieka; F. SAMUEL — profesor Uniwersytetu w Paryżu; G. SAROTTE — adwokat honorowy; André SPIRE — pisarz; Charles SURAN — senator; Emile TERSEN — profesor Historii „agrégé”; przewodniczący „France-Pologne”; Henry TORRES — były senator, były przewodniczący Najwyższego Trybunału Sądowego; Paul TUBERT — były deputowany i burmistrz Algieru; C. VALLIN — senator; Edmond VERMEL — profesor (emerytowany) Sorbony; Jean-Pierre VERNAND — były szef okręgowy FFI (R 4); Pierre VILAR — profesor wyższej uczelni „Ecole des Hautes Etudes”; Pierre VILLON — deputowany, członek-założyciel Krajowego Komitetu Ruchu Oporu; pastor M. VOGÉ; Henri VALLON — profesor (emerytowany) Collège de France; Robert H. VERCAMBERY — były zastępca burmistrza Lyonu; Daniel VIRAUT — adwokat; WALDEMAR-GEORGE — krytyk sztuki.

REPORTAŻ na ŻYCZENIE



Ze średniowiecznej świetności pozostało w Nowym Sączu niewiele. Zamek z czasów Kazimierza Wielkiego wysadzili Niemcy. Jednym z najstarszych zabytków jest kolegiata św. Małgorzaty z 1446 r. Z jej wieży można, jak z lotu ptaka, spojrzeć na rynek (sprzed pierwszej wojny), objąć wzrokiem całe miasto, a nawet dalekie partie Beskidu



W NOWYM SĄCZU

MIAST wielkości Nowego Sącza jest w Polsce około 70. Nowy Sącz jest jednak wśród nich jednym ze znamienitszych, dzięki bogatej historii, pięknemu położeniu, dużej dynamice społecznej, przewodnictwu regionu, który wzięła od niego nazwę. Malownicza część Karpat — Beskid Sądecki, przecinające go rzeki Dunajec i Poprad, zdrojowiska Krynica, Żegiestów, Muszyna, Piwniczna, wiekowe miasta Grybów i Stary Sącz, kilkadziesiąt górskich sławnych wsi, jak Rytro, Łącko, Łom-

nica, Jazowsko czy Tegoborze, jezioro Rożnów — to wszystko Sądecyzyna, pełna pamiątek, zabytków, folkloru, wierchów, dolin, potoków i innego piękna.

Nowy Sącz ma teraz 670 lat. Założył go w 1262 r. Wacław II, król czeski, a zarazem książę krakowski i sandomierski. Miasto leżało na szlaku z Węgier przez Kraków, nad Bałtyk. Robiło świetne interesy na handlu winem i innymi artykułami. Korzystało z licznych przywilejów. Nazywano je „małym Gdańskiem”. Zatrzymywali się tu królowie, otaczali

je opieką. Tak było przez kilkadziesiąt lat. Potem przyszły wojny, pożary, zarazy. Niszczyły mienie, dziesiątkowały ludność. Podniósł się Nowy Sącz dopiero wtedy, gdy w XIX wieku zbudowano kolej, stał się wówczas ważnym węzłem i miejscem warsztatów kolejowych, oraz gdy rzesze turystów ruszyły na beskidzkie szlaki górskie i wody Dunajca. W 1900 r. miał już 15.000 mieszkańców, w 1921 — 26.300, na krótko przed drugą wojną — 30.300. Wojna, okupacja i Niemcy srogo zapisali się w dziejach miasta. Liczba ludności spadła do dwóch trzecich, kilka tysięcy wymordowali hitlerowcy, część znalazła się w obozach, poważny odsetek rozproszyły losy po świecie. Przy pierwszym powojennym spisie ludności, kiedy wielu Sądeczan wróciło już z wojennej tułaczki, zanotowano 23.049 obywateli. Przy ostatnim, z końcem 1960 roku — 34.200. Miasto rozrasta się, rozbudowało zakłady przemysłowe, wznosi nowe dzielnice. Piękne asfaltowe szosy łączą Nowy Sącz z głównymi miejscowościami regionu i resztą Polski. Zatrzymane pod Rożnowem olbrzymią zaporą wody Dunajca rozlały się na długiej przestrzeni w olbrzymie jezioro, które sięga jego przedmieść. Dzisiaj Nowy Sącz — to miasto nad największym sztucznym jeziorem w Polsce, ściągającym ludzi na wypoczynek z całego Kraju.



Nowy Sącz est une des villes le plus agréablement situées de Pologne. Capitale d'un région montagneuse des Carpathes, le Beskide Sądecki, riche en cours d'eau, forêts, localités pittoresques, stations de cure, Nowy Sącz se trouve lui-même au bord du plus grand lac artificiel de Pologne, créé par le barrage de Rożnów sur le Dunajec.

La ville compte aujourd'hui 670 ans. Construite sur la voie commerciale menant de Hongrie vers Cracovie et la Baltique elle fut longtemps une cité florissante. Puis vinrent les guerres, les épidémies, le déclin du commerce et enfin l'occupation nazie qui décima sa population. Mais maintenant, grâce à des industries nouvelles, des cités d'habitations modernes, la ville refléurit et compte près de 35 mille âmes.

Disons encore que nombre de Polonais à l'étranger, surtout aux Etats-Unis, sont originaires de cette région qu'ils quittèrent autrefois pour trouver le travail et le pain que leur patrie ne savait pas leur donner.

Sródmieściu i dawnym dzielnicom Nowego Sącza, jak wszystkim miastom wyrosłym w średniowieczu, mimo dużego uroku, brak jakby szerokiego oddechu. Inaczej ma się rzecz w nowych dzielnicach. Duże bloki mieszkalne dzieli od siebie odpowiednia przestrzeń, miejsca na zieleńce, ogródki jordanowskie, place do zabaw dla dzieci oraz szerokie asfaltowe jezdnie



NIEZNANE SZCZEGÓŁY O WALCE FRANCUZÓW W POLSKIM RUCHU OPORU

„LIBERTE”

FRANCUSKA ORGANIZACJA JEŃCÓW NA GÓRNYM ŚLĄSKU W LATACH 1940-1945

O polskim ruchu oporu we Francji sporo już napisano nad Wisłą i nawet nad Sekwaną. Mniej wiadomo o Francuzach, którzy walczyli z Niemcami na terenie Polski. Ale jest to karta piękna, z której dumne być mogą oba narody.

JUZ od połowy 1940 r. zaczęły przybywać do Polski pierwsze masowe grupy Francuzów. Byli to jeńcy wojenni gromadzeni w obozach na terenie Śląska. Następnie na teren ten, będący ważną kuźnią zbrojeniową hitlerowskiej Rzeszy, kierowane były transporty deportowanych robotników cywilnych — do pracy w kopalniach, hutach i fabrykach chemicznych. W miarę przedłużania się wojny i coraz cięższych strat Wehrmachtowi, w fabrykach zaczęli dominować obcokrajowcy, albowiem również jeńców, wbrew konwencji międzynarodowej, hitlerowcy zmuszali do pracy w przemyśle zbrojeniowym. Doszło do tego, że np. w połowie 1944 r. tylko na Górnym Śląsku Niemcy zgromadzili ponad 150 tysięcy cudzoziemskich robotników, jeńców i internowanych. Wśród nich znaczną liczbę stanowili Francuzi.

REKA W REKĘ Z POLAKAMI

Pierwsze przejawy oporu wśród Francuzów zawleczonej przez hitlerowców na Śląsk miały miejsce dość wcześnie. Na terenie tej dzielnicy działały już bowiem od 1939 r. bardzo aktywne polskie organizacje podziemne. W każdym bądź razie opór Fran-

cuzów musiał już być bardzo poważny w r. 1942, skoro narodziła się koncepcja powołania specjalnej organizacji francuskiej. Powstała ona w październiku tegoż roku, przyjmując nazwę „Liberté”. Grupowała zarówno jeńców, jak i osoby deportowane i powiązana była organizacyjnie z polskim podziemiem.

O poważnym zasięgu tej organizacji świadczą spory, bo liczący 3 tys. egzemplarzy, nakład jej organu prasowego, ukazującego się również pod nazwą „Liberté”. Zresztą, znamy też bardziej dokładne dane o liczebności tej organizacji. Jak podało po wojnie katowickie czasopismo „Ogniwa”, organizacja „Liberté” grupowała w poszczególnych obozach od 30—70% ogółu Francuzów. Tak np. na 10 tysięcy Francuzów zatrudnionych w zakładach „Bunawerke” w Blachowni, aż 4.700 zostało zaprzysiężonych przez „Liberté”, w Mysłowicach należało do niej 200 spośród 300 Francuzów, w Bielsku 600 z 2 tysięcy, w Sosnowcu — 120 z 400, a w Łagiszy 35 ze 100.

Zadania grup fabrycznych „Liberté” były bardzo szerokie. Np. w „Bunawerke” dokonywały one wszelkiego rodzaju uszkania motorów i unieruchamiania maszyn, dążąc do paraliżowania niemieckiej produkcji wojen-

nej. Zbierały one również informacje natury gospodarczej i politycznej, przekazując je następnie organizacjom polskim.

„KTO PRACUJE DLA NIEMIEC, TEN UJARZMIA FRANCJĘ”

„Liberté” nie była jedynym przejawem ducha oporu wśród Francuzów. Akta gestapo i policji kryminalnej (Kripo) z Katowic i Opola przechowały do dziś wiele dowodów świadczących o nieugiętym stanowisku naszych przyjaciół i towarzyszy niedoli wobec wspólnego niemieckiego wroga. Np. 8 września 1943 r. policja donosi z Pszczyny, że pewien Francuz pracujący w fabryce „Ferrum” co wieczora słuchał u polskich rodzin w Koszluchnie angielskich i francuskich wiadomości radiowych, a następnie rozpowszechniał je w obozie jeńców. W maju 1944 r. pociąg towarowy, który wyjechał z zakładów Siemens w Raciborzu, udekorowany był napisami w języku francuskim, wzywającymi do potępienia Vichy i poparcia Komitetu Algierskiego. „Petain — to krew i ruiny — głoszą napisy. — Kto pracuje dla Niemiec, ten pomaga ujarzmić Francję!”

C'est vers la moitié de l'année 1940 que commencent en Pologne des arrivées massives de Français. C'étaient alors des prisonniers de guerre concentrés dans des camps en Haute-Silésie. Puis ce furent des déportés civils — main d'oeuvre forcée. En été 1944, 150 mille étrangers, civils et militaires prisonniers, travaillaient dans cette région. Parmi eux — un nombre important de Français.

Dès le début des Français se joignent aux groupes de résistance polonais nombreux et actifs, existant depuis 1939. Puis en 1942 naquit „Liberté” organisation de résistance groupant aussi bien des prisonniers que des déportés civils. Dans les camps 30—70% des Français y appartenaient, p. ex. à l'usine chimique „Bunawerke” 4.700 Français sur 10.000. Sous le même titre „Liberté” paraissait un journal clandestin tirant jusqu'à 3 mille exemplaires. Sabotages, destructions de moteurs et machines, activité de renseignements de nature politique et économique transmis aux organisations polonaises — sont à l'actif des résistants français de Silésie.

Dans les dossiers de la Gestapo et de la „kripo” (police criminelle) nous retrouvons les noms de Français „coupables” de colporter les nouvelles de la radio, alliée de „défaitisme” — tels Eugène Joseph Roger de Château-Renaud (I. et L.), de „démoralisation communiste” — tels Eugène Cordier d'Aubervilliers. Dans presque chaque rapport de la Gestapo on retrouve des noms de Français et de Belges accusés de sabotage, de grève, de „vol” de nourriture, de possession de fausses cartes d'alimentation, fournis par le maquis polonais, auquel se joignent des milliers de Français, de Belges et d'autres victimes du nazisme. Une belle carte de la fraternité de nos peuples!

W połowie stycznia 1944 r. tzw. Trybunał Ludowy w Berlinie skazał na 10 lat więzienia 44-letniego deportowanego Eugene Joseph Rogera z Château-Renaud w dep. Indre-et-Loire. Lżejnemu francuzowi akt oskarżenia zarzucał, że pracując w Blachowni „działał rozkładowo na siłę obrony” III Rzeszy.

Zapewne znacznie tragiczniejszy był los 37-letniego mechanika Eugeniusza Cordiera z Auvervilliers (Seine), zatrudnionego w zakładach zbrojeniowych w Nysie. Był on już dwa razy karany za — jak stwierdził raport opolskiego gestapo — „krecią robotę komunistyczną”. W marcu 1944 r. został aresztowany za wygłaszanie „démoralizujących przemówień” w obozie, dzięki którym osiągnął jakies bliżej niesprecyzowane, ale widac groźne dla Niemców — jak napisali — „sukcesy”.

Czasem były to próby strajku. W lis. opadzie 1943 r. katowickie gestapo donosi z Bogumina, że zastrajkowało tam 250 Francuzów. Formalną przyczyną strajku było zmniejszenie o połowę głodowej racji ziemniaczanej, wynoszącej dotąd 1 kg. Strajk został złamany przez gestapo, które aresztowało i zesłało do obozu 5 przywódców.

Mimo że robotnicy i jeńcy francuscy mieli stosunkowo lepsze warunki niż np. obywatele radzieccy, także i im głód mocno skręcał kiszki. Ci, którzy mieli jakieś możliwości, pomagali więc swym ziomkom. Nieraz kończyło się to tragicznie, 11 stycznia 1944 r. gestapo opolskie raportuje o aresztowaniu 22-letniego Louisa Dauban z Rabastus, który pracując u rzeźnika pod Raciborzem, wykradł mu 7 kg mięsa i 1 kg cebuli z zamiarem dostarczenia Francuzom pracującym w Kędzierzynie. Trzeba tu wspomnieć, że szeroką akcją dożywiania obywateli francuskich prowadziło polskie podziemie. Jednym ze stosowanych tu sposobów było zdobywanie dodatkowych kart aprowizacyjnych na fikcyjne nazwiska.

W ODDZIAŁACH PARTYZANCKICH

Mimo głodu i ostrzejszego klimatu, który przyszło im znosić w warunkach obozowych, Francuzi nie ustawali w walce. Oprócz sabotażu, strajków i szerokiej akcji propagandowo-informacyjnej stosowali również zwolnienie tempa pracy i wszelkie inne formy biernego oporu. W ciągu półroczia, od października 1942 r. do kwietnia 1943 r., nie ma prawie raportów gestapo i Kripo w Katowicach, które by nie wymieniało szeregu nazwisk Francuzów lub Belgów, aresztowanych pod zarzutem „złamania umowy o pracę”.

Dlatego też ci, którym groziło aresztowanie, uciekali do lasu i w góry, przyłączając się do polskich oddziałów partyzanckich. Np. w drugim kwartale 1944 r. uciekło ponad 2.500 obcokrajowców. Na terenie trzech tylko powiatów śląskich: rybnickiego, bielskiego i żywieckiego walczyło w polskich oddziałach leśnych ponad 420 Francuzów. Krew Francuzów wsiąkała w polską ziemię, w walce ze wspólnym wrogiem obu narodów.

Tygodniowa GAWĘDA

Najjaskrawszy symbol ♦ W Polsce pamięta się ♦ Międzynarodowy pomnik ♦ Nowy sens słowa: Oświęcim

Co roku w styczniu w Polsce obchodzone są uroczystości związane z rocznicami wyzwolenia różnych miast polskich podcaś zimowej ofensywy Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego w 1945 roku. Wśród tych obchodów szczególnie znaczenie ma każdorazowo obchód rocznicy wyzwolenia Oświęcimia. Oświęcim bowiem stał się symbolem okrucieństwa hitlerowskiego okupanta, nie tylko w stosunku do obywateli polskich, ale w stosunku do obywateli całej okupowanej wówczas Europy. Więcej jest takich miejsc w Polsce, które zaudziwiają swoją tragiczną sławę hitlerowskiej zbrodni: Sobibór i Chełmno, Treblinka i Majdanek, Bełżec i Sztutowo — to miejsca ludobójstwa i martyrologii, miejsca śmierci i walki.

Ale Oświęcim jest symbolem najjaskrawszym. Ginę tu i byli więźni ludzkie dwudziestu ośmiu narodów, prochy czterech milionów ofiar rozwiaty wiatry po oświęcimskich polach... Co roku w styczniu zjeżdżają się tu pielgrzymki z całej Polski i z całej Europy, co roku — mimo styczniowej pogody — znane i nieznane ręce kładą wieńce i wiązanki kwiatów w ruinach krematoriów, na poszczególnych blokach Oświęcimia i Brzezinek, pod czarną ścianą rozstrzeliwań. Co roku wspomina się tych, którzy zginęli. Co roku spotykają się ci, którym dane było przetrwać. W Polsce robi się wiele, by młode pokolenie wiedziało o tym, co przeżyło i wycierpiało pokolenie ojców. Rada Ochrony Pomników Walk i Męczeń-

stwa, działająca przy Ministrze Kultury i Sztuki, objęła pieczę nad miejscami martyrologii. Przewidując się duże środki na utrwalenie pomników zbrodni hitlerowskiej, jakimi są byłe obozy śmierci i obozy koncentracyjne. Jak ogromnych nakładów to wymaga, niechaj świadczą dane, że tylko na uporządkowanie śladów zbrodni w Oświęcimiu rząd polski przeznaczył około 34 milionów zł w bieżącym pięcioleciu. A jednocześnie prowadzi się prace i na terenie innych miejsc ludobójstwa.

W Brzezince, w miejscu masowej zagłady, stanąć ma międzynarodowy pomnik, ufundowany przez rządy i społeczeństwa różnych krajów, przede wszystkim tych, które poniosły straty w ludzkości w Oświęcimiu. Inicjatorem budowy pomnika jest Międzynarodowy Komitet Oświęcimski, którego Prezydentem jest Francuz, prof. Robert Waitz ze Strasburga. Były więzień Oświęcimia. W skład Międzynarodowego Patronatu nad Oświęcimiem, który przeprowadza zbiórki na pomnik, wchodzi bardzo wybitne osobistość z całego świata, m. in. znany fizyk duński Niels Bohr, królowa Elżbieta belgijska, Dymitr Szostakowicz

(ZSRR), François Mauriac i Arnold Zweig.

Pomnik stanie za trzy lata na terenie Brzezinek, przypominając ludziom na całym świecie, czym był Oświęcim. Obecnie, w 17 rocznicę wyzwolenia Oświęcimia, powstał w Polsce krajowy Komitet Patronatu, na którego czele stanął wybitny polski uczony, prezes Akademii Nauk, profesor Tadeusz Kotarbiński. Podobne komitety istnieją w innych krajach, m. in. we Francji i w Belgii, przeprowadzając zbiórki na pomnik*).

Nie wygasa więc w Polsce pamięć o okrutnej przeszłości. Ale na zakończenie dzisiejszej gawędy chcę dać akcent optymistyczny. Słowo „Oświęcim” było dawniej jednoznaczne — rozumiano się przez nie tylko obóz śmierci. Otóż słowo to przestało być jednoznaczne. Gdy dziś w Polsce mówi się „Oświęcim”, coraz częściej ludziom przychodzi na myśl wielki kombinat chemiczny, zatrudniający tysiące ludzi i dający wielką produkcję Krajowi, budowany i rozszerzany stale w ostatnich latach. Na szczęście kombinat życia jest dziś silniejszy od dawnego kombinatu śmierci. Marian

* Konto Patronatu: Union des Banques Suisses — Zurich, Compte 96637.

Z WIZYTA
 U JEDNEGO
 Z SENIORÓW
 EMIGRACJI
 P. MIKOŁAJA ROSY



DUDY Z RAWICZA W SALLAUMINES



Maska z filtrem od kurzu? — za moich czasów tego jeszcze nie było w kopalniach — powiada starszek. Kopalnia jest częstym tematem rozmów

Starszek otaczany jest bardzo serdeczną i troskliwą opieką przez synową, syna, córki (których ma 4), wnuków (15) i prawnuków (jest ich już 19!)



CORAZ mniej liczne jest obecnie najstarsze pokolenie emigracyjne Polaków, przybyłe do Francji na początku bieżącego stulecia. Ba, nawet emigracja z okresu międzywojennego jest już mocno przetrzebiona! Odchodzi ludzie, którzy wiele przeżyli i widzieli, ludzie, którzy w życiu okazali dużo energii, zaradności i umiejętności przystosowania się w nowym kraju bez znajomości języka, nieraz bez jakiegokolwiek pomocy w najtrudniejszych sytuacjach.

Jednym z seniorów emigracji polskiej we Francji jest 86-letni p. Mikołaj Rosa z Sallaumines (P. de C.) Z Polski wyjechał w r. 1900, miał wtedy 24 lata. Następnie ćwierćwiecze spędził w Westfalii, a z kolei jeszcze 11 lat we Francji. Gdy w przededniu



Te dudy, które kupił pan Mikołaj (senior) jeszcze w rodzinnym Rawiczu, są starsze wiekiem od pana Mikołaja — juniora. Gdy ojciec z synem urządzają koncert, słyszą ich niemal w całej osadzie Sallaumines

II wojny wracał do Kraju, miał już dosyć tułaczki i żywił nadzieję, że do Polski wrócą także jego dzieci i cała rodzina. Stało się jednak inaczej. Zanim synowie przygotowali się do wyjazdu, wybuchła wojna, która zdiesiątkowała rodzinę. Gdy zmarła żona, pan Rosa przybył z powrotem do Sallaumines, do jedynego żyjącego syna, by przy nim oraz jego rodzinie spędzić ostatnie lata.

Ze swoich 86 lat życia, 33 lata oddał pan Mikołaj Rosa kopalni. Pracował jako górnik w Günifeld w Westfalii, a następnie w Lotaryngii i Sallaumines w Pas-de-Calais. Zna dobrze trudy i niebezpieczeństwa górniczego zawodu. Pamięta dobrze wielką katastrofę w Lotaryngii, jeszcze przed I wojną światową, w której zginęło około 100 górników. Pamięta opowiadania ludzi o katastrofie w Courrières, największej w dziejach światowego górnictwa. Synowie p. Rosy poszli w ślady ojca. Wszyscy trzej zostali górnikami. Dwóch spośród nich już nie żyje. Z górniczej rodziny pochodzi również żona młodego Mikołaja Rosy, jedynego już dziś syna, u którego w Sallaumines mieszka nasz sędziwy emeryt.

Długie życie, ciężka dola pozostawiły na panu Mikołaju Rosie swój ślad. Jednakże nie zdołały mu odebrać poczucia humoru i optymizmu. I może dlatego w domu jego syna jest zawsze tak miło i wesoło. Rozbrzmiewa stale mowa polska, a nieraz pieśń i muzyka. To właśnie jeden z przedstawicieli najstarszego pokolenia emigracji polskiej uczy swe dzieci i wnuki własnym przykładem, aby do 86 lat życia

jak on, a może nawet i dłużej — oby do 100 lat nawet — zachowały ten warszawski humor, krakowski temperament i poznańska pracowitość.

Un des plus anciens représentants de l'émigration polonaise en France est Mr Mikołaj Rosa de Sallaumines dans le Pas-de-Calais. Mr Rosa quitta la Pologne en 1900 à l'âge de 24 ans. Il passa 25 années de sa vie en Westphalie, puis 11 ans à Sallaumines. Rentré en Pologne, il regagna la France après la perte de sa femme. Il vit aujourd'hui avec la famille de son fils, deux autres fils ayant péri pendant la guerre. Mais le temps et les malheurs n'ont pas abattu ce solide vieillard. Il est même le boute-en-train de la maisonnée et les concerts de "dudy" (sorte de biniou polonais) qu'il donne sur un instrument rapporté de son Rawicz natal sont connus de toute l'agglomération.

Mikołaj Rosa — junior jest doskonałym skrzypkiem. Ma dobre nagrania na płytach, z których dumna jest szczególnie jego córka Bernadette





● Górnice Szkoły Tysiąclecia

45 Szkół Tysiąclecia budują górnicy w Polsce. Fundatorami szkół zostało 29 kopalń, niektóre kopalnie łączą się w tym celu z sąsiadami, wspólnie budują np. kopalnie „Gliwice” i „Sośnica”, „Małyda”, „Słask” i „Polska”. Inne znów — łączą się z zakładami przemysłowymi innych branż, np. kopalnia „Pokój” buduje szkołę razem z hutą „Pokój”. Górnicy prowadzą tę akcję nie tylko na terenie woj. katowickiego, lecz z ich zakładów powstają także szkoły np. w Gdańsku i w Puławach.

● Muzykalna latorośl



Ojciec Urszuli Dudziak jest członkiem orkiestry symfonicznej, brat — jest członkiem znanego w Kraju zespołu jazzowego Komedu. Muzykę ma ta rodzina we krwi. Nic dziwnego, że Urszula, uczennica XI klasy liceum w Zielonej Górze, stawiała się do konkursu pieśniarskiego Polskiego Radia pod hasłem „Mikrofon dla wszystkich” i odniosła zasłużony sukces. Po ukończeniu szkoły młodzianka amatorka przagnęła po laury pieśniarki estradowej.

● Czy ił siarkowy robi karierę?

W krynickim ośrodku balneologicznym przystąpiono do badań nad zastosowaniem do celów leczniczych tzw. poflotacyjnego ładu i biota siarkowego, stanowiącego bezużyteczny odpad przy produkcji siarki w kopalni tarnobrzeskiej. I ten może być zastosowany do specjalnych kąpiel, zamiast tzw. okładów borowinowych. Badania chemiczne ładu wykazały, że zawiera on wiele składników o właściwościach leczniczych, z których najważniejszy to, oczywiście, siarka.

Obecnie rozpoczęto badania, zmierzające do określenia wpływu leczniczego ładu na organizm ludzki oraz do opracowania wskazań do powszechnego zastosowania go w balneologii. Jeżeli okaże się, że ład może w pełni lub częściowo zastąpić borwinę — balneologia zyska tani i łatwo dostępny środek leczniczy. Pokłady borowiny są w Kraju niezbyt liczne, ich eksploatacja kosztowna, a tymczasem ład poflotacyjny

zalega dotąd bezużytecznie haldy przy zakładach w rejonie Tarnobrzegu.

● Ptasie plotki

...Do indyjski przyszła kurka, obgadały kacze piórka!...
To fragment uroczego wierszyka Juliana Tuwima dla dzieci. Ale gdyby tak naprawdę ptaki zebrały się na plotki — o piórkach gęsi, kaczek i indyków z kieleckiego podwórka można by mówić tylko dobrze. Aż 305 ton pierza, 150 wagonów towarowych, sprzedano za granicę w 1961 roku województwo kieleckie, jeden z największych eksporterów pierza w Polsce — klientom we Francji, Niemieckiej Republice Federalnej i Stanach Zjednoczonych. Kielce poza pierzem eksportują również pióra ozdobne, farbowane na różne kolory wiązki piór kupuje Francja i Bliski Wschód.

● Kraków ma 2500 lat?

W otoczeniu maleńkiego kościółka św. Wojciecha, który stoi na Rynku Krakowskim w pobliżu Sukiennic, odkryto ślady osady lużyckiej sprzed 2500 lat. Kraków nie był wtedy, oczywiście, Krakowem w naszym rozumieniu. Tym niemniej ślady bogatej, wysokiej kultury lużyckiej odkrywa się na obszarach całej niemal Polski. Odkrycie w Krakowie zawdzięczać należy uwadze archeologów, którzy wykorzystują dla swoich celów wszelkie prace budowlane i porządkowe — tym razem wkroczyli na teren generalnej przebudowy nawierzchni krakowskiego Rynku, który upiększa się na uroczystości 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego.

● Walczyk u dentysty

Na całym świecie przeprowadza się eksperymenty, zmierzające do złagodzenia bólu, który towarzyszy zabiegom dentystycznym. Podobne próby podjęła lekarka-stomatolog Wiktoria Kaczowska z Poznania. Pacjentom, od najmniejszych dzieci począwszy, nakłada ona na fotelu dentystycznym słuchawki lotnicze (izolujące wszelkie odgłosy zewnętrzne, a więc także nieznośny zgrzyt wiertarki dentystycznej), przez które nadaje nagrania muzyki lekkiej lub poważnej, a dla dzieci — także bajki. Wszyscy pacjenci stwierdzają jednoznacznie: kojący wpływ „audycji”, zasłuchanym — łatwiej odwrócić uwagę od zabiegów dentystyki.

● Teleskop, jakiego nie było

Największy teleskop, jakim kiedykolwiek dysponowali polscy astronomowie, jest instalowany w miejscowości Piwnice pod Toruniem, w obserwatorium astronomicznym Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika. Teleskop ten, na specjalne zamówienie polskiego Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego oraz Polskiej Akademii Nauk, został wykona-

ny w słynnych zakładach optyki precyzyjnej Zeissa w Jenie w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Teleskop posiada lustro o średnicy 900 mm i płytę korekcyjną o średnicy 600 mm.

● Uroda? Mało!

Spośród stu kandydatek, przeważnie z Gdyni, Gdańska i Sopotu, jurorzy wybrali 45, ich zdaniem — najładniejszych. Dziewczeta mają być jednak modelkami, a w tym zawodzie sama uroda stanowczo nie wystarcza. W pierwszej w Polsce szkole modelek w Gdańsku, otwartej z inicjatywą przedsiębiorstwa „Reklama”, 45 wy-



branek rozpoczęło naukę kostiumologii, charakterystyki, *savoir-vivre*, rytmiki oraz podstawowych problemów handlu.

● Romeo i Julia — małżeństwem

Grali codziennie wieczorem Romea i Julię na scenie Teatru Polskiego w Poznaniu w pięknej sztuce Szekspira. Twierdzą jednak, że te wielce romantyczne okoliczności nie wpłynęły wcale na ich decyzję małżeństwa i ślub. Poznali się bowiem wiele lat temu, jeszcze w Wyższej Szkole Filmowej w Łodzi i tam już podobno przygotowywali się do ról Romea i Julii na scenie i w życiu. Choć o parę popularnych, młodych aktorów poznańskich, Józefa Skwarka, znanego z tytułowej roli w filmie „Szatan z VII klasy”, oraz Mirosławę Lombardo. Pochlebne recenzje z „Romea i Julii” prasa zamieściła im w „prezencie ślubnym” w dniu ślubu.

7 dni W SKRÓCIE

PRZEWORSK (Rzeszowskie) — Po obchodach 700-lecia miasta uroczyście święcono jubileusz 500-lecia fundacji kościoła i klasztoru bernardynów. Kościół podlega obecnie pieczołowitej konserwacji.
POZNAŃ — 60 lat pracy zawodowej obchodził malarz pokojowy p. Czesław Mikołajski, zasłużony działacz społeczny i rzemieślniczy.
DERMOWO (Poznańskie) — Tragicznie zakończyło się polowanie. Pan Marian F. strzelił do zająca, a trafił w myśliwego, zabijając go na miejscu. Nierozważnego strzelca aresztowano.
CHELMZA (Bydgoskie) — Tutejsza cukrownia osiąga największy przerób buraków w Kraju — 40 tys. kwintali na dobę.
OLSZTYN — Wielkim sukcesem w wielu wsiach cieszą się występy kabaretu studenckiego „Stonka”.
PANEWNKI (Katowickie) — W czasie świąt zjechali się do kościoła OO. Franciszkanów nie tylko wierni, lecz również ciekawscy. Przyczyną jest najpiękniejsza na Śląsku doroczna szopka.

KRAJ i ŚWIAT

Import: obuwie, swetry, tkaniny itp.

Z Czechosłowacji i Węgier — 714 000 par nowoczesnego obuwia; z Jugosławii ok. 30 000 szt. pięknych swetrów wełnianych; z Niemieckiej Republiki Demokratycznej: 87 000 m tkanin wełnopodobnych; z Wietnamu Półn. i Chin ok. 130 000 ręczników frotte — zakupiła Polska, aby w roku 1961, urozmaicić i dopełnić wybór sprzedawanych w kraju towarów.

Czechosłowacki tranzyt przez Polskę

W ostatnim roku polskie porty przeładowały 2,7 miliona ton towarów dla Czechosłowacji. Polska flota handlowa przewiozła zaś 850 tys. ton towarów swego południowego sąsiada. W ten sposób polska flota handlowa stała się głównym przewoźnikiem towarów czechosłowackich na morzach świata, wyprzedzając w tej dziedzinie Anglię i NRF.

Polscy eksperci górnictwa w Indii

W Indii przebywała grupa polskich specjalistów w zakresie górnictwa z prof. Krupińskim, przewodniczącym Państwowej Rady Górnictwa na czele. Wzięła ona udział w międzynarodowej konferencji w sprawach mechanizacji górnictwa. Omawiane zostały możliwości udziału Polski w rozwoju górnictwa węglowego Indii.

Wzrost wymiany handlowej między Polską i Włochami

Obroty handlowe między Polską i Włochami wyniosły w r. ub. ok. 70 milionów dolarów. Podpisany ostatnio protokół o wymianie handlowej w roku bieżącym przewidyuje wzrost o ok. 20% wzajemnych obrotów. Strona

poliska przewiduje większy wywóz artykułów rolnospożywczych, chemikaliów, maszyn oraz szerszego niż dotychczas asortymentu towarów przemysłowych i konsumpcyjnych trwałego użytku. Strona włoska dostarczać będzie Polsce większe ilości wyrobów walcowanych, maszyn i urządzeń, artykułów chemicznych, mas plastycznych oraz artykułów rolnospożywczych, jak cytryny, ryż i inne. Przeprowadzone rokowania cechowała atmosfera serdeczności i wzajemnego zrozumienia.

Polsko-chilijskie porozumienie handlowe i płatnicze

Przedstawiciele Narodowego Banku Polskiego podpisali w Santiago de Chile porozumienie handlowe i płatnicze z „Banco del Estado”. Komunikat o zawartym porozumieniu zapowiada, że rozmowy na temat wymiany handlowej między Polską i Chile będą wnet podjęte.

Polska — Japonia: 2 razy na miesiąc

Japońska prasa często omawia sprawy rozwijającej się polskiej gospodarki morskiej. Fakt ten można uzasadnić m. in. tym, że statki Polskich Linii Oceanicznych (dziesięciotysięczniki polskiej produkcji) regularnie dwa razy w miesiącu zawijają do portów japońskich. Statki te, podobnie jak i ich polskie załogi, cieszą się w Japonii dobrą opinią.

„Prozamet” zaprojektował 75 całych fabryk dla różnych krajów

Największe polskie biuro projektowe przemysłu maszynowego „Prozamet” wykonało w roku ubiegłym szereg prac związanych z realizacją różnych kontraktów eksportowych przewidujących opracowanie projektów, kompletację dostaw i budowę 75 całych fabryk w różnych krajach. Były to w większości stocznie, odlewnie, wytwórnie — narzędzi i in. Polska wykonuje te prace na zlecenie Indii, Indonezji, Czechosłowacji, Jugosławii, Korei Półn., Kuby i in. krajów.

KRAMSKO (Koszalińskie) — Utworzony nowy rezerwat przyrody (sędziwe buki i dęby oraz rzadkie rośliny) nosi oryginalną nazwę „Diabiego Skoku”. Jest to bowiem duży jar o stromych zboczach.

MEDYKA (Rzeszowskie) — Ruszyła wielka nowoczesna odmrzałnia rud żelaznych. Surowiec pochodzący będzie z ZSRR, jak też gaz potrzebny do odmrzania.

TARCHOMIN (Warszawskie) — W Domu Kultury Zakładów Farmaceutycznych uruchomiono kino panoramiczne na 400 miejsc.

PRZEMYSŁ — Powstał społeczny komitet, który zajmie się odbudową hali sportowej, spalonej niedawno w wielkim pożarze.

WOHYŃ (Lubelskie) — Mieszkańcy gromady korzystają od 2 stycznia z nowoczesnego wiejskiego domu towarowego.

RYBNA (Krakowskie) — 250 członków liczy nowo powstała wiejska spółdzielnia zdrowia — jedna ze 100 istniejących w Kraju.

KATOWICE — W dalszą drogę do Indii ruszą 2 wieże kopalniane (160 i 120 ton), część dostawy urządzenia całych kopalń.

KAMIEN WIELKI (Opolskie) — W kościele parafialnym sufragan gorzowski ks. biskup Jeź dokonał poświęcenia nowego ołtarza wielkiego.

PUDRA (Olsztyńskie) — Za polowanie na łabędzie R. Falkowski skazany został na 3000 złotych kary.

JUŻ 340 SZKÓŁ POMNIKÓW TYSIĄCLECIA

TRZY LATA zaledwie minęły od początku akcji budowy szkół-pomników Tysiąclecia, a społeczeństwo polskie zebrało na ten cel prawie połowę potrzebnej sumy. Piękna idea uczczenia dziejów państwa Polskiego zyskała sobie gorące poparcie Polaków tak w Kraju, jak i poza jego granicami.

Do tej chwili z tysiąca zaprojektowanych — szkół zostało już wybudowanych 340, w których uczy się ponad 100 tysięcy młodzieży. Drugie tyle szkół znajduje się już w budowie. W samym tylko 1962 zostanie oddanych do użytku dalszych dwieście szkół. Dwie trzecie szkół wybudowanych i oddanych do użytku otrzymała polska wieś. Znaczna ich część przypada na Ziemię Zachodnie i Północne.

W każdej niemal nowo zbudowanej szkole znajdują się bogato wyposażone pracownie fizyczne, chemiczne i biologiczne, sale gimnastyczne, świetlice, w któ-

DES centaines de nouvelles écoles sont construites en Pologne chaque année par l'Etat, les municipalités et les communes. Mais en même temps une grande collecte de fonds publics a été organisée sous le signe de „Mille écoles pour le Millénaire de l'Etat Polonais”. 340 de ces écoles modernes et bien équipées sont déjà construites; 200 le seront cette année. Deux tiers ont été élevés dans les villages, en grande part dans les régions occidentales et septentrionales du pays. Cet effort sera soutenu. 19 milliards de zlotys seront fournis par l'Etat, 5 milliards par des collectes dans la période allant jusqu'à l'année 1965.

UWAGA!

Wszyscy nasi Czytelnicy, którzy w terminie do dnia 31.I.1962 r. opłacą z góry co najmniej półroczną prenumeratę „Tygodnika” otrzymają tytułem premii ciekawą powieść za zwrot kosztów przesyłki — 0,90 NF.

Czytelnicy mogą wybrać: „Popiół i diament” — Andrzejewskiego; lub: „Gdy owoc dojrzewa” — Brzechwy.

Prosimy o podanie wybranej powieści.

rych młodzież uczy się, spędza pożytecznie wolny czas na grach czy zabawach, wzbogacając swą wiedzę.

Szkoły-pomniki Tysiąclecia nie są jedynymi szkołami, jakie buduje się w Kraju. Niezależnie bowiem od tej akcji, państwo buduje z własnych funduszy cztery tysiące szkół, a oddano już do użytku trzydzieści pięć tysięcy izb lekcyjnych. W ciągu najbliższych 5 lat państwo wydatkuje na ten cel 19 miliardów złotych, podczas gdy z funduszu społecznego przewiduje się wpływ 5 miliardów złotych.

NIEZWYKŁY TEATR

W PARYŻU występował ostatnio Teatr Żydowski z Warszawy. Dziesięć przedstawień w „Théâtre de la Renaissance” cieszyło się ogromnym powodzeniem u znawców i miłośników sztuki teatralnej a w ostatnim dniu wiele osób odeszło od kas, nie otrzymawszy biletu. Teatr Żydowski występował w Paryżu w drodze powrotnej z Londynu, gdzie dawał przedstawienia przez cały miesiąc.

Zawodowe teatry żydowskie istnieją prawie sto lat. Lecz najwyższy rozwój trzeba przyznać żydowskiemu teatrowi w Polsce. Mimo tragicznej eksterminacji hitlerowskiej Żydów polskich, żydowski teatr powstał po wojnie jak Feniks z popiołów i zajmuje dziś pierwsze miejsce wśród żydowskich teatrów na świecie.

Teatr żydowski powstał z ludowych gier na tematy biblijne. Stworzył go plebs wbrew zakazom religijnym, wbrew lekceważeniu plutokracji żydowskiej. Twórcą żydowskiego teatru był Jakub Goldfaden. Na wysoki poziom artystyczny wyniosła ten teatr Ester Rachel Kamińska — imię jej nosi obecny Państwowy Teatr Żydowski w Polsce. Rozstała ona imię żydowskiego teatru — szczególnie sztukami Jakuba Gordina — i otrzymała przydomek „Matka żydowskiego teatru”. Taki napis wryto na jej nagrobku na cmentarzu warszawskim.

W Ameryce zasłynęły wielkie nazwiska teatrów żydowskich: Jakub Adler, Morris Schwartz. W Związku Radzieckim: Salomon Michoels. W Polsce przedwojennej wybiły się zespoły „Trupy Wileńskiej”, „W.I.K.T.” (War-



Znakomita gra Idy Kamińskiej — wielkiej aktorki i kierowniczki literackiej Teatru — oraz Mariana Melmana (u góry) wywołała burzę oklasków. Scena ze sztuki „Baruch z Amsterdamu” o słynnym filozofie i znakomitym uczonym Spinozie (u dołu)

szawskiego Artystycznego Teatru Żydowskiego pod kierownictwem Idy Kamińskiej i Zygmunta Turkowa). Na światowym firmamencie teatru widniało wiele nazwisk świetnych aktorów żydowskich. Z tego teatru wyszedł słynny Paul Muni.

Wojna przerwała rozwój żydowskiego teatru. Jednakże grupa teatralna Żydów polskich grała na wygnaniu dla uchodźców w Azji Centralnej, a inna grupa nawet w getcie warszawskim.

Po wojnie powstał w Polsce teatr żydowski na prawach teatru państwowego. Kieruje nim od chwili powstania słynna artystka Ida Kamińska, córka Ester Rachel. Jego pełna nazwa brzmi: Państwowy Teatr Żydowski im. Ester Rachel Kamińskiej.

Gra ten teatr klasyków żydowskich, Szolem Alejchema i Pereca, gra również celniejsze utwory dramaturgii światowej. Wsławił się wystawieniem adaptacji powieści Elżby Orzeszkowej „Meir Ezofowicz” oraz fantazją na temat sztuki Goldfadena „Sen o Goldfadenie”.

Reżyserowali tu obok Idy Kamińskiej: Jakub Rotbaum, Abram Morewski, Chewel Buzgan, Marian Melman i Henryk Cajzel. Teatr wystawił przeszło sześćdziesiąt sztuk, z których około dwudziestu jest w jego żelaznym repertuarze. Występował gościnnie między 1956 a 1962 rokiem — 3 razy we Francji, 2 razy w Anglii, w Izraelu, w Belgii, w Holandii oraz w NRD. Następnej wizyty Teatru Żydowskiego we Francji, który jest niecodziennym, wybitnym zjawiskiem artystycznym, można spodziewać się już w bieżącym roku.



Une des meilleurs scènes de Varsovie est le Théâtre Juif d'Etat. Parmi les spectateurs nombreux sont aussi ceux qui ne comprennent pas la langue yiddish. Ce théâtre continue la tradition centenaire des scènes juives de Pologne qui furent les meilleures du monde. Après l'extermination tragique des 3 millions de Juifs polonais par les nazis, la troupe de Ida Kamińska — fille de la célèbre Esther Rachel Kamińska — appelée „mère du théâtre juif” — fait renaître un monde disparu. Au répertoire sont les pièces des grands classiques juifs: Shalom Aleichem, Peretz, Goldfaden, ainsi que celles du théâtre international, classique et moderne. Dernièrement le théâtre de Kamińska a séjourné pour la troisième fois en France. Il y retournera de nouveau cette année.

FESTIWAL CHÓRÓW POLSKICH

PRZYGOTOWANIA ZESPOŁÓW POLONIJNYCH

Polonijne Zespoły Śpiewacze przygotowują się do II Festiwalu Chórów Polskich, który odbędzie się w lipcu 1962 r. w Poznaniu. Podobnie jak poprzedni Festiwal przed czterema laty, będzie to masowy pokaz dorobku polskiego śpiewactwa. 10-tyśięcena rzesza śpiewaków za-

prezentować ma nowy repertuar przygotowany dla uczczenia 1000-lecia Państwa Polskiego.

Za pośrednictwem Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną zapowiedzieli swój udział w Festiwalu chóry polskie z Francji, Czechosłowacji, USA i NRF. Oczekiwane są również delegacje chórów polskich z Anglii i Danii.

Warto zaznaczyć, że istniejąca w Stanach Zjednoczonych organizacja chórów polonijnych pod nazwą Związek Śpiewaków Polskich w Ameryce skupia ponad sto polskich zespołów śpiewaczych.

Nowym ośrodkiem pieśni polskiej za granicą stała się Wielka Brytania, gdzie powstał specjalny Związek Chórów Polskich. Kilkanaście zespołów działa też w Kanadzie, Holandii i Argentynie.

RATUNEK DLA ZABYTKÓW

Do akcji ratowania zagrożonych „chorobą starości” zabytkowych budynków krakowskiej dzielnicy staromiejskiej, z których znaczna ilość przekroczyła już wiek 200 a nawet 500 lat — włączyli się naukowcy z Politechniki Krakowskiej. W wielu katedrach tej uczelni opracowywane są różne metody zabezpieczania budynków przed dalszym zniszczeniem.

Jedną z rokujących duże nadzieje metod jest udoskonalona metoda tzw. zastrzyków cementowych, wypróbowana już z pomyślnym rezultatem przy pracach zabezpieczających w zabytkowym kościele w Bochni.

Sama metoda nie jest nowa i była już niejednokrotnie stosowana m. in. przez prof. Cebertowicza. Udoskonalenie naukowców krakowskich polega na zastosowaniu

tw. „próżniowania” pęknięć. Dotychczas wstrzykiwany do szczeliny cement sprężał znajdujące się w niej powietrze, które działało rozsadzającą na konstrukcję. Obecnie, przed wprowadzeniem do szczeliny wypełniacza, usuwa się z niej najpierw powietrze, co pozwala na całkowite wypełnienie otworu cementem i zwiększenie trwałości zabiegu.

Również interesujące są projekty w zakresie umocnienia sieci podziemnych średniowiecznych kanałów,

przebiegających pod ulicami i fundamentami budynków krakowskiego Starego Miasta. W miejsce dotychczas lansowanego projektu wprowadzenia do nieczynnych już i walących się kanałów tzw. podsadzki płynnej, stosowanej powszechnie w górnictwie, proponuje się umacnianie zagrożonych fundamentów specjalnymi palami betonowymi. Pale te wciskane byłyby w grunt za pomocą lewarów, powstrzymując w ten sposób proces obsuwania się gruntu.

„LA POLOGNE”

To bogato ilustrowany
miesięcznik polski w języku francuskim

Cena jednego egzemplarza 0,80 N. F.

SZUKAJCIE GO W KIOSKACH NA TERENIE CAŁEJ FRANCJI

„LA POLOGNE” – dzięki swej pięknej szacie graficznej i starannie dobranej treści o różnorodnej tematyce – pozwala Czytelnikom zapoznać się z życiem dzisiejszej Polski, z jej literaturą i historią, z jej malarstwem i architekturą, pięknymi zabytkami i turystyką

„LA POLOGNE” – to ciekawe sprawozdania z bieżących wydarzeń w Polsce, to artykuły i recenzje z wystaw i sztuk teatralnych, to wiadomości o przemianach społecznych, osiągnięciach polskich naukowców w dziedzinie medycyny i techniki

Zamówienia na prenumeratę, która rocznie wynosi 9,00 N. F. – przyjmuje:

NOUVELLES MESSAGERIES DE LA PRESSE PARISIENNE

111, rue Réaumur – PARIS 2-ème.
Skrytka pocztowa 136-02 Paris R. P.

Kronika FRANCUSKA

Apoteoza Tintin

W obecności „tout Paris” niezwykła uroczystość odbyła się w muzeum Grévin: bohater dziecięcy Tintin zajął należne mu miejsce wśród woskowych głów koronowanych, prezydentów republiki i najwybitniejszych osobistości. Jeśli bowiem świat dorosłych absorbuje coraz bardziej umysły chłopców i dziewcząt, starsze pokolenie nie mogło pozostać nieczułe wobec fantastycznych przygód wszechobecnego Tintina.

Obok wierni przyjaciele Tintina: kapitan Haddock z trudem powstrzymujący przekleństwa, Tournesol przyciskający do serca zegarek, wąsaty Dupont i oczywiście niezapomniany Milou ze smakowitą kostką.

Po honorach oddanych przez prasę i film obecność w muzeum Grévin jest ukoronowaniem kariery tego już 15-letniego, nigdy nie starzejącego się chłopca.

Refleksje poświęczone

Zmieniły się już wystawy sklepów i wielkich magazynów, zniknęły zabawki, przedmiot marzeń dziecięcych i dyskusji rodziców. Co można powiedzieć w świetle ekspozycji grudniowej o ewolucji tego kwitnącego przemysłu, którego obroty podskoczyły z 22 miliardów dawnych franków w 1955 r. do 32 miliardów obecnie?

Przed wszystkim świat dziecięcy kształtuje się coraz bardziej na obraz i podobieństwo dorosłych i aktualnych zagadnień chwili. Dla dziewczynek lalka była niegdyś ich „dzieckiem” – królowała „baigneur”. Lalka z 1961 r. jest dorosłą osobą, „matką” dziewczynki. Największym powodzeniem cieszyły się aparaty do suszenia włosów i mi-

niatury staniczek z wymownym napisem: „Noszę tak jak mamusia”... Wyprawka dla lalki była wzorowana na „Mme Express”. Wystarczyło pomnożyć przez 10 cenę wyprawki, aby ubrać dorosłą kobietę!

Dla chłopców przygotowano bogaty asortyment pociągów elektrycznych, traktorów „diesel” i pojazdów „saharyjskich”. Rzędem stały samochody Mercedes i Thunderbird, samoloty Caravelle, śmigłowce Alouette. Wszechświat dziecięcy zaludniał mały kosmonauta, „jak Gagarin” dysponujący w razie potrzeby urządzeniami „Cap-Canaveral”.

Ta sama tendencja widoczna jest w grach dziecięcych będących w rzeczywistości grami dla dorosłych w mniejszych rozmiarach. Jedynie dla najmłodszych oparł się jeszcze nowym prądem tradycyjny niedźwiadek „en peluche”.

Rekord rekordowi nierówny

W ostatnich dniach ub. roku premier Michel Debré pobił rekord długowieczności rządowej ustanowiony jeszcze w początkach bieżącego wieku przez Waldeck-Rousseau (22 czerwca 1899 – 7 czerwca 1902 r.) W sobotę 23 grudnia premier Debré znajdował się bowiem u władzy od 1.081 dni.

Spośród 27 ministrów, którzy 8 stycznia 1959 r. stanowili grono najbliższych współpracowników premiera, 16 znajduje się jeszcze w rządzie bez przerwy, a 6 zmieniło ponadto swe pierwotne funkcje.

Mikrobusy zdają egzamin

Paryżanie oswoili się już z widokiem nowych „niebieskich autobu-

MAŁA GAZETA wielkiego świata

ORDERY DLA HITLEROWSKICH GENERALÓW

Waszyngton. Biały Dom przyznał generałowi ekshitlerowskiej Luftwaffe, aktualnemu inspektorowi lotnictwa Bundeswehry, Josefowi Kamhuberowi, Krzyż Komandorski Legii Zasłużonych.

Według zeznań złożonych w procesie norymberskim przez b. szefa hitlerowskiego sztabu generalnego, gen. Franza Haldera, ów generał Kamhuber był dowódcą osławionej „eskadry 51” („Edelweiss-Geschwader”), która w dniu 10 maja 1940 r. zbombardowała niemieckie miasto Freiburg w Badenii (w pobliżu granicy francuskiej). Nalot ten dostarczył Hitlerowi pretekstu do „odwetowego” rozpętania „totalnej wojny powietrznej”. Ofiarami nalotów hitlerowskich

pady przed wszystkim miasta Coventry i Rotterdam.

Warto dodać, że gen. Franz Halder, zatrudniony obecnie w Biurze Studiów Historycznych armii USA, otrzymał ostatnio wysokie odznaczenie amerykańskie „Meritoricus Civilian” (Zasłużony obywatel).

TOKIO Japońscy hodowcy drobiu stwierdzili, że gdy założyciel kurze drewniane okulary z różowymi szkielekami, to ta zaczyna częściej znosić jaja. Ponadto kury w różowych okularach nie wszczynają między sobą żadnych awantur. Japońscy badacze pilnie obserwują swe podopieczne w oczekiwaniu na nowe rewelacje.

SZTUCZNE DIAMENTY

KIJÓW. Specjaliści ukraińscy, jako pierwsi w Związku Radzieckim, opracowali technologię produkcji sztucznych diamentów. Niedawno otrzymano tym sposobem 2 tysiące karatów sztucznych diamentów. Wyprodukowali je pracownicy Ukraińskiego Instytutu Naukowo-Badawczego Materiałów Twardych i Instrumentów.

Sztuczne diamenty nie ustępują naturalnym pod względem twardości, a przewyższają je w wytrzymałości na ścieranie. Przy prowadzeniu badań porównawczych stwierdzono, że sztuczne diamenty są o 40% trwalsze od naturalnych.

DOMY z WULKANICZNEGO SZKŁA

SWIERDŁOWSK. W Buriatii (wschodnia Syberia) zakończono badania geologiczne nad tzw. szkłem wulkanicznym. Jego zapasy w tym rejonie, występujące w warstwach grubości do 30 metrów, są olbrzymie. To swoiste, podobne do pereł szkło, perlik, mające własność pęcznienia przy ogrzewaniu, w

wyniku czego 6 do 7-krotnie zwiększa swoją objętość, będzie szeroko stosowane w budownictwie. Jest lekkie, doskonale izoluje ciepło i dźwięk – tak, że można też układać ściany o połowę cieńsze niż ściany z cegły.

Pierwsze próby wykorzystania perliku w budownictwie dały bardzo dobre rezultaty. Obecnie pracują już pierwsze urządzenia przemysłowe do spęczniania szkła wulkanicznego.

SUSZA w AUSTRALII

Sydney. Olbrzymie obszary centralnej i północnej Australii zostały nawiedzone kłęską suszy – największą, jaka się zdarzyła w bieżącym stuleciu. Już od 7 lat nie obserwowano w tych częściach kraju ani jednego znacniejszego opadu. Wiele rzek, strumieni i zbiorników wody wyschło całkowicie. Na skutek suszy liczni właściciele gruntów opuszczają swoje siedziby.

RZYM W prasie włoskiej pojawiły się ogłoszenia zamieszczone przez 300 mieszkańców Monteleone Rocca Doria na Sardynii (wyspa śródziemnomorska), którzy oferują swoją wieś rodzinną na sprzedaż, ponieważ tamtejsze warunki życia nie zapewniają im już wystarczających możliwości pracy i zarobków.

NOWY JORK

Młodzi ludzie na świecie coraz wcześniej się pobierają. Z najnowszych statystyk wynika, że w obrębie krajów uprzemysłowionych rekordzistami są tu Amerykanie i Amerykanki.

Połowa amerykańskich panów młodych z roku 1960 nie miała więcej jak 22,8 roku (średni wiek), a połowa panien młodych nie przekroczyła 20,3 roku. Najwięcej nowych małżonków miało 21 lat, a najwięcej młodych żon – 18 lat. Mężczyźni (w USA) żenią się obecnie o trzy lata wcześniej, niż na przełomie XIX i XX wieku, kobiety wychodzą za mąż dwa lata wcześniej.

Najpóźniej pobierają się Irlandczycy (31,4 roku) i Irlandki (26 i pół roku). Najwcześniej w ogóle zakłada się rodzinę w Indiach. Przeciętny wiek nowożeńców wynosi tam 20 lat wśród mężczyzn i 14 i pół roku wśród kobiet.

sów” przezwanym z miejsca „mikrobusami” ze względu na swe rozmiary (8m x 2,45 m). Inowacja ta była podyktowana nakazem chwili: przyspieszyć komunikację miejską po zatłoczonych ulicach stolicy. Jest ich na razie 20. Jeśli eksperyment się powiedzie, dalsze oddane będą do eksploatacji.

Wchodzimy do środka. Opłata jest jednolita na całej trasie: 0,50 NF wędruje do pokasnej „skarbanki” pod czujnym okiem kierowcy i konduktora w jednej osobie. 20 miejsc siedzących, 10 stojących. Wygodne siedzenia, doskonałe ogrzewanie, wolno palić. Z szybkością natomiast w godzinach nasilenia ruchu nieco gorzej. Chwilami „mikrobus” z trudem toruje sobie drogę w morzu pojazdów wszelkiego rodzaju. 45 minut drogi z placu de la Bourse do porte Maillot. W innych porach dnia wystarczy jednak 20 minut. To już się liczy.

Wprowadzenie „mikrobusów” mieści się w ramach projektowanej modernizacji sprzętu i sieci RATP. Już w tym roku obiecano nam nowe autobusy, dłuższe, szersze, o sprawniejszym silniku 150 CV, zabierające większą niż dotychczas liczbę pasażerów. Będzie to pojazd znormalizowany, przeznaczony do obsługi zarówno linii paryskich, jak prowincjonalnych.

W latach 1964–65 rozpocznie się automatyzacja metra. Na jednej dla całej linii stacji centralizowane będą wszelkie niezbędne informacje. Wielki świetlny ekran pozwoli śledzić bezbłędnie każdy ruch pociągu kolejki podziemnej. Odwrotnie, maszynista pociągu otrzyma automatycznie sygnały, które umożliwią mu ścisłe przestrzeganie rozkładu jazdy.

W dalszym etapie dyrekcja RATP planuje oddanie do użytku głębszego, dalekobieżnego metra, które przetnie Paryż ze wschodu na zachód i z południa na północ. Pierwsze prace rozpoczęto już na odcinku między mostem Neuilly i rondem de la Défense.

B. M.



Najpierw przeważała pięć piękna, później jednak nie zdarzyło się „skrobanie pietruszki” przy stolikach. Wszystkie dziewczęta, młode kobiety i... starsze panie bawiły się doskonale. Na wszelki wypadek panna Kryśia wznosiła toasty za pomyślność dziewcząt w 1962 roku. „Aby każda znalazła swój ideał!”



Mimo że dzisiaj króluje rytm, tempo, jazz, nikt jednak nie wyrzeknie się romantycznego tanga. Kiedy rozbrzmiały dźwięki „Tango Milonga”, „O Maryjanno, gdybyś była zakochana”, „Ramona” lub „Umówiłem się z nią na dziewiątą” — amatorów jak widać na parkiecie nie brakło. Starych a jednak zawsze miłych i wzruszających melodii nigdy się nie zapomina

POLSKI SYLWESTER W PARYŻU



Stało się tradycją Polonii z Paryża i okolic, że pożegnanie Starego Roku i Powitanie Nowego odbywa się corocznie na wielkim balu organizowanym przez Związek Uczestników Polskiego Ruchu Oporu w salnach merostwa IV dzielnicy Paryża.

W tym roku wspaniała sala recepcyjna nie zdołała pomieścić wszystkich pragnących spędzić Sylwestra w prawdziwie polskiej atmosferze. Gdy po północy przebrzmiało 12 uderzeń zegara, tysiącem głosów rozbrzmiało polskie „Sto lat”. Śpiew przy akompaniamencie orkiestry i strzelających korków od butelek z szampanem wprowadził iście imponujący, noworoczny nastrój: „Dosiego Roku 1962!”

Zaczynało się zwykle od składania życzeń, a kończyło na szczerych pocałunkach. Zabawy i tańce trwały do białego rana. W tym sylwestrowym rozgwarze każdy zapewne marzył o urzeczywistnieniu swoich najskrytszych pragnień. Oby spełniły się one w Nowym, 1962 Roku!

— Uwaga, Józiu! Nie przelej! Szkoda szampana! — z kim jeszcze nie piliśmy bruderszaftu? Za chwilę zaczniemy się całować z dubeltówki, no i wszyscy będziemy per ty



Duża buźka panno Kryśiu! Wszystkiego najlepszego w Nowym Roku! Składanie życzeń w tańcu posiada dodatkowy urok



Za tego kujawiaka byłaby zapewne nagroda na Kujawach

C'est une tradition pour les Polonais de Paris et des environs d'accueillir la Nouvelle Année au réveillon et au bal de l'Union des Résistants Polonais (ZUPRO) à la Mairie du IV-ème. Il en fut ainsi pour la bienvenue à 1962. Danses populaires polonaises, vieux et nouveaux succès et refrains, valse, tangos et twists se succédèrent à un rythme endiablé. Et le champagne voisinait avec la vodka. Meilleurs vœux pour le Nouvel-An!



„Ordonnance” wyraźnie nam przypomina, że bawimy się w gmachu merostwa. Ale nikomu to nie przeszkadza...

Foto: WŁ. SŁAWNY

Każdy bawi się, jak mu wygodniej. Tu tańczą oryginalną poleczkę z przytupem, która przypomina wesołe zabawy w Lasku Bielańskim czy na Targówku, innym razem do „białego walczyka” (po francusku do „niebieskiego”) piękne panie proszą panów — niekoniecznie w wytwornych smokingach — jak widać na zdjęciu. Grunt, że humory wszystkim dopisują!

A tu szal mody, proszę państwa — TWIST, urokowi którego uległa już większość młodzieży. Równie dobrze można go tańczyć w trójkę — choć nie mamy pewności czy system ten przyjmie się: Chociaż kto wie? Takie wykonanie zachęca





Rodzinka Kopaczewskich prawie w komplecie. Brak tylko córki Nadine, która jest w szkole. Jej koleżanki nie nazywają jej Kopaczewska, tylko Kopa. Skrót ten przyłgnał mocno do całej rodziny (z lewej). „Oh, c'est papa, papa” — krzyczy Denis. Istotnie jest to zdjęcie Raymonda na okładce pisma „Sport et Vie”

„TYGODNIK POLSKI” W KSIĘGARNI RAYMONDA KOPY

Rozmowa ze znakomitym piłkarzem

Sklep zaprasza przechodniów jasnym oświetleniem. „Na brak klientów nie narzekam” — zwierza się Kopaczewski. Kopa umie także zachęcać klientów do kupna gazet. „Kup pan „Tygodnik” — to dobre pismo. Przyjemna lektura. Jest także strona sportowa” — przekonuje klienta. Ciekawe ilustracje



NIE MA tygodnia, aby francuska prasa sportowa nie pisała o tym powszechnie znanym graczu — „Napoleonie piłki nożnej”. Nawet ludzie nie interesujący się specjalnie sportem wiedzą, że „żyje we Francji bardzo dobry piłkarz, który nazywa się Kopa”. Można by porównać jego popularność z popularnością Brygidki, tak we Francji jak i za granicą.

Ma on wiele tytułów do tej sławy. W rodzinnym miasteczku Noeux-les-Mines w północnej Francji, już jako kilkuletni chłopczyk kopał piłkę. Była ona nierzadko, zwierza się nam, zrobiona ze szmaty.

— Ileż było jednak w tym przyjemności! Wracałem nieraz wieczorem do domu brudny, zakurzony, ku przerażeniu rodziców.

— Dla mnie — mówi nam Kopaczewski — piłka nożna była i pozostała pasją życia. Tak jak niektórzy kochają muzykę, ja kocham piłkę nożną. Nie wyobrażam sobie okresu, w którym nie będę mógł grać. Będzie to dla mnie straszne przeżycie. Jeżeli tylko warunki mi na to pozwolą, będę grał w jakiegokolwiek drużynie, choćby najmniejszej. Wolę to, aniżeli poświęcić się karierze trenerskiej. Nie potrafię oglądać, gdy muszę brać czynny udział. Oczywiście jest to jeszcze „piosenka dalekiej przyszłości”. Na razie czuję się doskonale. Prasa sportowa zbyt często, nieraz niesłusznie podkreśla — świetny piłkarz. Zaliczam się więc do szczęśliwych. Gram w piłkę od 20 lat

(pierwszą licencję podpisał Kopa w klubie Noeux-les-Mines, mając lat 10, a od 17 roku życia gra jako zawodowiec: w Angers, Reims, Madrycie i znowu Reims) i nigdy nie miałem poważniejszego wypadku. A moja kostka nie jest wcale piętą Achillesa, jak to donosiła prasa. Ot, mały wypadek.

Raymond Kopa jest człowiekiem bardzo skromnym. Nie lubi, gdy się wiele pisze o nim. Sport dla niego nie jest intratną karierą i nie jest wcale czuły na reklamę. O swoim talencie mówi bardzo krytycznie. W ogóle w sprawach piłkarskich jest bardzo surowy w ocenie; wymaga wiele od siebie i od współgraczy.

W życiu codziennym jest to wesoły, sympatyczny i niezwykle miły towarzysz. A ponadto dobry mąż (tak przynajmniej mówią żona i sąsiedzi) i kochający ojciec.

Raymonda Kopaczewskiego spotkaliśmy w księgarni, którą nabył w maju 1961 roku. Mieści się ona przy ulicy de Cesle w Reims. Księgarnia urządzona jest ze smakiem: elegancka i nowoczesna. Nabyć w niej można prasę, oczywiście sportową i codzienną, książki, papierosy, materiały piśmienne, pomoce szkolne, a także i piaty. Ku naszej radości Raymond Kopa nie omieszkał wskazać nam numerów „Tygodnika Polskiego”, które także sprzedaje.

Korzystamy z okazji i prosimy go o ocenę naszej strony sportowej.

— Niestety — czytamy po polsku z wielkim trudem, ale sport polski i polonijny

SZLAKIEM miłości i wojny

(7)

Polski lotnik Jerzy podczas pobytu w obozie poznaje uroczą Francuzkę — Margeritę. Spotykają się później w czasie walki i znów zostają rozdzieleni. Jerzy po klęsce czerwcowej ucieka do Afryki i szukając możliwości przedarcia się do Anglii spotyka Margeritę, organizującą ucieczki żołnierzy alianckich do Anglii. W przeddzień ich wyjazdu, punkt konspiracyjny w Casablance zostaje wykryty przez agentów Gestapo, którzy chcą zlikwidować organizację patriotów francuskich. Jerzy po dramatycznej walce uwalnia Margeritę i wraz z ukochaną odplywa do Gibraltaru na statku przemytniczym.

Skradając się po cichu ruszył w stronę pokoju, z którego dochodziły podniesione głosy. Zajrzał przez uchylone drzwi do wnętrza i ujrzał wysokiego mężczyzny, szukającego czegoś w szufladach biurka. Drugi stał obok Margerity, siedzącej nieruchomo na krześle. Namyślał się przez chwilę i ustalił plan akcji. Potem sięgnął po ciężką, brązową figurkę stojącą na postumencie, i zapukał do drzwi gabinetu. Przeszukujący biurko mężczyzna przerwał swoją pracę. Jerzy zapukał powtórnie: — Zobacz, kto tam puka? Usłyszawszy zbliżające się czyjeś kroki, podniósł w górę figurkę i w chwili, gdy głowa wyglądającego mężczyzny pojawiła się w zasięgu jego ręki — uderzył w nią swoim posążkiem. Dwóch przeciwników było unieszkodliwionych. Pozostał tylko jeden.

Jeszcze nie przebrzmiał loskot padającego ciała, gdy Jerzy skoczył do pokoju. Pilnujący Margerity mężczyzna zwrócił się ku niemu sięgając po pistolet, lecz zanim zdążył go użyć, Jerzy schylił się i szarpnął dywan, na którym stał jego przeciwnik. Usiłujący strzelić mężczyzna stracił równowagę i runął na podłogę. Pistolet wypadł mu z ręki. Zanim zdążył powstać, Jerzy skoczył na niego. Potoczyli się po podłodze, na oślep zadając ciosy. Po chwili do walki włączyła się Margerita, która podniosła leżący pod krzesłem pistolet i uderzyła nim w głowę przeciwnika Jerzego. Trafiony w skroń znieruchomiał. — Uciekajmy! — szepnął zdyszany Jerzy. — Na dole stoi ich samochód. — Poczekał, wezmę papiery i pieniądze — rzekła Margerita wybiegając szybko z mieszkania.

— Kto to był? — spytał Jerzy, srownicą. — Współpracownicy gest działa ze wstrętem Margerita. Oba uderzony posążkiem nie żyje!... — czy później, zostałby zastrzelony. chcąc jak najszybciej oddalić się o miejsca, jakim obecnie stała się wileko, na peryferiach, Margerita kazmochód. — To jeden z naszych pumowała Jerzego. — Samochód trzeci na drugim końcu miasta, my i jeszcze przed świtem udamy się owej. W obecnej sytuacji nie ma in tylko przyspieszyć wypłynięcie staalarmują ludzi mających wypłynąć





jest w szkole. Jej koleżanki nie nazywają jej „Oh, c'est papa, papa” — krzyczy Denis. sma „Sport et Vie”

„POLSKI” DZIEŃDZISZA KOPY m piłkarzem

(pierwszą licencję podpisał Kopa w klubie Noeux-les-Mines, mając lat 10, a od 17 roku życia gra jako zawodowiec: w Angers, Reims, Madrycie i znowu Reims) i nigdy nie miałem poważniejszego wypadku. A moja kostka nie jest wcale pięta Achillesa, jak to donosiła prasa. Ot, mały wypadek.

Raymond Kopa jest człowiekiem bardzo skromnym. Nie lubi, gdy się wiele pisze o nim. Sport dla niego nie jest intratną karierą i nie jest wcale czuły na reklamę. O swoim talencie mówi bardzo krytycznie. W ogóle w sprawach piłkarskich jest bardzo surowy w ocenie; wymaga wiele od siebie i od współgraczy.

W życiu codziennym jest to wesoły, sympatyczny i niezwykle miły towarzysz. A ponadto dobry mąż (tak przynajmniej mówią żona i sąsiedzi) i kochający ojciec.

Raymonda Kopaczewskiego spotkaliśmy w księgarni, którą nabył w maju 1961 roku. Mieści się ona przy ulicy de Cesle w Reims. Księgarnia urządzona jest ze smakiem: elegancka i nowoczesna. Nabyć w niej można prasę, oczywiście sportową i codzienną, książki, papierosy, materiały piśmienne, pomoce szkolne, a także i płyty. Ku naszej radości Raymond Kopa nie omieszkiał wskazać nam numerów „Tygodnika Polskiego”, które także sprzedaje.

Korzystamy z okazji i prosimy go o ocenę naszej strony sportowej.

— Niestety — czytamy po polsku z wielkim trudem, ale sport polski i polonijny



bardzo mnie interesuje. We Francji znajduje się wielu świetnych piłkarzy, bokserów, koszykarzy polskiego pochodzenia.

— W czasie mojego ostatniego pobytu w Polsce z przyjemnością stwierdziłem, że sport w Polsce jest bardzo popularny, a przede wszystkim piłka nożna. Uprawiają go już najmłodszy, podobnie zresztą jak we Francji.

Bardzo dobre wrażenie wywarła na Kopaczewskim warszawska „Legia”. Według jego oceny polskie piłkarstwo czyni poważne postępy. Raymond Kopa zna polskich graczy z meczów rozegranych w Polsce (dwukrotnie) oraz ze wspólnego treningu na obozie kondycyjnym w Vichy w 1959 r.

— Napastnik Pohl na przykład — powiada nam — zostałyby przyjęte przez najlepsze zawodowe kluby Francji. Reprezentuje on wielką klasę.

Kopa był pierwszy raz w Polsce przed wojną, kiedy miał zaledwie 5 lat. Nie wiele pamięta z tego czasu, przede wszystkim utkwiły mu w pamięci duże lasy. Był w województwie poznańskim, gdzie obecnie mieszka rodzina jego ojca.

Ostatni pobyt w Polsce wywarł na znakomitym piłkarzu duże wrażenie. Utkwiła mu szczególnie w pamięci warszawska dzielnica Muranów, gdzie znajdowało się w czasie okupacji ghetto.

— Widziałem ruiny Warszawy w niektórych kronikach filmowych i odbudowę

miasta, ale to, co zobaczyłem na własne oczy, przekraczało wszelkie moje przewidywania. Rozmach odbudowy stolicy Polski, a także innych miast, które miałem okazję zwiedzić, jest imponujący. Była to dla mnie nadzwyczaj przyjemna niespodzianka.

— W Polsce nie musiałem korzystać z pomocy tłumacza. Oczywiście nie mówię świetnie, ale w Kraju już nie zginę. Gdybym pobyl kilka tygodni, to chyba dorównałbym koledze klubowemu, Głowackiemu — dodaje żartem. — Na stadionie bardzo często zwracam się do niego po polsku — „podaj balke...szybko”, „tu...szybko”.

Czy Raymond Kopa Kopaczewski zachował w domu polskie tradycje? Owszem, niektóre, na przykład w sprawach kulinarnych, a mianowicie: „plentę”. Ze słinką w ustach wspomina dobre polskie ciastka, którymi rodzice, żyjący nadal w Noeux-les-Mines, częstują go zawsze. — Nie wiem, jak się nazywają, ale są dobre.

Do sklepu wszedł mały chłopczyk — Denis, liczy sobie dwa i pół roku. Biegnie prosto do ojca.

— Już lubi kopać piłkę — i to nie szpicem, jak amator. Może pójdzie w moje ślady?

Państwo Kopaczewscy mają jeszcze córeczkę, siedmioletnią Nadine.

Na zakończenie wspominamy Kopaczewskiemu o jego dawnym projekcie utworzenia drużyny z graczy polskiego pochodzenia i rozegrania meczu towarzyskiego w Polsce. Oczywiście myśl ta nurtuje go nadal, ale niestety, realizacja napotyka na jedną zasadniczą trudność: gracze polskiego pochodzenia, którzy mogliby utworzyć świetną drużynę, są rozsypani po różnych klubach i trudno ich zebrać w jednym czasie. Ale nie jest wykluczone, że kiedyś się to uda.

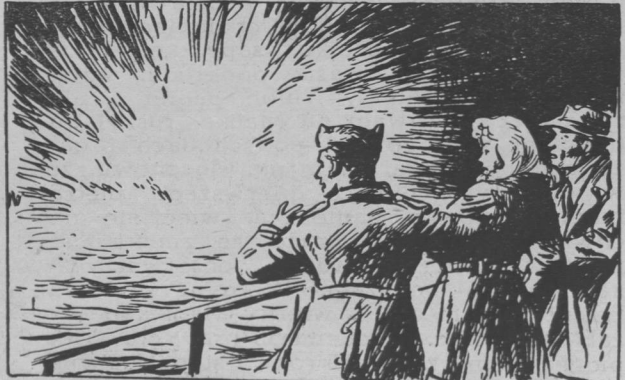
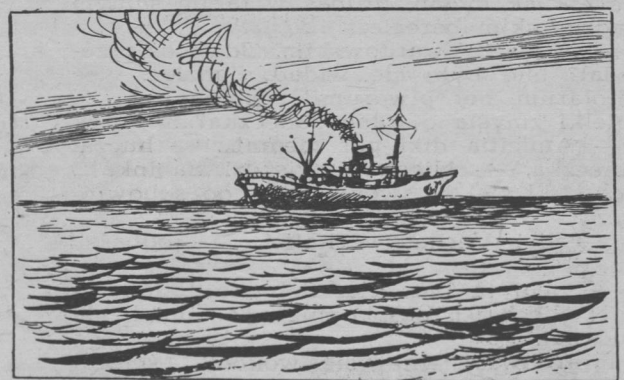
— Chętnie — stwierdza Kopa — ja, jak i inni koledzy odwiedzilibyśmy Polskę, z której wyniosłem tyle miłych wspomnień. Nigdy bowiem nie przypuszczałem, że można tak serdecznie gościć Rodaka.

Le magasin que Mr Raymond Kopaczewski, connu sans exagération dans le monde entier sous le nom de Kopa, a acheté il y a neuf mois, rue de Cesle à Reims, est ultra-moderne, vraiment bien agencé, agréable à l'oeil et accueillant. Livres, journaux, disques, papeterie y attendent les clients et les sportifs. „La Semaine Polonaise” y figure en bonne place. Kopa, qui envia à Głowacki „sa meilleure connaissance du polonais”, nous dit son optimisme. Il considère sans contusion à la cheville — a son avis exagérée par la presse, comme un accident banal. Puis il nous parle du football polonais, du club „Legia”, de l'avant Pohl, que tout club français voudrait voir dans son attaque. Après un rappel de son dernier séjour en Pologne il nous répète son souhait difficilement réalisable: participer à un math d'une sélection des „Polonais de France” contre l'équipe de Pologne...

a, gdy — Kto to był? — spytał Jerzy, schylony nad kierownicą. — Współpracownicy gestapo — odpowiedziała ze wstrętem Margerita. Obawiam się, że ten uderzony posążkiem nie żyje!... — I tak, wcześniej, czy później, zostałby zastrzelony. Pedzili zaukami, chcąc jak najszybciej oddalić się od niebezpiecznego miejsca, jakim obecnie stała się willa Margerity. Daleko, na peryferiach, Margerita kazała zatrzymać samochód. — To jeden z naszych punktów — poinformowała Jerzego. — Samochód trzeba będzie podrzucić na drugim końcu miasta, my zmienimy ubrania i jeszcze przed świtem udamy się do dzielnicy portowej. W obecnej sytuacji nie ma innego wyjścia, jak tylko przyspieszyć wypłynięcie statku. Łącznicy alarmują ludzi mających wypłynąć. Do dzieła więc!

Następnego dnia wieczorem wszystko było gotowe. Nocą przekradli się na statek, który oczekiwał na nich przyczajony w ciemnościach. Po stwierdzeniu obecności wszystkich uciekinierów odcumowali od mola i z zachowaniem wszelkich środków ostrożności odbili od nabrzeża. Na statku oprócz wojskowych, przekradających się do Anglii, była spora ilość mężczyzn, dzieci i kobiet, którym widocznie zależało na jak najszybszym zniknięciu z Casablanki. — O ile nie natrafimy na okręty „osi” — poinformował ich kapitan statku — które po zatopieniu floty francuskiej w Dakarze patrolują te wody, to wszystko będzie w porządku! Pogoda jest niepomyślna. Wolałbym mgłę lub burzę!... Po kilku godzinach byli już daleko od brzegów: spokojni, zadowoleni z sukcesu.

Wygląda trochę na panikarza — rzekł Jerzy po odejściu kapitana. — Mylisz się, to jeden z największych ryzykantów, jeżeli chodzi o interesy kolidujące z prawem. Ale zostawmy go w spokoju i mówmy raczej o sobie!... Oparli się o balustradę i pogrążyli w marzeniach zapomnieli o świecie. — Czy państwo coś widzieli? — rozległ się głos za nimi. Jerzy obejrzał się. Obok nich stał jeden z podróżnych, wskazując ręką przed siebie. — Tam! — rzekł — dostrzegłem jakiegoś podejrzane cienie? Wpatrzyli się w wodę, gdy nagle ciemność objęła cały horyzont. Daleko przed nimi, w mroku wystrzelił ku niebu olbrzymi snop ognia i objął białym, drgającym blaskiem ich zaciemniony statek, który zarysował się wyraźnie na tle ciemnej toni... (7 — d.c.n.)



WACŁAW SIERSZEWSKI

2

PAN TWARDOWSKI

Wiosna zagłądała otwartym oknem do izby, w której nad obliczeniami siedzi student. Odrwa się od pracy, nastuchuje dochodzących zza drzwi głosów imć państwa Balczarów, gospodarzy domu i właścicieli składu garnków w Sukiennicach. Student przygląda się wyładowaniu towarów z wozu, słucha z przyjemnością dziewczęcego głosu, śpiewającego piosenki. Odwiedza go żak imieniem Maciek, chudy i niepozorny, wracający ze zbierania jałmużny. Przyniósł nieco żywności, a nawet jeden srebrny grosz. Był i u gospodarzy, ale chyba nie dla jałmużny...

Ułamał kawał chleba i sięgnął łyżką do jagiel z garnuszka. Śniada, przyszczata twarz żaka pokryła się żywym rumieńcem. Opuścił oczy zmieszany:

— No, no! Nie wstydyj się, ludzka rzecz! Dziewczyna jak caca... A teraz bier łyżkę i jedz, a to ci nic nie zostawię... Strasznie głodny jestem...

— Ba!... Dwa dni nie jemy... Niech Wasza Miłość spożywa na zdrowie, ja już przegryzłem kęs po drodze...

— Ech, Maćku, znowu nas ciężkie czekają terminy... Bo rodzic rychło nowej kwoty nie przysła...

— Juści nie przysła! Dawnoć to przysła?!... Ale na oboje alchimje i wesołość długoż starczy?...

— Dosić!... Nie mędrkuj!... Nie twoja rzecz!...

— Rozumiem. Ino tak... Dziwno mi jak się Jegomość bez tego obejdzie... Chyba do Jejmości Pani Matki znowu napiszemy!... Ja list przez żydków wyślę; my im winni, to oni się dla siebie postarają... Inaczej nie dotrzeć nam do czasu... Jejmość przysła... Ja to wiem dobrze: zakazowała, jak tu była na przedpościu, żeby pisać w ostateczności... A u nas teraz ostateczność!...

— A do czasu?...

— Do czasu?... Życ będziemy z życzliwości serc ludzkich, jak inni żacy... Już niech się Jegomość nie troszczy!... Nie pierwszyna... Zwaliliśmy na bogalnym chlebie dotąd nieraz, nie zginiem „in futurum”...

— Tylko ty nie chodź do tej baby!...

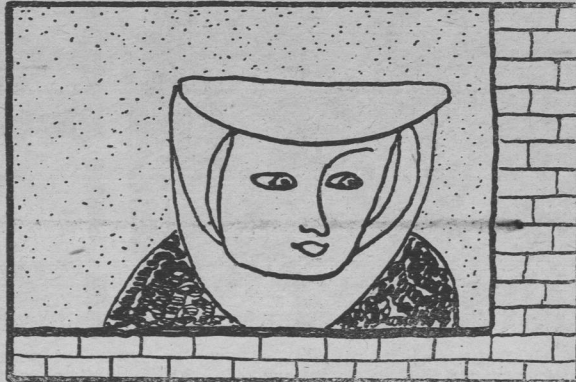
— Kiedy ja jej naprzekór... Niech się przed czeladzią sroma!... Jak jej kozim głosem pod drzwiami bęknę, aż zadrży... Dla samego śmiechu warto... Wiedźma z piekła rodem! Ile to razy chciała nas precz z domu wyrzucić? Do samego Rektora ze skargą chodziła, że jej dom psujemy, aż własny jej brat musiał nas bronić, że żadnych czarów piekielnych nie robimy, ino naukę „feciemus”...

Młodzieniec uśmiechnął się w zamyśleniu, nagle łyżkę położył, usta i palce po jedzeniu szmatką wytarł, pieniądze srebrne ze stołu wziął i do mieszka u pasa schował.

— Spiesz się!... Termin do collegium!... Daj mi szaty! — zwrócił się do Maćka, który okruchy chleba pieczołowicie z dłoni do gęby strząchał.

— Duchem!... — krzyknął żak, skoczył do kąta, zdjął z kołka wiszący tam „germak” z czarnego czeskiego sukna, oczyścił go miotełką z włosia i na pana zarzucił. Poczem podpasał go srebrnym pasem, sztylet florencki, co niby do temperowania piór miał służyć, z lewego boku mu przywiesił, a z prawego piórnik i inkaust ozdoby. W końcu podał mu jedną ręką czerwoną myckę, srebrną szytą, sokolem piórem ozdobną, a drugą podstawił małe weneckie zwierciadełko. Młodzieniec przejrzał się w zwierciadełku, czapeczkę na bok zlekka przesunął, wąsik podkreślił, wziął ze stołu zwinięty w rulon papier i nie zwracając już uwagi na Maćka, ruszył ku drzwiom. Gdy zbiegał po schodach i gateriach podwórza, zdało mu się znowu, że w otwartych oknach pierwszego piętra mignęła główka panińska, więc się na chwilę wstrzymał, udając, że zmiata paprochy z fałd swej tuniki, lecz twarzyczka się nie pokazała. Wolnym krokiem zszedł na sam dół, a wierny Maciek podążył tuż za nim. W ciemnym przejściu sklepionej bramy zwolnił kroku i stąpił ostrożnie, aby nie zawałać swych czerwonych

bucików w wartkiej strudze pomyj i mydlin, płynących z głębi domu na ulicę rowkiem pośrodku brukowanej sieni. Właśnie ostrożnie błotko przekraczał, gdy w słabym świetle wewnętrznej kłeci schodowej ukazał się duchowny w czarnej sutannie



i okrągłym magisterskim birecie. Student poznał go od razu i ukłonił mu się z głębokim szacunkiem; profesor jednak ledwie mu głową odkiwnął, zmierzwiwszy naganie czarnymi, posępnie błyszczącymi oczyma wykwinęty strój i wesołą twarz studenta oraz zgiętą pokornie postać jego sługi — żaka.

Zatrzymali się, by dać przodem przejście magistrówi.

Przez ostrołukowy wylot furty widać było potężne mury wznoszącego się naprzeciw ratusza, liche kramy, tulące się u jego stóp, oraz rój ludzi, wozów, koni, wypełniających o tej porze rynek. Wrzało tam od głosów ludzkich, stukotu kół, pokrzyków handlarzy, a górą poprzez ciepły błękit wiosennego powietrza płynęła słodka gęźba dzwonów kościelnych, zrywających pobożnych na wczesną mszę.

Ledwie żacy wyszli z bramy, ogarnęła ich ciżba wieśniaków i mieszczan, tłoczących się do bramy ratusza. Halabardnicy z trudem ich stamtąd odpychali, powodując głośnie pomstowania a nawet groźby. W głębi rynku, poza wylotem Szewskiej ulicy tłum był jeszcze gęstszy. Rozlegały się tam wrzaski i chichoty, a ponad tłumem na podmurówce pręgięra białe ciało jakiegoś skazańca. Nie mieli możności temu się przyglądać, jeżeli chcieli wczas na wykłady zdążyć; przeto minęli pośpiesznie ulicę Wiślaną, zamkniętą w głębi kanciąstą wieżą i skręcili zaraz w ulicę św. Anny, już pełną żaków i bakałarzy.

— Heu, Twardowski!... Dokąd tak śpieszysz? Nauka nie sroka, nie ucieknie!... — okrzyknął ich nagle gruby blondas w berecie młodszego magistrata, otoczony kupą roześmianych studentów.

— Heu, Twardowski!... powtórzył za nim, jak echo, podobny do niego, jeno czarny jak cygan, grubas w takim samym magisterskim berecie.

— A juści, Twardowski!... Gdzieżes przepadał? Nie było cię widać nigdzie... Nec scholarum, nec piwarum!! Posłuchaj, co za figielki zmyśla o tobie Janeczka?...

— Amicitia dixi per meam!... — huczał Janeczka. — Niech potwierdzi Sabinka!... — zwrócił się do swego czarnego sobowtóra.

— Sic! Veritas veritatis!... — odbassil ten.

— Och, ta pareczka Sabinka i Janeczka!... Niech ich gęś kopnie!... — śmiali się studenci.

Twardowski witał się wokoło, ścisnął podawane dłonie, ale, nie zatrzymując się

dłużej, przepychał się stanowczo ku ostrołukowemu wejściu do Akademii. Maciek podążył za nim.

W bramie i na podwórzu tłok był jeszcze większy. W tłumie przeważały młodsze i biedniejsze żaki, przybywające gromadnie z okolicznych burs ze swymi seniorami. Krzyk, gwar, mowa łacińska, polska — węgierska, włoska, niemiecka... Młode dziewczęta, śmiechy, żarty, pogwizdywania, kogucie gdakania, prześpiewki gęźbiły na obszernym, kamiennymi podcieniami otoczonym dziedzińcu, jak wrzask spędzonego drobiu w wielkim ptaśniku. Na galeriach, idących wokół ścian, stali kupkami magistrówie i bakałarze, dyskutując i poglądając na falującą na dole ciżbę głów w myckach, kapturach lub wcale bez pokrycia, zdobnych jeno jasnymi lub ciemnymi pukłami długich włosów, podstrzyżonych równo nad karkiem i czołem.

Twardowski, ostro pracując ramionami, przedzierał się na lewo od wejścia ku niedużym drzwiom, kryjącym się w rogu krużganku. Młodsze paupry niechętnie usuwały się pod naciskiem jego dłoni, ale, poznawszy go, wszczęły wesoły krzyk:

— Twardost!... Twardost, jak się masz?... Daj grosz?

— Twardosiu... jajosiu!...

— Jajko na Twardo!... Twardo na jajko... — wyspiewywali, cisnąc się i skubiąc Maćka.

— Chyl!... Pszły precz... „beany!”¹⁾ — odgryzał się ten.

— He, he! Patrzcie go, od „beanów” nam wymyśla, wielki mi „studiosus”, cały w nosie!...

— Powiedz, powiedz: miałeś matkę?...

— On ją z sobą nosi! Nie widzisz, jak mu się pod tuniką rusza!?

— He, he!...

Dostał się wreszcie Twardowski z wielkim trudem do drzwi auli, pilnowanej przez srogiego pedla. Porozumiał się z nim spojrzeniem i ten mu kiwnął głową:

— Profesor już wyklada, ale możesz wejść!... — mruknął mu cicho.

Twardowski zagłębił się we wnętrzu ciemnej niskiej sali, pełniuchnej milczących, zasłuchanych studentów. Maciek rozstał się z nim na progu i podążył do następnych drzwi, wiodących na wykłady scholastyki.

Twardowski zwolna przepychał się przez tłum uboższych, ciemno ubranych żaków, wypełniających przejścia, ku ławkom na przedzie, gdzie rozsiedli się zamożni i imienici. Tam wśród czarnych, przepisowych, prawie zakonnych, ubiorów, gęsto i malowniczo gorzały tuniki purpurowe, niebieskie, zielone, nawet żółte, na biretach chwiały się pióra i błyskały galony... Na pulpitych przed uczniami stały inkausty i leżały papiery... Biedota, w tylnych ławkach pisała na kolanach, podłożywszy sobie pod papier deseczki lub szyfrowe tabliczki. Profesor mówił po łacinie, mówił o tajemniczych właściwościach trójki, piątki i siódemki, o magicznych właściwościach szóstki, o trzynastce, nie dającej rozłożyć się na „elementy”, o krążeniu odwiecznym siedmiu sfer i obrocie siedmiu planet, o wielkim mechanizmie świata, związanego w jedną nierozzerwalną całość, niezbadaną wolą Przedwiecznego, którą odgadnąć jedynie można przez zestawienie dróg i wpływów gwiazd dalekich a wielkich, jak ziemia nasza, która jest ośrodkiem całego „universum”, kolebką człowieka i tronem Boga...

— Odgadywanie tych przeznaczeń zapisanych tajemnymi znakami na obracających się firmamentach jest rozkoszą i zasługą równą modlitwie! — dowodził w natchnieniu.

Głos profesora z początku głuchy — w miarę jak mówił, rozgrzewał się, potężniał, porywał...

Ciężko dyszała zasłuchana sala.

1) Bean — nazwisko pogadliwego ucznia, przyjętego już przez seniorów do kolegium, ale jeszcze nie wprowadzonego do bractwa żaków, przez pieniężny okup 1 „otrzesiny”.

Dalszy ciąg nastąpi

LE DERNIER FILM D'ANDRÉ MUNK PARAITRA SUR LES ECRANS

La mort tragique d'André Munk a été profondément ressentie non seulement en Pologne mais partout dans le monde où il y a un cinéma et un écran. C'est que Munk — réalisateur „d'Eroica”, „La Croix Bleue”, „Un homme sur la voie”, „De la veine à revendre” était considéré comme le meilleur représentant de „l'école polonaise”.

Son dernier film: „La Passagère” est resté inachevé. Les séquences sur le camp de la mort à Oświęcim (Auschwitz) sont virtuellement terminées. Mais la partie

contemporaine du film, racontant le voyage de „la passagère” et sa rencontre d'une ancienne gardienne nazie du camp, sera réalisée

suivant les projets et les notes du regretté cinéaste. Son ami et collaborateur J. S. Stawiński y travaille actuellement.



En haut: peu avant sa mort, Munk travaillait avec acharnement. Nous le voyons donnant des indications à Aleksandra Śląska, qui joue le rôle difficile d'une hitlerienne criminelle, cachant son passé. A gauche une scène du film: à Auschwitz la gardienne nazie (Al. Śląska) frappe une détenue, celle qui 20 ans après la reconnaîtra. En bas une scène de la „Veine à revendre” — film capital de Munk

Tourisme organisé pour les marins étrangers

4.000 bateaux, 60 mille marins étrangers, tel est le mouvement annuel dans les ports de Gdańsk et Gdynia. Nombreux sont les marins qui désireraient voir quelque chose de plus que le port et ses cabarets. Aussi l'Agence Maritime, en collaboration avec le Bureau de Voyages „Orbis” a décidé d'organiser des excursions vers des localités intéressantes, y compris la capitale.

Il puits dans le nouveau bassin pétrolifère

Dans la première moitié du 1962 le bassin pétrolifère nouvellement découvert dans la région de Zielona Góra verra la construction de 10 nouveaux puits à côté du premier, „Rybaki I”, qui travaille à plein rendement.

123 mille acheteurs de la Grande Encyclopédie

Cette année commencera à paraître la Grande Encyclopédie Polonaise en 10 volumes. Une souscription avait été ouverte et 123.000 personnes ont déjà payé le prix du premier volume, dont 20.000 Varsoviens.

L'Atlas Universel a été commandé par 77.000 personnes et la Géographie Universelle par 58.000.

DEUX TROUPES POLONAISES AU THEATRE DES NATIONS

La saison du Théâtre des Nations de Paris, véritable festival théâtral mondial, débute vers le 20 mars. Cette

UN ZOO DANS... UNE MINE

Les mineurs de „Dębieńsko” en Silésie sont très fiers de leur jardin zoologique „privé”. Fondé il-y-a quelques années ce ZOO possède déjà quelques dizaines d'exemplaires d'animaux exotiques — ours, hyènes, singes, oiseaux rares etc.

35 mille poupées par mois

La coopérative „Plecionka” de Wrocław fabrique 35.000 poupées par mois. La plupart „émigrent” peu après leur naissance vers les Etats-Unis, l'Australie, le Brésil ain si que vers d'autres pays plus proches de la Pologne. Les clients ont le choix parmi 600 modèles de poupées.

année la Pologne sera représentée par l'„Aténeum” de Varsovie qui jouera „Richard III” de Shakespeare et „La Foire aux chansons” de l'écrivain polonais Leon Schiller. Le célèbre acteur polonais Jacek Woszczerowicz a fait une véritable révélation du rôle de Richard III.

C'est la troupe de mimes du théâtre „Pantomima” de Wrocław qui sera le deuxième ambassadeur de la scène polonaise.



NOUVELLES ECLAIR • NOUVELLES ECLAIR •

▲ Sur 46,4 millions de paires de chaussures fabriquées en 1961 la Pologne en a exporté 2,2 millions.

▲ Dans les forêts des environs de Białystok 80 loups ont fait leur appa-

rition. Les chasseurs en ont déjà tué une dizaine.

▲ 41 mille kilogs d'écrevisses polonaises ont été vendues à l'étranger en 1961.

▲ A l'usine de Starachowice le cent-millième

camion „Star” a quitté les chaînes de montage.

▲ L'Institut cartographique a édité des nouvelles cartes touristiques des régions montagneuses de Pologne.

▲ En mars 1962 le Musée National de Varsovie organisera une exposition de dessins et aquarelles d'artistes français.

▲ La Saint-Sylvestre et le Nouvel-An on a dénombré 24 accidents automobiles. 6 personnes ont été tuées, 41 blessées. La plupart ont été causés par l'ivresse des conducteurs.

▲ L'usine de cellulose de Włocławek utilisera comme matière première de la paille, grâce à une méthode élaborée par des savants de Łódź, qui permettra d'économiser 80 mille mètres cubes de bois par an.

NOWA HUTA PREND PLACE PARMIL LES GRANDS DE CE MONDE

Très jeune, puisqu'agée d'à peine un peu plus de 10 ans l'aciérie „Lénine” de Nowa-Huta (Cracovie)

avance véritablement à pas de géant. Cette année une nouvelle étape a été franchie.

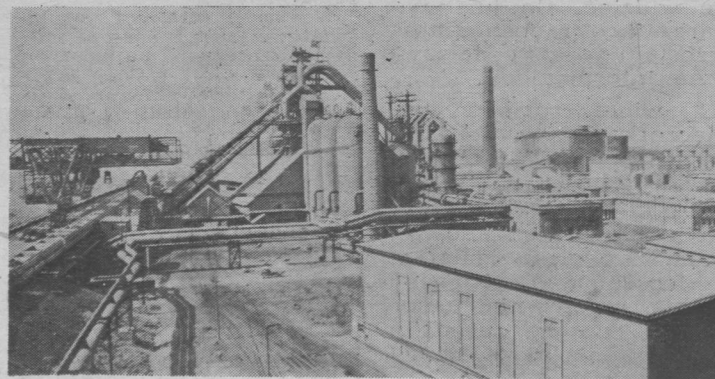
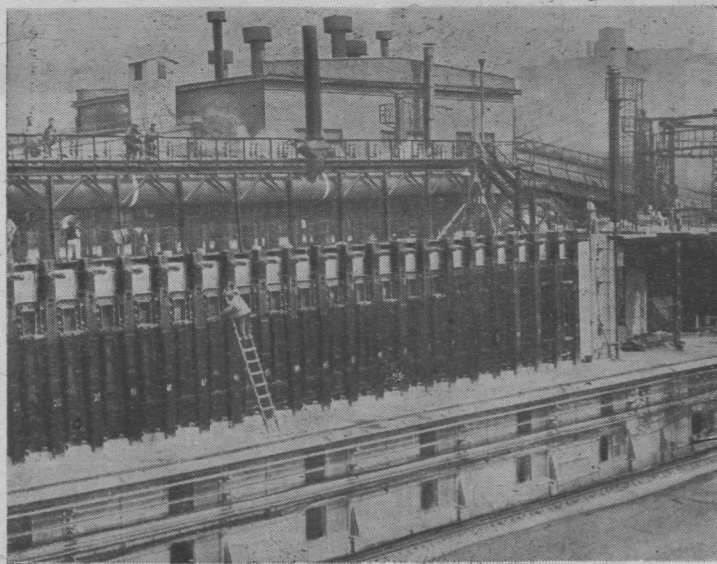
En augmentant sa production de 300 mille tonnes par rapport à 1960, Nowa-Huta a fourni en 1961 — 2.200.000 tonnes d'acier, soit 28% de la production des aciéries polonaises.

Nowa-Huta prend ainsi place parmi les 20 géants du monde, aux côtés du „Zaporohstal” soviétique et du „South-Chicago” américain.

Mais l'apport de Nowa-Huta est aussi important dans l'économie polonaise en ce qui concerne la fonte, les produits laminés, le coke, les tubes, les tôles spéciales etc.

Chaque jour de travail de l'aciérie apporte déjà

5 millions de zlotys de bénéfice net. Cela signifie que l'entreprise fera plus qu'autofinancer son développement dans le plan quinquennal en cours. En effet 10 milliards de zlotys seront pendant cette période consacrés à la continuation de la construction de ce géant industriel.



Z wizytą u naszych najstarszych Czytelników

Wiwat stare pokolenie!

OBSERWUJĄC spotkania starszej generacji polonijnej można śmiało powiedzieć „Patrzcie młodzi i bierzcie przykład”. Ci schorowani i zmęczeni trudami ciężkich lat wędrówki za chlebem z dała od ojczyściej ziemi, starzy już ludzie pamiętają o języku, o tradycjach. Na dźwięk polskiej mowy i wspomnienie dawnych niełatwych przecież czasów — ożywiają się, potrafią być radośni, roześmiani, szczęśliwi. Niejedno w swoim życiu widzieli, przemierzali Europę w poszukiwaniu pracy, znaleźli gościnę we Francji, zadomowili się, są tu już od lat „na swoim”, z nową ojczyzną związali swe losy już do śmierci, a jednak o starym Kraju swego pochodzenia nie zapominają nigdy w dobrej i złej godzinie.

Wspominają Polskę, jak wspomina się matkę, choć nie była ona w stanie wykarmić swoich dzieci. Z żalem ją opuszczali, ze szczerym wzruszeniem powracając do Niej myślą. Kto ma trochę grosza i nieco sił, odwiedza stare kąty, gdzie w odwiedzin do Polski, której obraz zachował się na zawsze w najczulszym zakamarku serca.

Toteż na spotkaniach przy choince zbierają się wszyscy, którym zdrowie pozwala. W te polonijne wieczory gwiazdkowe snują nić wspomnień i rozmów o dawnych i obecnych czasach, o przeżyciach emigracyjnych i wojennych, o wrażliwości z odwiedzin w Kraju. Nie rozumieją zaciętrzewienia i nienawiści, jadowitych podszczywań przeciw nowej Polsce ze strony „polityków”, „działaczy” i różnych niewydarzonych proroków. Ich nawoływania, groźby i złowrobnie przepowiednie mało kogo już dziś interesują. Stara generacja polonijna wraca myślą i sercem do Kraju, szuka prawdy o Polsce, sama sprawdza na własne oczy, że nastąpiły w starej Ojczyźnie zmiany, może jeszcze nie tak wielkie, jakie chciałoby się widzieć, ale już wystarczająco radosne, aby przestać wierzyć fałszywym informacjom.

I wiele rozmów na wieczorkach gwiazdkowych właśnie obrazu współczesnej Polski.

Nie ukrywają zadowolenia, że Polska zmierza ku lepszemu. To ich uspokoja, rozrzewnia, ustokrotnie gorące uczucie przywiązania do Ojczyzny, do polskości.



Prawdziwa polonijna dusza Nasz Ignacy Niedzielak z Corbeil

WIERNY Czytelnik i Korespondent „Tygodnika Polskiego” — pan Ignacy NIEDZIELAK w najbliższych dniach obchodzić będzie 70 rocznicę urodzin. — „Nie znając Niedzielaka nigdy byśmy mu nie dali „siedemdziesiątki” — to prawdziwa polonijna dusza” — mówią jego koledzy, przyjaciele i znajomi.

I rzeczywiście — energiczny, pełen temperamentu i inicjatywy, od wielu lat pracuje społecznie, organizuje „życie polskie”, różne imprezy dając tym wyraz głębokiemu umiłowaniu starej Ziemi Pol-

w Ruchu Oporu, pełniąc funkcję prezesa jednej z komórek terenowych w Corbeil.

Po wojnie znów widzimy go w szeregach aktywnych działaczy polonijnych. W 1960 roku bierze udział w krajowym zjeździe Polonii. Z jego inicjatywy zostało zorganizowanych kilka wycieczek Polonii francuskiej do Kraju. Twierdzi on, że prawdziwy Polak powinien utrzymywać stały kontakt ze swoim Krajem. A tym łącznikiem może być także polskie pismo. „Tygodnik Polski” dobrze spełnia tę rolę — mówi — i zawsze będę go jak najszerzej popularyzował.”

„Tygodnik Polski” składa panu Ignacemu najlepsze życzenia! Z okazji „siedemdziesiątki” jeszcze wiele lat życia w zdrowiu, szczęściu i pokoju!



skiej, którą w 1926 r. w poszukiwaniu zarobku opuścić musiał. Rodem z Dąbrowy Górniczej — a więc z górniczego zagłębia, i tu we Francji szukał pracy w kopalniach węgla w departamencie Aveyron. Losy życia skierowały go jednak gdzie indziej — do Corbeil, gdzie do czasu emerytury, przez wiele lat zatrudniony był w miejscowej papierni.

W czasie ostatniej wojny światowej pan Ignacy w jednym szeregu z najlepszymi synami Francji walczył przeciwko hitlerowskiemu okupantowi. Organizuje i działa

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy Wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle. Paris (5e)

Metro: Pont-Marie
Telefon: ODEon 41-17.



Spotkanie z nauczycielką

Jeszcze nie tak dawno pani Anna Villier była w Ralsmes-Sabatier nauczycielką języka polskiego. W czasie ostatniej uroczystości gwiazdkowej odwiedziła swoich wychowanków i byłych uczniów, witana serdecznie i przez dzieci i przez rodziców. Cóż może być miłszego dla nauczyciela od pamięci i przywiązania dzieci. To najmilsza zapłata za trudy...

Najlepsi hodowcy gołębi

Ostatnio w siedzibie stowarzyszenia gołębiarskiego „Siège Unique 92” w Calonne-Ricouart urządzono przyjęcie dla zwycięzców wyścigów gołębi. W imieniu stowarzyszenia nagrody laureatom wręczył p. Robert Lary. Najlepszymi byli pp.: Markowiak (I miejsce) i Masnik.

Na zakończenie zorganizowano tradycyjną lampkę wina i rozdano laureatom cygara.

MEDAL ZA WYSLUGĘ LAT

Za 25 lat pracy w Société des Ciments Portland w Amnéville (Moselle) srebrny medal otrzymał chemik p. Bolesław Wilk.



Donosiliśmy już o przyjemnych i wzruszających wieczorach dla starców i uroczystościach gwiazdkowych, w których brało udział starsze pokolenie Polonii francuskiej. Dziś zamieszczamy kilka zdjęć naszych miłych starszych przyjaciół. Większość z nich to starzy i wdzięczni Czytelnicy „Tygodnika Polskiego”. Duże brawo należy się panu Antoniemu Olbrykowi (na zdjęciu powyżej), który na gwiazdce w Corbeil-Essonnes popisywał się śpiewem. Kiedyś w młodości występował on w teatryku amatorskim, zbierając gorące oklaski za piosenki, które zawsze były jego specjalnością.

Polonia w Viry-Chatillon zbiera się często w gościnnym domu państwa Cieślaków. Tutaj odbywa się również kurs języka polskiego dla dzieci i młodzieży. Nasi przyjaciele z Viry-Chatillon postanowili zrobić pamiątkowe zdjęcie pod hasłem (niestety na zdjęciu po lewej niewidocznym) „Mów po polsku”.



ODZNACZENIA DLA MATEK LICZNYCH RODZIN

Ministère de la Santé Publique et de la Population przyznało ostatnio medale matkom licznych rodzin.

Wśród matek odznaczonych srebrnym medalem za wychowanie ośmiorga dzieci znajdują się: pani Antonina Jankowska z d. Zdanowska, z Annay-sous-Lens (P. de C.); p. Germaine Kwaśniewska z d. Philippart, z Frévent (P. de C.); p. Genowefa Lemoine z d. Trzcionka, z Croix-en-Ternois (P. de C.); p. Marianna Veron z d. Kaczmarek z Oignies (P. de C.). Na liście odznaczonych brązowym medalem za wychowanie ponad pięciorga dzieci figurują: p. Eliane Antkowiak z d. Debarge z Oignies; p. Helena Barras z d. Czerniak z Barlin (P. de C.); p. Klara Berthez z d. Podjuk z Méricourt (P. de C.); p. Henryka Féron z d. Waszczyńska z Sallaumines (P. de C.); p. Klara Gilsoul z d. Mroczkowska z Rouvroys-sous-Lens (P. de C.); p. Stefania Kaliska, z d. Wojcieszak, z Oignies; p. Kazimiera Muller z d. Grześkowiak z Méricourt; p. Genowefa Rajkowska z d. Dworzyńska, z Carvin (P. de C.); p. Jadwiga Rzepecka z d. Silińska z Houdain (P. de C.); p. Monika Szkuta z d. Krakowska z Harnes (P. de C.); p. Antonette Zielińska z d. Sikorska z Mazingarbe (P. de C.).

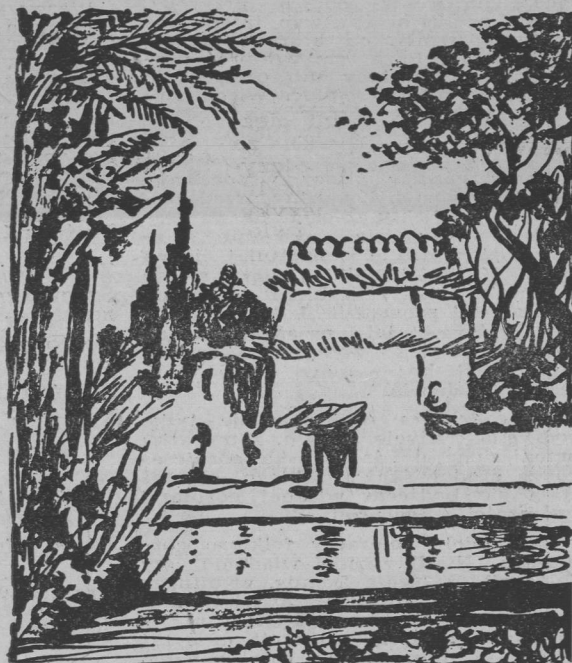
FARAON



Według
znakomitej powieści
**BOLESŁAWA
PRUSA**
(2)

W 33 roku panowania Ramzesa XII w Memfisie ogłoszono, że następcą tronu mianowany zostaje książę Ramzes, zrodzony z królowej Nikotris. Młody następcę rusza na czele korpusu wojska, aby wobec ministra wojny, arcykapłana Herhora i dowódcy wojsk Egiptu — Nitagera zaprezentować swoje umiejętności kierowania armią. Ramzes wydaje rozkaz przyspieszenia marszu kolumny sztabu, która opóźnia pochód, nikt bowiem w obecności arcykapłana i ministra wojny Herhora nie obejmuje nad nią dowództwa.

RYUNKI WYKONAŁ SZYMON KOBYLIŃSKI, WEDŁUG WSKAZÓWEK mgr EWY KALINOWSKIEJ — LORENTZ



Po odjeździe Eunany w kolumnie zrobił się tumult. Szukano lektyki dla następcy. Ukażął się wystrojony młodzian w peruce, ze sztuczną bródką, podobną do kociego ogona. Był to Tutmozis. — „Witaj Ramzesie. Zapodziała się gdzieś twoja lektyka, siadź więc do mojej”. — „Rozgniewałeś mnie — odparł książę. — Spisz, zamiast pilnować wojska”. — „Ja śpię? To kłamstwo. Wiedząc, że przybywasz, od godziny przygotowuję ci kąpiel”. „Tymczasem oddział posuwa się, bez komendy”. Po chwili wrócił wzburzony Eunana. Donosił, że wojsku przeszły drogę dwa skarabeusze, święte żuki, co nakazywało szukać innego przejścia.

Herhor pochwalił Eunaną za pobożność i zalecił zbroczyć z drogi. „Przyznaj, ojczyście — szepnął następcę w gniewie — że taka przeszkoda nawet osła nie zatrzymałaby w podróży”. „Toteż osioł nigdy nie będzie faraonem” — odparł minister. „A więc ty ministrze prowadź oddział przez wąwóz, nie znam się na taktyce kapłańskiej”. Zasypany kanał, aby utworzyć przejście, gdy z wozu wyszedł rolnik i z rozpaczą rzucił się ku żołnierzom. — „Co robicie, psubraty! Przecież to kanał! Dziesięć lat go kopalem!” Nikt go nie słuchał. Odrzucany i bity trafił do Herhora z błaganiem, ale arcykapłan nie wysłuchał go i przegnał.

— „Widziałeś, jak Ramzes rozgniewał się na ministra?” — rzekł adiutant Herhora do Pentuera. — „To nasz pan obraził się na księcia i zgromił go” — odparł Penteur. „I słusznie! Niech młody nie łamie ustalonych porządków” — dodał zuchwale. A dyszący gniewem Ramzes oddalał się z Tutmozisem: — „O, gdy zostanę faraonem, położę nogę na karku kapłanów, ale najpierw sięgnę do ich skarbnic nadmiernie wydętych złotem”. — „Uważaj, żeby nie stanął przeciw tobie lud podburzony przez kapłanów” — lekko rzekł Tutmozis. Tak rozprawiając znaleźli się wśród palm, winnic i drzew przed rozległym folwarkiem.



— „Spójrz, Ramzesie, jaka śliczna dziewczyna!” — „Ktoś ty” — zawołał Ramzes. — „Skąd się tu wzięła? — odrzekła przerażona dziewczyna. — Widzę, żeś żołnierz, a tu żołnierzom wchodzić nie wolno. To ziemia dostojnego Sezofrisa”. Ramzes roześmiał się ubawiony. „Nie bądź taki śmiały, jestem Sara, córka Gedeona, rządcy folwarku” — mówiła rozgniewana. — „Żydówka?” — spytał Ramzes. — „Sądziś — zawołał Tutmozis — że Żydówki są mniej słodkie od Egipcjanek?”. Dziewczyna chciała odejść, lecz zatrzymał ją Ramzes: „Stój! Podobasz mi się”. — „Nikt w tej dolinie nie śmiały przemawiać tak do mnie” — oburzyła się.

— „Kim ty jesteś?” — „Kimkolwiek jestem twoja piękność przewyższa moje dostojęstwo” — rzekł gwałtownie Ramzes. „Odpowiedz lepiej, czy ci się podobam” — nalegał. — „Jesteś piękny, ale ja się ciebie boję”. Wtem z oddali odezwał się dźwięk alarmowej trąbki. — „A gdybym był następcą tronu, poszłabyś do mnie dziewczyno?” — „O! Jehowo!” — krzyknęła Sara. — „Biegnijmy — zawołał Tutmozis. — Czy nie słyszysz, że w obozie alarm?”. Następcę zdjął łańcuch z szyi i zarzucił go na Sarę. — „Oddaj to ojcu, kupuję cię od niego”. Pocałował ją w usta i pobiegł za Tutmozisem. W obozie panował nieopisany zamęt.

— „Jesteśmy odcięci przez trzy pułki Nitagera” — rzekł Herhor. Zdawało się, że w tej chwili następcę tronu oszalał. Wydobył miecz, wezwał oddział grecki i zawołał: „Za mną, na tych, którzy zastąpili nam drogę!” „Żyj wiecznie!” — zawołał dowódca Greków, Patrokles i pułk ruszył ze zniżonymi włóczniami. W szeregach przeciwnych odezwał się potężny głos: „Kim jesteście szaleni”. — „Następcę tronu” — odparł Patrokles. „Rozstąpić się” — powtórzył ten sam głos i do następcy zbliżył się wojownik w złocistym hełmie. Był to Nitager. — „Zwyciężyłeś książę. Tylko wielki wódz w ten sposób wydobywa się z kłopotu”.

Kiedy górnik śpiewa?

W KOPALNI nie gwizdże się i nie śpiewa. Tam, gdzie pracują — panuje przeciętne hałas i zgiełk. A znowu w ciszy korytarzy, oddalonych od miejsca wydobycia i transportu — ważny jest każdy, bodaj najłżejszy odgłos przyrody. Kłóżyb zagłuszał śpiewem tajemnicze głosy podziemia, od których czasem zależy życie? Poza tym pył przy pracy, kurz kopalniany nie oszczędzają górniczych gardel i płuc. Więc może właśnie dlatego górnik tak chętnie śpiewa poza pracą i... póki tylko może?

Starzy górnicy śląscy wspominają, jak niegdys na pół godziny przed rozpoczęciem szychty zbierali się wszyscy w cehowni, gdzie codziennie śpiewano zbiorowo co najmniej jedną pieśń. Każda kopalnia miała swego „śpiewaka”, który wybierał te pieśni, intonował i prowadził. Jeden z górników, który 42 lata przepracował na dole, niedługo tego zbiorowego śpiewu nie opuścił. bo — mówi — „jo bym tego nie ścierpiol”.

Ta codzienna praktyka nie tylko podnosiła tradycje śpiewu, z początku przeniesione do środowiska górniczego ze środowiska wiejskiego, ale też stała się bodźcem własnej górniczej twórczości śpiewaczej.

Było wielu zbieraczy folkloru górniczego. Niestety, nie wiadomo, czy zbior pieśni Józefa Lompv, wybitnego działacza oświatowego i patriotycznego, pisarza śląskiego w XIX w. — zawierający ok. 1000 pozycji, miał też pieśni górnicze, zbiór cały bowiem zaginął.

Wielu było także w XIX w. niemieckich zbieraczy górnośląskich pieśni ludowych. np. Fallersleben, Roger, Erbrich, Weiss, Tesche, Waldau. Wszyscy oni bez wyjątku podkreślali to, co najładniej może ujął Roger:

„Lud górnośląski prawie wszędzie w przeważającej większości jest polski...Tu matka uradowana polskimi słowy wita swoje pierworodne, tu w szkółce nauczyciel po polsku daje dzieciom początki wiedzy i z kazalnicy ksiądz polską mową opowiada ludowi boskie nauki. Na tych piaszczystych polach wyrosły wonne kwiaty pieśni gminnej... tam zylli skromni kompozytorowie, których imiona dawno przebrzmiały lub może nigdy znane nie były, ale ich nuty, orzeźwiającej duszę i serce, nie zaginą dopóki lud żyć będzie...” To pisał Niemiec

Zbieracze — Niemcy, którzy tłumaczyli, że Śląsk i jego pieśni są pragermańskie, doczekali się wydania swych falszysw dopiero za czasów hitlerowskich. Mniejsza zresztą o nich, o tych istotnie słuch zaginął.

Pierwszym, który zaczął zbierać specjalnie i wyłącznie pieśni górnicze, był polski zbieracz pieśni śląskich Łukasz Wallis. Urodził się on w Rozbarku koło Bytomia w 1863 roku. Cały zbiór pieśni śląskich, obejmujący ok. 1300 pozycji, oddał Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie jeszcze przed wojną. Wallis zmarł w Chorzowie w 1940 roku. Ze zbioru Wallisa przytoczmy parę fragmentów.

Pieśń z 1912 r:

*Z tamtej strony rzeki
Śpiewają słowiki,
Nie bier se dróicho górnika,
Bo to pieron dziki...*

Pieśń z 1902 r. o żonie westfalka:

*Ej, kiebych jo była jak ta
jaskółinka,
Wyleciałabych jo za mężem do
Śląska.*

*Ej, siadłabych sobie na
westfalskim szachcie,
Przydziwałabych sie tej
berkmańskiej szlachcie.*

...
*A jak jego miła, jego żonka,
pisze choć po jeden złoty,
On jej odpisuje, iż nie mo roboty.
Iż nie mo roboty i ciężko choruje,
Te westfalskie dziolchy każdy
dzień miuje.*

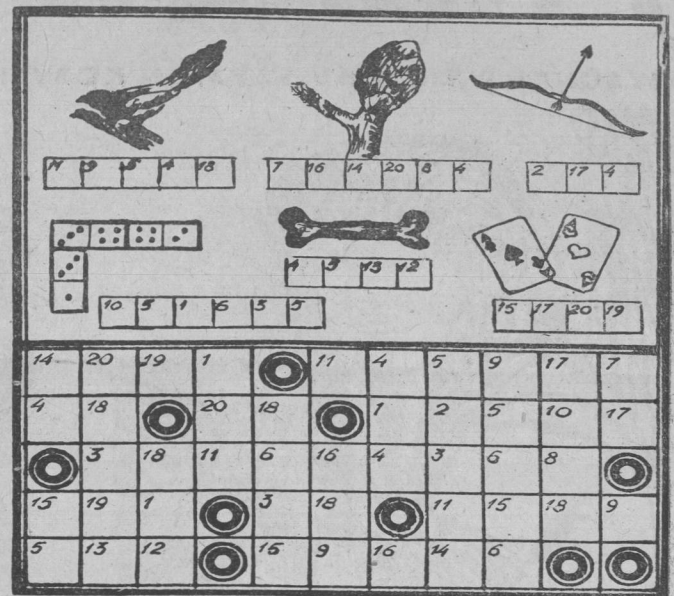
Nie każda żona taka złośliwa!

Pieśń świąteczna z 1860 r:

*Dzisiaj sie tutaj cieszymy,
Szczęść nam! Szczęść nam!
Co w świętej ziemi robimy,
Szczęść nam! Szczęść nam!
Górnika mi nas mianują,
Wszyscy szczęście nom winszują.
Nawet żona górnikowa
Mówi mu te same słowa!*

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ARYTMOGRAF OBRAZKOWY



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 1

POZIOMO: 1) grajcarek, 6) drabina, 7) bajka, 9) gwara, 10) kolonia, 11) nakład, 13) ustawa, 16) rozboje, 18) pilot, 20) tunel, 21) soliter, 22) artyleria.

PIONOWO: 1) graca, 2) Alibaba, 3) ciaraki, 4) rubel, 5) kijanka, 6) degenerat, 8) alabaster, 12) kuzynka, 14) szpaler, 15) Wersal, 17) odlot, 19) lotka.

Prosimy najpierw odgadnąć, co przedstawiają rysunki zamieszczone niżej. Znaczenia te należy wpisać do poziomych kratek, z których każda oznaczona jest odpowiednią liczbą. Ilść kratek pod każdym rysunkiem odpowiada ilości liter poszczególnych wyrazów określających znaczenie rysunku. W ten sposób dowiedzie się, jakie litery odpowiadają poszczególnym liczbom. W zadaniu tym jednakowe litery odpowiadają tym samym liczbom. Następnie do kratek dolnego rysunku należy wpisać litery odpowiadające właściwym liczbom. Litery te czytane poziomymi wierszami dadzą tekst zadania. W rozwiązaniach należy podać naczynia rysunków i tekst zadania. Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane

NAGRODY KSIĄŻKOWE

UWAGA!

Wsypy i damas z importu

Pierze, puch, poszwy i wszystko co dotyczy bielizny pościelowej wysyłam na całą Francję, a do bliższych okolic dostarczam osobiście. Towar gwarantuję 100% — pierwszy gatunek.

Proszę pisać z zupełnym zaufaniem

WŁADYSŁAW BIAŁOSIEWICZ
87, rue de Lens, Lille (Nord)

„Każdy gazda do swego gniazda!”

UWAGA!

(3)

Młodzieńki Mikołaj Kopernik kończy szkołę katedralną we Wrocławiu, a następnie z polecenia swego wuja, biskupa Łukasza Waczenrode, udaje się do Krakowa, gdzie studiuje na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po skończeniu nauki wyjeżdża do Włoch.

„Wstrzymał słońce...”



W jednej z komnat siedziby biskupstwa warmińskiego w Kwidzynie Warmińskim, zimnej i mrocznej, stało dwóch mężczyzn. przybranych w srobie, obowiązuje księży. Starszy z nich ubrany był bardziej dostatnio, a fioletowa piaska dowodziła, iż w hierarchii kościoła zajmuje jedno z czołowych miejsc. Jakoż był to biskup warmiński, Łukasz Waczenrode. Stojący przed nim młody człowiek był jego siostrzeńcem i pełnił w Kwidzynie obowiązki sekretarza biskupa. Łukasz Waczenrode spoglądał na siostrzeńca z nietajonym zadowoleniem. „Przynosisz zaszczyt naszemu rodowi — zaczął biskup. — Twój memoriał o sposobie bicia monety przedłożyłem sejmikowi w Grudziądzu i wyobraż sobie — przyjęty został bardzo przychylnie. Zgodzili się bez zastrzeżeń z twoją opinią, że puszczanie w obieg lichego pieniądza jest jedną z przyczyn upadku państw. Nie muszę ci chyba mówić, iż ocena twojej pracy sprawiła mi nieklamana radość. Także samo rad jestem z twojej pracy na stanowisku sekretarza biskupstwa. Na każdym kroku da się zauważyć, iż nie marnotrawiłeś czasu podczas pobytu w Italii. A teraz powiedz prawdę: czy nadal pracujesz nad swymi księgami „O obrotach ciał niebieskich?”



Niebo było całkowicie zasnute ciężkimi, brzemieniami w ulewę lub grad chmurami. Morze zaczęło pienieć się coraz bardziej, a potężne fale jakby z wściekłością uderzały o burzy niewielkiej łodzi rybackiej. Leżący na wystłanym skórą dnie Mikołaj Kopernik zdawał się nie słyszeć ryku balwanów, ani pojękiwań mew. Spoglądał nieruchomym wzrokiem w zwisające nad nim chmury i powtarzał w pamięci rozmowę z wujem. Łukasz Waczenrode, aczkolwiek sam wychowanek krakowskiej akademii, przyjął jego wynurzenia z jawnym przestrachem. „Mówisz więc — pytał gorączkowo — że to słońce stanowi centrum całego świata i że jest ono nieruchome?” A kiedy Mikołaj skinął głową, biskup zaczął mówić gorączkowo: „Chcesz więc klócić się ze Starym Testamentem? Przecież mówi on, że tylko raz na polecenie Boga słońce stanęło w swym biegu i dzień był przez to znacznie dłuższy niż zazwyczaj! Pragniesz obalić te słowa, zamierzasz zburzyć całą naukę Ptolemeusza, narazić się naszej zwierzchności kościelnej, sprowadzić nieszczęście na swoją młodą głowę?” Młody uczonek odrzekł: „Jeśli Bóg nie ukarał piorunem papieża Aleksandra VI za mordy i rozpustę, to i mnie oszczędzi!”



Rozmowa z biskupem Waczenrode dała młodemu Kopernikowi wiele do myślenia. „Jeśli on — dumal — człowiek wykształcony, ma takie zapatrywania, to czego mogę się spodziewać od innych, znacznie od niego niżej stojących pod względem umysłowym? Czy nie okrzyczę mnie za herezyka, mąciciela, dybiącego na całość kościoła, na niezachwiane dotychczas kanony?” Ciężkie westchnienie wydarło mu się z piersi. Przyjdzie mu niechybnie znęść wiele upokorzeń i złych momentów, zanim zdola przekonać co światlejsze rozumy. Siedzący przy sterze rybak spoglądał nań pilnie. Był to pojęzny, zwalisty chłop o dobrośliwym wyrazie twarzy, zaszepionej teraz smutkiem. „Czy ksiądz coś mówił?” — spytał, tytułując go ksędzem, aczkolwiek Kopernik nie otrzymał święceń, gdyż nie mógłby uprawiać praktyki lekarskiej. Mikołaj zaprzeczył i sam z kolei zagadnął rybaka o powód jego smutku. „Żona choruje mi od dawna” — odparł. Kiedy przybili do brzegu, Kopernik bezwzględnie udał się do jego chatki. Od progu wdrzł go panujący w izbie zaduch. Leżąca na łożu kobieta kaszlała bez przerwy. Kopernik szeroko rozwarł drzwi i okna, a kiedy powiało świeże powietrze, zbadał chorą i napoił wywarem z ziół.

Co może niewiasta

MATKA
GENIALNEGO JULIA

Julek czytał mi swoją dumkę, poprawialiśmy, wygadaliśmy, postanowiliśmy postać ją Panu dla umieszczenia w „Bibliotece Polskiej”. Sliczniutką dumkę napisał, zdaje mi się, że się i Panu spodoba.

Pani Salomea z Januszewskich Słowacka-Bécu posłała wiersz 17-letniego syna z listem polecającym do Antoniego Edwarda Odyńca 27 września 1826 roku. Nie była zrażona bynajmniej faktem, że to już 4 lata upłynęły od chwili, kiedy młody bywalec jej salonu w Wilnie, Adam Mickiewicz, ogłosił swoje „Ballady i romanse”.

Nie brała nawet pod uwagę, że Odyniec, przysięgły stronnik Mickiewicza, nie lubił jej syna. „A co mię odpychało najbardziej — mówił Odyniec — to ta tak niezwykajna w dziecku, a ciągną jakas ironia, którą sam popisować się lubił”.

Salomea chowała swego Julia na wielkiego człowieka — dosłownie od kolebki, od pierwszych słów, których go uczyła, od pierwszych kroków, nad którymi pochylała się troskliwie w rodzinnym Krzemieńcu, zwanym „nowymi Atenami na ziemi Wołyńskiej”.

Juliusz uczył się u matki czytania i pisania po polsku i po francusku, od dziecka władał obydwa językami z jednakową swobodą. Nie dla mody czy snobizmu, ale po to, by poznając litery i sylabizując — układać w pamięci od razu same złote ziarna języka, stylu i myśli, bez plew. Jego elementarzem były dzieła Krasickiego i de la Rochefoucauld!

Ojciec Julka, Euzebiusz Słowacki, był pedagogiem, poetą, dramaturgiem, tłumaczem, profesorem poezji i wymowy. Umarł jednakże na gruźlicę, kiedy synek miał 5 lat. Matka więc sama prowadziła syna w krainę literatury i sztuki.

Bez wątplenia także ona wpoila mu nowoczesny, racjonalny stosunek do nauki, do wzgardzonego przez Mickiewicza „mędrca szkiełka i oka”. Ojczym Juliusza, profesor medycyny Bécu, przyjaciel najznakomitszych uczonych polskich owych czasów — Śniadeckich, który otrzymał rękę owdowiałej pani Słowackiej, dożył tylko do 15 roku życia pasierba.

Matka natomiast jeszcze po kilkunastu latach będzie lekkała się o całość zmysłów najdroższego syna, gdy dostłszy fałszywe, obce mu dawniej tony mistycznych, metafizycznych uniesień.

Pani Salomea nieraz czytywała w listach od Julia słowa zabarwione żalem, że go nie rozumie, że go nie kocha tak, jak należy kochać. Nie wahała się bowiem krytykować Juliusza Słowackiego po 20 latach jego twórczości poetyckiej, że źle po polsku pisze!

Lecz jednocześnie Salomea sprowadzała od Galicji z Paryża nierozsprzedane, zakurzone tomiki syna i kazała sporządzać wielką ilość medalionów z jego podobizną. Juliusz czuł i wiedział, że jego „najdroższa”, jego przyjaciel niezawodny, jego jedyna podpora — matka — jest pewna jego nieśmiertelności. Tylko ona!

Toteż listy przychodziły do matki stale, z każdej podróży, z każdego kraju, z pary-



skiego wygnania. Listy do matki stały się najwspanialszym autoportretem poety, jedną z najpiękniejszych kart jego twórczości. Juliusz rozstrząsał w nich bezwzględnie wszystko, co go bolało, burzyło, odpowiadał zirytowany na wyrzuty, że marnuje swoje zdolności, denerwowała go matczyne chwile zwątpienia i trwogi o jego wielkość i sławę.

Potem jednak nieodmiennie powtarzał modlitewny refren, pełny tęsknoty i uwielbienia: „Mnie jeszcze raz pobłogosław w duchu i bądź ze mną zawsze nierozdzielna — umiłowana moja Matko”.

Juliusz był na utrzymaniu matki. Posyłała mu regularnie pieniądze, bo on — miał jedynie tworzyć. Matka pokrywała także koszty druku książek syna, nie zarabiał na nich przecież, większość Polaków nie znała go — jeszcze nawet z imienia.

Salomea wiedziała doskonale, że musi czuwać materialnie nad dzieckiem, nawet wówczas, gdy „dziecko” przekroczyło dwadzieścia, trzydzieści lat. Zdawała sobie sprawę, że syn ma strasznie mało czasu, by wypracować nieśmiertelność. Na „biednego gruźlika” czyha bowiem śmierć, każdy rok życia matka musi wyszachrować od śmierci, oszczędzić każdą iskierkę energii syna tylko na to, by pisał, jak najwięcej pisał, zdążył napisać...

— O, Boże, przeziębisz się, dlaczego wyszedłeś bez płaszcza? — to były jej pierwsze słowa, gdy spotkała się z synem we Wrocławiu, po 18 latach rozłąki. — Wiesz? Przywiołam ci garnuszek do mleka, ten, w którym pijales w Krzemieńcu...

Rozstali się na zawsze przy tym dziecięcym garnuszku do mleka. Matka wróciła na wschód, syn na zachód, wkrótce umarli w Paryżu z ostatnimi słowami — o niej.

Salomea Słowacka przeznaczyła syna na geniusza jeszcze zanim się urodził. Nie wielu poza nią zrozumiało za życia poety, że jest istotnie geniuszem. Gdy umarł — a wiedziała, że nie przeżyje czterdziestu lat, pochowała już przecież męża na gruźlicę — jakże miała ukoronować swoje matczyne dzieło?

Wyprawiła się do Paryża, zgromadziła rękopiśmienną spuściznę po jedynaku, przewiozła worki i tłumoki z autografami Juliusza Słowackiego, dołączyła jego listy do siebie i wszystko ulokowała w twierdzy ducha narodowego, w skarbcu literatury polskiej — w Ossolineum, gdzie znajdują się do dziś.

W następnym numerze
„NIEBIESKA POŃCZOCHA”

Kobieta i dom

RADY
OD
SERCA

DROGA PANI ANNO!

Po kilkunastu latach pożycia z mężem moim udziałem stały się smutek i samotność, choć dawniej byłam wesołego charakteru, lubiłam muzykę, tańce, rozrywki. Mój mąż natomiast był zawsze bardzo zazdrosny, ponury, separował mnie od ludzi. Mieliliśmy tylko jedno dziecko, córkę. Dziś już jest dorosła, wyszła za mąż.

Mam obecnie trzydzieści dziewięć lat, mąż ma pięćdziesiąt. Od paru lat przestał ze mną żyć i zachowuje się tak, jak gdybym mu obrzydła. Z rozpaczy pożaliłam się przyjaciółce. Przyjaciółka rozpowiedziała to ludziom, ludzie się śmieją, a on cieszy się złośliwie.

Co mam robić? Czy mam się z nim rozjechać? Jestem zdecydowana nawet rozstać się z życiem. Czekam na odpowiedź!

CZYTELNICZKA

DROGA PANI!

List Pani powinien stać się przestrożą dla kobiet zamężnych, które lubią opowiadać przyjaciółkom i sąsiadkom o swych najbardziej intymnych sprawach. Ile wynika protek z takich wyznań, ile nieprzyjemności, a nawet niebezpieczeństwa w małżeństwie!

Kobety powinny zrozumieć tę mądrą prawdę, że tajemnice małżeńskiej sypialni są święte, są i powinny pozostać sekretem dwojga ludzi, których dotyczy. Znamienne, że mężczyźni, nawet cynicy i bezwzględni, opowiadają kolegom tylko przygody nieważne. O poważnych, uczuciowych związkach z kobietami nikomu nie mówią.

Tę część mojej odpowiedzi dedykuję wszystkim Czytelniczkom w formie ostrzeżenia. Autorce listu zaś radziłabym nie rozwódzić się, nie rozstawać z życiem, tylko spokojnie, cierpliwie poczekać, nie zadając żadnych pytań, a już na pewno pytań w

rodzaju: „Dlaczego nie chcesz ze mną żyć?” Myślę, że po jakimś czasie wszystko wróci do normy.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Mam ojca pijaka, który urządził kłótnie i awantury, dokucza całej rodzinie, wypędza nas — matkę, młodszą siostrę i mnie — z domu. Wszystkie mamy już dosyć takiego życia, ale nie potrafimy znaleźć wyjścia z tej okropnej sytuacji.

Pracuję i nieźle zarabiam, mama również pracuje. Dałybyśmy sobie radę same, bez ojca, potrafiłybyśmy utrzymać rodzinę. Jak doprowadzić do tego, by ojciec wyprowadził się z domu, by dał nam wreszcie spokój? Marzymy o normalnym, szczęśliwym życiu, bez ojca, który wcale nie zastąpił na naszą miłość. Niech Pani coś poradzi, bo w przeciwnym wypadku wszystkie trzy wkrótce będziemy się nadaszły do szpitala dla obłąkanych.

CÓRKA PIJAKA

MOJA DROGA!

Sama Pani dobrze wie, jak trudno tutaj o jakąś skuteczną radę. Wydaje mi się, że przede wszystkim należałoby zwrócić się o pomoc do opiekunki społecznej (assistante sociale), w merostwie powinni Pani udzielić odpowiednich informacji. Może uda się na przykład skierować ojca na leczenie w zakładzie zamkniętym — takie leczenie daje często znakomite rezultaty. Ponadto może udałoby się umieścić Pani młodszą siostrę w jakimś internacie. Może wreszcie udałoby się wam wszystkim trzem przenieść się do innego miasta. Jeżeli firma, w której Pani pracuje, ma jakąś filię gdzie indziej — sądę, że poszłaby Pani na rękę.

W końcu ostatnia ewentualność. Każdy alkoholik ma chwilę trzeźwości, kiedy staje się na nowo, na krótko człowiekiem. W takim momencie — nie wówczas gdy jest pijany — trzeba spróbować namówić go, żeby przeniósł się do innej miejscowości, znalazł gdzie indziej pracę. Najlepszym, oczywiście, wyjściem byłoby leczenie ojca. Mógłby znowu stać się normalnym człowiekiem, prawdziwym ojcem rodziny.

Proszę przyjąć serdeczne słowa współczucia.

ANNA

* PALCE LIZAĆ *

Karnawałowa ochłoda

Na karnawałowym wieczorku z tańcami nieodzowny jest jakiś lekki, orzeźwiający napój. Najsmaczniejsze — i mimo wszystko najtańsze — napoje tego rodzaju przyrządza się w domu.

Kruszon z białego wina

Na jedną butelkę lekkiego, białego wina wziąć skórki z dwóch całych cytryn, obranych możliwie jak najcieniej. Dzbaneł szklany wypełnić w jednej trzeciej lodem, wysypać skórki, wlać wino, dodać dwie łyżki cukru-pudru.

Lemoniada domowa

Dwa litry wody, pół kg cukru (lub więcej — do smaku), sok z sześciu cytryn, trochę skórki cytrynowej dla zapachu, zagotować, ostudzić, przecedzić i podać z lodem.

Kruszon pomarańczowy

Do dzbanka wypełnionego w jednej trzeciej lodem włożyć dwie pomarańcze po-

krajane na cieniutkie plasterki wraz ze skórka, lecz z odrzuconymi pestkami. Na to wlać butelkę białego wina, duży kieliszek koniaku i duży kieliszek likieru maraskino. Dodać trzy łyżki cukru-pudru.

Cardinal

Skroić jak najcieniej skórki z dwóch pomarańczy, włożyć je w wazę, wlać dwie szklanki wody i butelkę wina reńskiego, dodać kilka kawałków cukru oraz sok z czterech pomarańczy. Nakryć napój i nie poruszać go przez dwie godziny. Następnie przecedzić i wlać do dzbanka z lodem, dodając przed samym podaniem pół butelki szampana. Zabarwić na różowo czerwonym winem.



Nasza wierna, stała Czytelniczka rodem z Mogilna, Pani Vendevoghel, stale korzysta z przepisów kulinarnych, zawartych w rubryce „Palce lizać”. Ponieważ pani Vendevoghel ma 6 synów, a dopiero... 2 synowe, w obecnym, wyjątkowo długim karnawale nie obejdzie się na pewno bez domowego „tańcującego wieczorku”. O wiele milej w domu niż w lokalu, a podstawa „wieczorku” to dobra muzyka z radia czy płyt, trochę zimnych zakąsek i dużo bardzo zimnych napojów. Oto kilka aktualnych przepisów na słabsze i mocniejsze napoje, którymi „mamy” uprzyjemnią tańce młodzieży

Coś dla gospodyń

Nawet najprostsze dania „a la minute” wydadzą się mężowi i rodzinie szczytem wyrafinowanego wykwintu, jeśli je ładnie ubrać na talerzu. A więc — każdą zupę posypać siekaną zieleniną, tartym serem, szczyptą czerwonej papryki itd., zaleźnie od smaku zupy, na kotlecik lub rybę położyć plasterki cytryny, kwadracik margaryny wymieszanej z siekaną pietruszką, gałązkę zielonej pietruszki usmażoną na patelni, świeżą zieleninę siekaną, siekane jajko na twardo z solą i pieprzem, ładnie przysmażone krążki cebuli itd., jarzynę polać tłuszczem z bułeczką tartą lub położyć na niej równy kwadracik margaryny, salatek z oliwą ubrać paroma oliwkami i paseczkami anchois itd.

Przyjacielskie kontakty i wymiana młodzieży Domów Kultury w Nancy i Bydgoszczy

„Domy Młodzieży i Kultury” (Maisons des Jeunes et de la Culture), które istnieją w wielkich miastach francuskich, mają zadanie nie tylko dostarczać młodzieży rozrywki kulturalnej. Spełniają one również funkcje wychowawczą, kulturalną, przyczyniając się do utrwalenia tradycji przyjaźni wśród młodzieży francuskiej i polskiej. Jak owocne są kontakty — które nawiązały kierownicy z Domem Kultury w Bydgoszczy, mieliśmy okazję przekonać się, odwiedzając ostatnio taki właśnie Dom Młodzieży w Nancy. Mimo że Dom istnieje za ledwie dwa czy trzy lata, zdążył on zgrupować już około 700 młodych ludzi, pochodzących przeważnie ze środowiska robotniczego.

Przed paroma tygodniami urządzono tam skromną co prawda, ale i ciekawą wystawę wydawnictw polskich, płyt z nagrań „Mazowsza” i „Śląska”, wyrobów ludowych, a także lalek w strojach regionalnych.

W grudniu ubiegłego roku otwarto wystawę prac malarskich dzieci polskich. Na uroczystość przybyli członkowie Rady Administracyjnej „Maison des Jeunes et de la Culture”: dyrektor Liceum Zeńskiego im. Jean Jaurès oraz wicekonsul PRL w Nancy pan Boberski. Prezes Rady Administracyjnej pan Desforges przypomniał, że prace wystawione wyrażają te same spontaniczne i szczere uczucia, które żywią dzieci na całym świecie, o czym świadczyła wystawa rysunków dziecięcych w gmachu UNESCO w Paryżu*). Przykuwają one uwagę zarówno dzieci, jak i dorosłych. Mówca wyraził także swoje zadowolenie z perspektywy żywienia kontaktów z młodzieżą polską.

Wicekonsul Boberski podkreślił, iż skromna wystawa prac dzieci polskich jest pierwszym krokiem w kierunku rozszerzenia wzajemnych stosunków między młodzieżą Nancy i Bydgoszczy. Program nabiera tym większego znaczenia, że Nancy i cała Lotaryngia są uczuciowo bliskie sercu każdego Polaka. Wicekonsul wyraził gotowość udzielania pomocy w realizacji zaplanowanego programu współpracy.

„Eclair-Dimanche” — niedzielne wydanie gazety wschodniej Francji — i „L'Est Republicain” w obszernym sprawozdaniu określiły wystawę „jako godną zobaczenia przez tych wszystkich, którzy interesują się pracami malarskimi młodzieży... Wśród wielu prac ciekawych znajdują się rzeczy bardzo dobre, pełne równowagi, wycucia rozmiarów i perspektywy, jak np. obraz „Warszawa w nocy” czy „Plaża”.

Wystawa, która trwała do 21 grudnia 1961 r., zapoczątkowała „Tydzień Polski”. W tym samym dniu wyświetlono film o szkole szybownictwa w Polsce.

„Maison des Jeunes” w Nancy ma nie mniej ambitny program na najbliższą przyszłość: zamierza już latem tego roku wysłać do Polski grupę młodych Francuzów, by potem gościć u siebie bydgoszczan. W ramach projektowanej wymiany kierownicy pragną podzielić się

z Rodakami z Bydgoszczy doświadczeniami w prowadzeniu takich ośrodków, materiałami, metodami wychowawczymi.

— Wymiana grup młodzieżowych między miastami Dieuze i Kutnem — mówi dyrektor ośrodka p. Jean Destié — wykazała pożytek i celowość tego rodzaju przedsięwzięć. Dzięki temu nasi członkowie będą mieli okazję lepiej poznać Polskę, młodzież i jej problemy, zbliżyć się do niej. Podobne kontakty z wielkim pożytkiem rozwinęliśmy z młodzieżą sąsiednich państw. Polska, z którą łączyły nas zawsze

więzy tradycyjnej przyjaźni, wzbudza duże zainteresowanie. To uczucie sympatii pragniemy nadal rozwijać wśród młodzieży.

W najbliższej przyszłości „La Maison des Jeunes” w Nancy zorganizuje tydzień filmu polskiego połączony z pogadankami o Kraju, jego geografii, gospodarce, ludności, o jej życiu i trudnościach.

*) Pisaliśmy o tej wystawie urządzonej z inicjatywy Polskiego Radia i Polskiego Komitetu do Spraw UNESCO w numerze „Tygodnika” z dnia 17 grudnia 1961 r.

WYPOŻYCZAMY POLSKIE KSIĄŻKI

Książki polskie można wypożyczać w bibliotece „Miss Robin”, rue E. Depret w Avion (P. de C.). (Biblioteka znajduje się obok kina „Familla”).

Biblioteka czynna jest w czwartki i soboty od godz. 16.30 do 18.30.

Polska Biblioteka czynna jest na „12-ce” w Lens w sali p. Regnier, przy rue Brosselette. Biblioteka posiada wielki wybór interesujących książek. Książki można wypożyczać bezpłatnie w każdy czwartek od godz. 14-ej do 16-ej.

Wypożyczamy polskie książki!

CENTRALNA BIBLIOTEKA POLSKA w DOMU POLSKIM w LENS

czynna jest: 1. rue de Varsovie

dla wypożyczenia indywidualnego:
w poniedziałki, środy i piątki
od godz. 14-ej do 17-ej
oraz w czwartki przez cały dzień

dla wypożyczenia zbiorowego:
(biblioteki nauczycielskie, przedszkola, organizacje społeczne itp.)
raz w tygodniu w każdy piątek
w godzinach od 10-ej do 15.30

Polskie Biuro Prawne M. ZONAND

(istnieje w Paryżu od 1926 r.)

49. Faubourg Saint-Martin, 49 — Paris 10-e

tel. Nor 21-00

Métro: Strasbourg-Saint-Denis

zajętvia szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, podróże, handlowe, wypadkowe, zatargi, klótnie, naturalizacje, metryki, akta śmierci, testamenty, sprowadzenie rodzin, pełnomocnictwa dla dzierżawy, kupna, darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju, podania i skargi do władz oraz tłumaczenia dokumentów we wszystkich językach. Porady listowe lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.

POLSKI HOTEL W CENTRUM PARYŻA

między dworcami: Gare de l'Est
a placem de la Republique

Hôtel du Métro*

RÉPUBLIQUE
Metro: I
JACQUES BONSERGENT
Autobus: 54, 56, 65

9, rue Pierre-Chausson
narożnik Bld Magenta Nr 23
PARIS 10e
Telefon: Botzaris 20-36

LISTY Józefa Grzybka

Dzisiaj piszę ja, Zofia Grzybek, bo mój mąż, Józef, jest chory i leży w łóżku. Gdyby słuchał moich rad, to byłby zdrów jak ryba, ale on, jak to każdy chłop, musiał postawić na swoim. No i ma teraz za swoje! A przecież mógł uniknąć tej grypy i tej gorączki! Bo to było tak: Józef przyszedł do domu z rannej zmiany w kopalni, zjadł obiad i — jak to po obiedzie — był trochę zgrzany. A tu przywożę nam węgiel. Więc Józef zaraz zabrał się do zwożenia tego węgla. Ja mówiłam: „Józef, poczekaj, przecież węgiel się nie pali przed domem, a popołudnie jeszcze się nie skończyło. Posiedź sobie trochę przy stole. Według starego prawa” „niech się uleży w brzuchu strawa!” Ale on tylko machnął ręką na moje słowa i wyszedł na podwórko. Na dodatek złego miał na sobie tylko cienki sweterek (taki „polo”), więc powiedziałam mu, żeby się ubrał ciepło. Ale on nie, robił dalej w tym „polo” — tak, jakby psy ziajały. Jeszcze coś tam na mnie mruknął, że mam pilnować swoich garnków i nie wtrącać się do „chłopskich spraw”, czy coś takiego.

Owiał go wiatr — i dorobił się grypy. A gdyby słuchał moich rad! Jak to mówią: kto nie słucha ojca, matki (trzeba by dodać: i swojej żony) — ten słucha psiej skóry... Przy okazji dodam, że to już nie pierwszy raz zdarza się z moim Józefem taka historia. On już nieraz chciał postawić na swoim, i nieraz już wyszedł na tym jak Zabłocki na mydle. W ubiegłym roku na przykład, chcieliśmy sobie kupić nowy piec kuchenny. Ja radziłam tak: „z każdej „kezeny” odkładamy coś na bok, no i — ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka. Jak będziemy mieli odpowiednią sumę, to kupimy piec” (bo nie lubimy kupować na kredyt. Kiedy chcemy nabyć jakąś rzecz, to zawsze odkładamy zakup do chwili, gdy mamy już potrzebną sumę, albo przynajmniej znaczną część tej sumy.) Więc tak ja radziłam. Ale mój Józef się uparł, że będzie inaczej. Powiedział mi, że on po robocie w kopalni będzie pomagał okolicznym „bauerom” przy żniwach (bo to było jakoś w sierpniu), i że pieniądze, które w ten sposób zarobi, znacznie przyspieszą zakup pieca. Mnie się ten jego pomysł wydał bardzo nierozsądny, bo przecież kto to widział — robić jednocześnie w kopalni i przy żniwach! Poza tym ten nowy piec był nam potrzebny dopiero na zimę. Latem ten stary zupełnie nam wystarczał, mogłam jeszcze przez jakiś czas kucharyć na nim ze spokojną głową. Ale mówiłam do obrazu, jak ten dziadek z piosenki. Józef uparł się jak kozioł: po robocie w kopalni zaczął pracować przy żniwach. Pracował dwa tygodnie, a wracał z pola taki zmarnowany, że nawet jeść ani mówić mu się nie chciało. Schudł mocno. Po tych piętnastu dniach pasja mnie wzięła. Powiedziałam Józefowi, żeby się nie odważał raz jeszcze iść na pole, bo będzie źle. I co się stało? — Mój Józef musiał przyznać, że ja miałam rację. „Jak bym tak jeszcze z tydzień chodził na pole — dodał nawet — no, to wiesz, kobieto, chyba bym nogi wyciągnął”.

A te pieniądze, które Józef zarobił przy żniwach, to się zdały „diabłu na kapelusz”, jak to się u nas mówi. Bo — jak już pisałam — Józef przy tej robocie schudł i stracił apetyt, więc potem musiałam go odkarmiać, żeby przyszedł do siebie. Kupiłam mu to i owo — trochę lepszego niż zazwyczaj jedzenia, trochę specjałów — i było po pieniądzech...

— Powinieneś nareszcie zrozumieć — powiedziałam potem Józefowi — że dwóch srok za ogon trzymać nie można!

Panie Redaktorze, ja wiem, że po przeczytaniu tego, co napisałam wyżej, pomyśli sobie Pan w duchu: „Ot, babskie gadanie”. Bo pewnie — ja się tam nie znam na polityce na przykład — tak jak chłop, ani też nie przeczytałam tyle książek, co mój Józef — więc w tym liście ograniczyłam się do poruszenia spraw, o których mam wyrobione pojęcie. Są to sprawy wewnątrz-domowe, o których mężczyźni brzydko powiadają, że są „babskie”. A tymczasem to są po prostu sprawy rodzinne. Jeśli się tych spraw nie zna — to i nie ma się pełnego obrazu życia danej rodziny. Więc — myślę sobie — może i dobrze się stało, że raz przynajmniej o naszej rodzinie napisałam ja — kobieta?

Zresztą — tak czy owak — musiałam ten list napisać, bo Józef powiedział mi: „Ja nie będę mógł ułożyć dzisiaj listu, bo mam jeszcze gorączkę. Ale ty, kobieto, musisz w tym tygodniu napisać za mnie, bo jak już przyrzekłem, że list będzie co tydzień, no to teraz nie możemy robić z gęby oceanu!”

Na tym skończę. O Józefa proszę się nie kłopotać, Panie Redaktorze, bo ja go tu pilnuję, jak oka w głowie. Do przyszłego tygodnia wyleczę go na pewno, i będzie jeszcze pisał a pisał! A Wy sami tam w Redakcji też na siebie uważajcie i ubierajcie się ciepło, bo o zaziębienie teraz łatwo.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.



Zofia z Nordu



Szkoła polska w Aulnay s/Bois

Szkoła polska w Aulnay s/Bois już za 3 lata obchodzić będzie swoje 20-lecie. Przy pomocy tych wszystkich, którym droga jest polska mowa, tradycje i zwyczaje, wypadnie ono na pewno imponująco. Na zdjęciu — zespół młodzieży z Aulnay s/Bois na dorocznej imprezie gwiazdkowej

Wbrew lamentom „działaczy” udają się polonijne gwiazdki

Z wszystkich stron Francji piszą nam nasi korespondenci o licznych polonijnych uroczystościach gwiazdkowych przebiegających w miłym, radosnym nastroju i przy masowym udziale Rodaków, a także francuskich przyjaciół.

Rodacy biorą coraz liczniejszy udział w polskich gwiazdkach, wbrew tym (niewielu już zresztą), którzy wszelkimi sposobami starają się zniechęcić ich do przyścia na uroczystości gwiazdkowe, a jeśli to nie pomaga — nazywają ich bezsensownie „zaprzedańcami” i „reżymowcami”.

Można tylko ubolewać, że ci „niezależni prawdziwi patrioci” (jak tylko sami o sobie mówią) nie uwzględniają faktu, iż Rodacy, których różne koleje losu rzuciły na emigrację, nauczyli się w życiu niejednego i potrafią myśleć, mają swój rozum i sami najlepiej wiedzą co mają robić. A przychodzą na polonijne uroczystości gwiazdkowe dlatego, że bliskie im jest wszystko to, co jest polskie: polskie tradycje świąt, polskie zwyczaje, polskie pieśni i kolędy, polska poezja.

Drukowaliśmy już wiele relacji i sprawozdań z różnych uroczystości gwiazdkowych i drukujemy dalsze informacje. W przyszłym numerze zamieścimy m. in. również zdjęcia i sprawozdania z uroczystości gwiazdkowej, która odbyła się 7 stycznia w Troyes. W przeddzień tej uroczystości jedno z pism tzw. „niepodległościowych” (ukazuje się w północnej Francji) lamentowało rozpaczliwie pisząc m. in.: „Urządza się w niedzielę 7 stycznia gwiazdkę reżymową dla dzieci!”... i dalej „Czy działacze w kolonii Troyes tego nie widzą i nie rozumieją do czego to wszystko zmierza?”

Cóż można by na to odpowiedzieć? Chyba tylko tak jak mówią fakty: że owszem, Rodacy widzą i rozumieją i dlatego też... biorą udział w polonijnych uroczystościach gwiazdkowych.

Gwiazdka w St. Etienne

Prawdziwym wydarzeniem dla Polonii z Saint-Etienne była uroczystość gwiazdkowa w dniu 7 stycznia 1962 r. 32 dzieci, w tym najmłodsze w wieku 4 lat, zespół taneczny „Mazury”, nowo odkryte talenty muzyczne — młoda pianistka i skrzypaczka — zespół wykonawców był nie tylko liczny, ale i bardzo urozmaicony. Atrakcyjny był również i program uroczystości, na który złożyły się oprócz tańców, pieśni i recytacji dzieci, bardzo udane inscenizacje, przede wszystkim „Smok i Szewczyk” — wzbogacone pomysłowymi kostiumami i dekoracjami.

Salle d'Amicale Laique, w której odbywała się gwiazdka, przepelniona była publicznością polską, dla której

Zmiany w kalendarzyku gwiazdek

▲ 21 stycznia AUBERCHI-COURT (Nord) godz. 15.30 Salle des Reunions, naprzeciwko kościoła z udziałem zespołu młodzieżowego w Raismes-Sabatier.

▲ 28 stycznia MOUVAUX (Nord) godz. 16 w Salle des Fêtes de la Mairie.

impreza tego rodzaju zdarza się tylko jeden raz w roku.

(Fotoreportaż z tej uroczystości zamieścimy w najbliższym numerze)

Brawo Potigny!

Bardzo miły przebieg miała uroczystość gwiazdkowa zorganizowana ostatnio w Potigny (Calvados). Wykonawcom bogatego i urozmaiconego programu artystycznego nie żałowano oklasków. Sala była wypełniona po brzegi. Specjalne uznanie za sprawną organizację uroczystości należy się p. Ginterowi.

KRONIKA WYPADKÓW

W wypadku drogowym w Valenciennes (Nord) stracił życie 18-letni skuterzysta p. Edmund Mikołajczyk, monter, zamieszkały tamże przy ulicy Vauquois 21. Jak wykazało dochodzenie, skuterzysta uderzył w stojący na skraju szosy i oświetlony, zgodnie z przepisami, samochód ciężarowy.

Lekkich obrażeń doznał cyklista, 14-letni Michał Kołek z Divion, zderzając się na ulicy Jules-Guesde w Divion (P. de C.) z autem prowadzonym przez p. Georges Duflos.

W Bouchavesnes-Bergen (Somme) przejeżdżający autem p. Radlak, lat 28 z Paryża, pośliznąwszy się, zacerpił stojące na skraju szosy auto p. Bertranda, również mieszkanka Paryża. W wyniku wypadku zostały poważnie

Z życia różnych kolonii

„WESELE FIGARA” W LICEUM W BRUAY-EN-ARTOIS

W okresie Nowego Roku „Le Centre Dramatique du Nord” wystąpił w liceum w Bruay-en-Artois ze sztuką Beaumarchais „Wesele Figara”.

Aktorzy grali dobrze. Wy różnił się Andrzej Reybasz w roli Figara. Bardzo dobrze wyraził on uczucia bohatera. Był ironiczny, buńczuczny i przebiegły.

Dobrze zagrała subretkę Françoise Galea.

PRZYJĘCIE W SZKOLE GÓRNICZEJ W DOUAI

Stypendyści Wyższej Szkoły w Douai, wśród których znajduje się Daniel Cwikliński z Pont-de-la-Deule, zostali ostatnio przyjęci przez dyrekcję okręgu kopalnianego. Na spotkanie z młodzieżą przybyli przedstawiciele lokalnych władz departamentalnych oraz oświatowych.

W okolicznościowych przemówieniach wspomniano o potrzebach stypendystów oraz o ich postępach w nauce.

Wznosząc lampkę wina złożono życzenia stypendystom.

ERYK BOROWIECKI OTRZYMAŁ „PRIX D'EXCELLENCE”

W salle des Fêtes w Herzin-Coupigny odbyło się uroczyste wręczenie nagród laureatom konkursu rysunków, urządzanego w grudniu ub. roku przez „Comité Mois Commercial”.

Nagrody wręczył mer p. Andrieux. Towarzyszyli mu członkowie Rady Miejskiej.

Jury podzieliło uczestników konkursu na trzy kategorie: dzieci do lat 8, 8—12 i 12—16 lat.

W pierwszej kategorii: Prix d'Excellence oraz pościąg elektryczny otrzymał Eryk Borowiecki.

ZGON ZASŁUŻONEGO DZIAŁACZA W TROYES

W Troyes (Aube) zmarł zasłużony działacz polonijny Jan Kołczak. Zmarły był jednym z założycieli Szkoły Polskiej w Troyes oraz członkiem władz szeregu polskich organizacji. W ostatnich latach Jan Kołczak był dwukrotnie w kraju jako delegat Polonii francuskiej. Zmarły cieszył się wśród Polonii opinią gorącego patrioty; był ceniony i szanowany przez wszystkich, którzy go znali.

W pogrzebie zmarłego wzięli udział liczni Rodacy, uczniowie i grono nauczycielskie szkoły polskiej, delegaci organizacji, a także przedstawiciele Konsulatu Generalnego z Paryża.

ranne pasażerki obydwu samochodów: pani Radlak i pani Masson.

Tragicznie skończyło się dla cyklisty p. Czesława Dylewskiego, lat 36, robotnika walowni z Marange-Silvange zderzenie w Maizières-les-Metz (Moselle) z małą ciężarówką kierowaną przez p. Konrada Klingera, lat 54, mieszkankę Maizières. Ciężko ranne cyklistę odwieziono do szpitala w Marange-Silvange.

W Lens na rozdrożu szos prowadzących do Béthune i Manot, cyklista, p. Władysław Kamiński, lat 24, ślusarz z Bully-les-Mines, zam. w Cité Dispensaire des Alouettes, został poturbowany przez samochód ciężarowy. P. Kamiński znajduje się w Centre Hospitalier w Lens.

A oto polscy laureaci: 1 nagroda — Michał Tyranowicz, 4 — Geneviève Bojczuk, Annie Dybala, Dominik Grajcar, 5 — Martine Klaczyńska, Franciszek Bednarski, Krystian Gursz.

W drugiej kategorii: 4 nagroda — Ryszard Czaja, 5 — Bernadette Kapusta, Franciszek Jakobczak, Edmund Malak, Francine Michalak, 6 — Gérard Matuszak, Jan-Paweł Krzywański, Nadine Rybak, Jerzy Golik, M. Kowalski, Bernard Kapusta, Piotr Bojczuk.

W trzeciej kategorii: 3 nagroda — Ginette Pasek, Franciszek Malak, 4 — Ryszard Fontowicz, Robert Bielicki, 6 — Marcel Stroński, Ryszard Antoniewicz, M. Andrzej Kmieciak, Ryszard Wieszał, Nadine Jankowiak, Rajmund Michalak, Elżbieta Turkowska, M. Makowski, Rajmund Matuszak, Klaudiusz Baranowski, Edgar Kobiela.

KONKURS „CHANT DU HARTZ” W ARMENTIÈRES

Wielokrotnie pisaliśmy o wyszczególnionych, o wystawach, ale nie mieliśmy jeszcze okazji informować o konkursach śpiewu ptaków. Ostatnio w Armentières zorganizowano taki konkurs, na który zaproszono międzynarodowego sędziego z Belgii p. Leroy.

Nagrody otrzymali m. in.: pp. Panek i Brzynkowski.

FORTUNA KOŁEM SIĘ TOCZY

„Union Commerciale” w Divion urządziła ostatnio loterię dla klientów. Na liście szczęśliwców znalazły się m. in. panie: Kowalczyk, Stasiak, Jarzembowska, J. Tomczak, Walczak, Mochalska i Szczesna. Gospodynie otrzymały bon na zakup towarów wartości 5 nowych franków.

ODZNACZENIE B. POWSTAŃCÓW WIELKOPOLSKI

Ostatnio zostali odznaczeni Wielkopolskim Krzyżem Powstańcym uczestnicy powstania — pp. Jan Lechniak z Béthune, Roch Kędziora z Barlin oraz Walenty Nawrocki z Carvin.

Uroczystej dekoracji dokonał konsul PRL w Lille p. Tadeusz Wegner.

TYSIĘCZNE DZIECKO

W grudniu ub. r. pani Bułczak urodziła chłopczyka — Bernarda. Było to tysięczne dziecko, które ujrzalo światło

dzienne w nowo zbudowanej klinice w Somain.

Z tej to okazji mer miasta, przedstawiciel władz miejscowych oraz dyrektor kliniki złożyli szczęśliwej matce gratulacje i wręczyli w upominku wyprawkę dla dziecka.

NA ŚLUBNYM KOBIERCU...

Minione święta Bożego Narodzenia były jak co roku wielką uroczystością dla piętnastu młodych par w Lens. W tym to bowiem dniu zawarli związek małżeński. Są wśród nich: p. Edmund Przybylski z Escoudain (Nord) i panna Léonida Dziemba z Lens. P. Władysław Wesołowski z Carvin i panna Eugenia Piętnisiak, stenotypistka z Lens. P. Jean-Claude Malfait, robotnik i panna Sonia Kociśzewska, robotnica fabryki trykotarskiej, oboje z Lens.

NOWY ZARZĄD STOWARZYSZENIA „LES AILES BRIESES” Z PECQUENCOURT

Na walnym zebraniu stowarzyszenia wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli pp.:

prezes — Fernand Dujardin; wiceprezesi — Christian Borneman i Leterme Paulin; sekretarz — Serge Lange; skarbnik — Pierre Lesieur; członkami komisji zostali wybrani m. in.: Stanisław Bacza, Stanisław Bielawski, Józef Mosalik, Szulczyk ojciec i syn, Stanisław Sperka, Leonard Turek.

Zabawa w Soissons

W sobotę 27 stycznia odbędzie się zabawa francusko-polska w Soissons w Salle des Feuillants, od godz. 21 do rana.

Przygrywać będzie i śpiewać znana orkiestra polska z Pas-de-Calais „Iskra-Jazz”. Sala ogrzana. Stoliki rezerwować należy w biurze Stowarzyszenia Francusko-Polskiego, 15, rue de l'Echelle du Temple w Soissons.

Zapraszamy serdecznie całą Polonię do spędzenia miłego wieczoru przy śpiewie i muzyce polskiej.

GWIAZDKI W BELGII

Polonijne uroczystości gwiazdkowe odbywają się również w Belgii. W grudniu na spotkanie pod choinką w Gilly przybyło wielu Rodaków oraz przedstawiciele konsulatu PRL. Na zdjęciach: chór „Polonez” z Gilly, którym dyryguje prof. Józef Kuroczko, obok Konsul Generalny PRL w Brukseli pan Południak i burmistrz z Gilly — z żonami podczas uroczystości.



SPORT W KOLONIACH

Polacy wśród najlepszych sportowców Lotaryngii

Tak jak co roku redaktorzy sportowi dziennika, wychodzącego we wschodniej Francji — „L'Est Républicain” ogłosili listę najlepszych sportowców Lotaryngii w każdej dyscyplinie sportowej, ofiarując laureatom oskary. Na liście znaleźli się m.in.: J. Rudziński z ES Manceilles — w koszykówce.

Magiera z F. C. Nancy — w piłce nożnej.
Zakrzek z AMN Nancy — w marszu.
Wyróżniono ponadto Lukomskiego — boksera z Hayange, dwukrotnie reprezentującego barwy Francji mistrza Lotaryngii w kolarstwie — Kowalczyka oraz lekkoatletę — Kasperskiego.

Najlepsi strzelcy

Po raz trzeci z kolei dziennik „La Voix du Nord” organizuje wielki konkurs strzelecki z udziałem najlepszych strzelców północnej Francji. Na kilka tygodni przed datą konkursu strzelcy próbują poprawić dotychczasowe wyniki. Ostatni konkurs został urządzony przy współudziale towarzystwa „Les Rouges Queues”, którego skarbnikiem jest p. Jan Skalecki.

Pierwszą nagrodę oraz puchar „La Voix du Nord” zdobył Norbert Dassonville (46 punktów). René Skularek uzyskał 7 miejsce (42 punkty).

Zwyciężył chorobę i przeciwnika

Józef Kostrzewski, popularny w Carvin pięściarz ostatnio chorował. Mimo iż po-

został mu zaledwie tydzień na przygotowanie się do spotkania z Clément Florentin, zdołał on w Isbergues wygrać tę walkę w pięknym stylu.

Kwaśniewska mistrzynią przełajów

Dyscyplina sportu „cross-country” cieszy się coraz to większym powodzeniem, szczególnie w północnej Francji. Ostatnie mistrzostwa Nordu przyniosły dwa mistrzowskie tytuły młodzieży z Waziers, a jeden z nich w kategorii minimów zdobyła Marie-Jeanne Kwaśniewska.

Franek!!! Podaj piłkę!

W Drocourt-Rouvroy żyje sporo Polaków oraz Francuzów polskiego pochodzenia. Jadąc autobusem słyszy się często język polski, podobnie w „bistro”, w pracy i nie-

rzadko na boisku, chociaż są to młodzi urodzeni we Francji.

W drużynie minimów grają m.in. Krzyżaniak, Modrzak, Sniatecki, Grabowski, Kosidło, Rys, Borowski; Kadetów: Piechowiak, Muszyński, Molenda, Walerian, Witko, Pietrzak, Rudowski; Juniorów: Peter, Grut, Wojciechowski, Urbaniak, Mikityn.

Nic więc dziwnego, że na boiskach słowa „podaj”, „szybko” są często używane. Wygodnie i dobrze jest czasami powiedzieć sąsiadowi, aby podał piłkę w języku niezrozumiałym dla przeciwnika!

Mistrzowie szachów budzik!

Sezon 1961 sekcji szachowej „La Tour, Prens Gardé” w Hénin-Liétard zakończył się bardzo pomyślnie dla pana Józefa Ciupka, który zdobył tytuł mistrza na 1961 r.

Jako nagrodę wręczono mistrzowi Hénin-Liétard piękny budzik, ofiarowany przez miejscowego zegarmistrza P. Pruvot.

Kacik miłośników kręgli

Po serii przegranych spotkań drużyna „Quatre Dames” Sainte-Marie-aux-Chênes zanotowała dwa zwycięstwa w kręglach.

Najlepszymi w spotkaniu z Metzervisse okazali się m.in. Błazkowiak, który zdobył 278 punktów, Cieśla — 248, Stopowski — wygrywając z Łączkowskim, zdobył 245 punktów.

W drużynie Metzervisse jedynie Konieczny zdołał zdobyć ponad 200 punktów.

„Les Trois Rois” z Sainte-Marie-aux-Chênes przegrali z reprezentacją Thionville, różnica 101 punktów.

W drużynie z Saints-Marie-aux-Chênes wyróżnili się Horala i Ławrinowicz.

Piłkarze contra błoto i wiatr

Ostatnie dni grudnia oraz początek stycznia były dla piłkarzy dość przykrym okresem, ponieważ padały deszcze, a zimny wiatr wstrzymywał nieraz kibiców od zamiaru pójścia na mecz.

Taka właśnie pogoda towarzyszyła spotkaniu U.S.B. Bruay-en-Artois z reprezentacją Lievin. W tej pierwszej drużynie grają m.in. Kancieur, Posal, Urbaniak, Talarczyk, Imiela, jako rezerwowi: Kaczmarek, Robak, Kubiński, Ziarkowski.

Spotkanie zakończyło się remisem 2:2. Piłkarze z trudem mogli biegać w błocie i pokonywać silny wiatr. Na wyróżnienie zasłużył Talarczyk.

Notatnik koszykarza

Uczestnicy kursu koszykówki w Lille rozegrali mecz z Tourmoing. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem gości — 58:26. Wśród kursantów wyróżnił się Świętek.

Koszykarze z Metz gościli ostatnio drużynę z Joef. Na spotkanie przybyli liczni kibice. Najlepszymi graczami z Joef byli m.in. Kocik, zdobywając 16 punktów i Wojczyk — 8. Metz pokonał Joef 70:55.

Plotki i ploteczki

Komisja sportowa narodowej ligi piłkarskiej zawiesiła na jeden mecz gracza z Toulon — Borowskiego.

Trenerem drużyny CFA w Vichy jest były gracz Remis — Zimny.

Jan Błazek, trener drużyny w Piennes, mimo dotkliwej choroby i fatalnej pogody udał się z graczami na mecz w Moyeuve.

Album życzeń i pozdrowień „Tygodnika Polskiego”

Panu Wincentemu Rybakowi z Krakowa w dniu imienin życzą dużo szczęścia, pomyślności a przede wszystkim zdrowia oraz przesyłają całusy dla Zony i Krysi — Kuzyni z Lille (Nord).

Pani Weronika KOZIEL, Warszawa ul. Szczęśliwicka 60. Szczere i serdeczne życzenia imieninowe dla naszej solenizantki, kochanej Matki i Teściowej oraz wiele pomyślności w Nowym Roku dla całej rodziny — przesyłają córka z mężem z Brignaud (Isere).

Trzeci złoty medal młodego muzyka Sukces akordeonisty Edwarda Cesarza w Nancy

W Nancy odbył się konkurs gry na akordeonie zorganizowany przez Association des Professeurs d'Accordéon de l'Est oraz Accordéon-Club de France. Spośród 80 uczestników konkursu jury wyróżniło pierwszą nagrodą 17-letniego Edwarda CESARZA z Blagny.

Złoty medal i gratulacje jury, otrzymane przez młodego muzyka, nie są pierwszym

jego sukcesem. W r. 1958 zdobył Edward Cesarz złoty medal w Piennes, w konkursie akordeonistów - debiutantów. W kategorii średnio-zaawansowanych, w konkursie który odbył się w Metz w maju 1961 r., zajął również I miejsce i otrzymał złoty medal. Sukces więc osiągnięty przez Edwarda Cesarza w Nancy jest nowym etapem w pięknie rozpoczętej karierze muzyka.

WARSZAWSKA NOC

(Od naszego korespondenta)

W Lyonie, w sali Etienne Dolet, odbyła się tradycyjna zabawa taneczna pod nazwą „Une nuit à Varsovie”. Do tańca przygrywała znana orkiestra jazzowa pod dyrekcją Mario d'Ambrosi. Wszyscy bawili się doskonale. Zabawę urozmaicał program artystyczny. Z tańcem i pieśnią ludową wystąpił popularny lyoński zespół folklorystyczny „Ślask”, szereg utworów na akordeonie wykonał wirtuoz Salvador Gueli.

Dodać warto, że od paru lat balet polskie, organizowane w tym okresie, weszły do tradycji i cieszą się ogromnym powodzeniem nie tylko wśród Polonii lyońskiej, ale także i wśród francuskiej publiczności. Balety te organizowane są przez aktywne i znane w Lyonie Stowarzyszenie Kulturalne Francusko-Polskie, którego przewodniczącym jest gorący przyjaciel Polaków i rzecznik przyjaźni francusko-polskiej w Lyonie p. André Simiand.



Redakcja „Tygodnika Polskiego” przyłącza się do prasy ze Wschodniej Francji, która z wielkim zadowoleniem notuje sukcesy młodego muzyka z Blagny i życzy mu dalszych pomyślnych wyników oraz bardzo licznych nagród i odznaczeń. Polonia francuska dumna jest ze swych zdolnych, wybijających się dzieci!

(O. E.)

DNI FILMU POLSKIEGO w SENS

(Od naszego korespondenta)

W Sens-sur-Yonne odbywają się od 15 stycznia b.r. „Dni Filmu Polskiego”.

Po seansie filmów: „Piątka z Ulicy Barskiej” oraz „Varsovie Quand-Meme” w kinie Rex, w dniu 15 stycznia, oraz seansie filmów: „Eroica”, „Stal”, „Varsovie — ale inaczej” oraz „Images de Pologne no 16” w kinie „Pax” w dniach 16 i 17 stycznia, przewidziane jest jeszcze wyświetlanie kilku filmów w najbliższych dniach. 23 stycz-

nia w kinie „Pax” odbędą się seanse z następującym programem: „Pokolenie”, „Pod jednym niebem”, „Nad bursztynowym brzegiem”, zaś w dniu 24 i 26 stycznia (również w kinie „Pax”), „Celuloza” i „Uwaga — malarstwo”. Jednocześnie z festiwalem filmów polskich odbywa się w Sens wystawa polskich afiszów oraz sprzedaż książek i wyrobów ludowych.

TYGODNIK POLSKI

La Semaine Polonaise

23, rue Taillibout, Paris IX

Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51

C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii

OI. KUC.

LIEGE, — 90, rue Louvrez

C.C.P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F. - 55 Fr.B.

półrocznie: 7 N.F. - 100 Fr.B.

rocznie: 13 N.F. - 180 Fr.B.

Le Gérant:

M. Darche

IMPRIMERIE

Zakład Graficzny „Ruch”

Varsovie, ul. Ludna 4

W LYONIE

Przed paroma dniami rozpoczęły się w Lyonie „Dni Filmu Polskiego” zorganizowane przez miejscowe kluby filmowe. Polskie filmy budzą duże zainteresowanie publiczności, przede wszystkim młodzieży akademickiej wyższych uczelni lyońskich. Na program „Dni” złożyły się seanse m.in. takich filmów jak: „Popiół i Diament”, „Piątka z Ulicy Barskiej”, „Nikodem Dyzma”. Każdy z filmów wyświetlany jest dwa razy. Seanse odbywają się we wszystkie poniedziałki stycznia.

WIELKI KONKURS SPORTOWY POLSKIEGO RADIA

Z OKAZJI

NARCIARSKICH MISTRZOSTW ŚWIATA W KONKURENCJACH KLASYCZNYCH

W dniach 17—25 lutego 1962 r. odbędą się w Zakopanem, największym ośrodku sportów zimowych w Polsce, Narciarskie Mistrzostwa Świata w konkurencjach klasycznych. Z tej okazji Polskie Radio ogłosiło Wielki Konkurs Sportowy dla swoich słuchaczy zagranicznych.

Aby wziąć w nim udział, należy odpowiedzieć na następujące pytania:

- Jakiego kraju zawodnik zdobędzie mistrzostwo świata w skokach na „Skoczni Wielkiej” (odbędą się dwa otwarte konkursy skoków, które wyłonią dwóch mistrzów świata, jednego na „Skoczni Wielkiej” (dł. skoków do 100 m) i drugiego na „Skoczni Średniej” (dł. skoków do 65 m).
- Jakiego kraju zawodnik zdobędzie mistrzostwo świata w biegu na:
 - 15 km
 - 30 km
 - 50 km

Trafna odpowiedź na pierwsze pytanie oraz chociaż na jeden z punktów pytania drugiego (a, b lub c) wystarczy do wzięcia udziału w losowaniu nagród, wśród których znajdują się: bezpłatne wycieczki do Polski (z podróżą samolotami polskich linii lotniczych „LOT” w obydwie strony), ręczne wyroby sztuki ludowej i rzemiosła artystycznego, sprzęt sportowy i turystyczny, aparaty fotograficzne, specjalne serie znaczków pocztowych, wydanych z okazji mistrzostw itd.

Odpowiedzi na pytania Konkursu wysyłać należy wyłącznie na kartach pocztowych do dnia 17 lutego 1962 r. włącznie (decyduje data stempla pocztowego), na adres: POLSKIE RADIO, Warszawa, Polska.

Uczestnicy Konkursu proszeni są o dokładne i czytelne podawanie swoich adresów.

ZAKOPANE, localité perdue des Tatras polonaises, a fait une rapide carrière. „Découvert” vers la fin du 19-ème siècle par les premiers „mordus” de la montagne et de la neige, ce petit village est devenu quelque 60 ans après le „Chamonix polonais”, la capitale des sports d’hiver et de montagne. Les conditions n’y sont pas celles des Alpes puisque le Bon Dieu a fait les Tatras plus petites. Mais c’est quand-même ici que se dérouleront les concours nordiques des Championnats du Monde de ski FIS-62, les concours alpins ayant lieu à Chamonix.

Du 17 au 25 février cette localité de 20 mille habitants verra déferler d’innombrables avalanches de touristes. 180 mille polonais (30 mille par le rail, 110 mille par

autocar et 40 mille en voiture) une trentaine de mille d’étrangers dont au moins la moitié de tchécoslovaques qui feront ici un saut en voisins.

Des avions spéciaux amèneront les officiels et les journalistes après la clôture des Jeux de Chamonix le 19 février.

14 pays participeront aux Championnats, dont toutes les puissances du ski, et les organisateurs ont passé commande au ciel de la meilleure qualité de neige. Espérons que cette commande sera réalisée à point.

Le ski sera roi, mais les distractions et les délassements seront multiples et variés. Un Festival de la chanson, des concours hippiques nocturnes, des concerts, des „Zakopane sur glace”, des boîtes de nuits et de... jour attireront les visiteurs.

Le photographe a du faire montre de patience pour saisir un moment où Krupówki, la rue principale de Zakopane, soit aussi „dépeuplée”. Si depuis „une éternité” vous n’avez pas vu votre voisin de palier, c’est ici que vous le rencontrerez



Les derniers jours de décembre ont été favorables aux skieurs. Les épreuves de contrôle se sont déroulées sur des pistes fraîchement tracées et bien enneigées



ZAKOPANE

FIS 1962

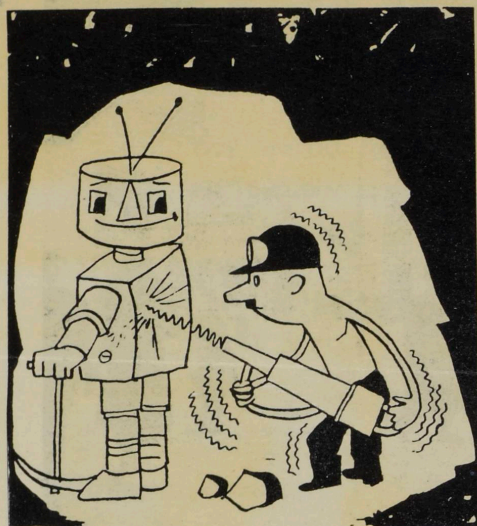


La neige immaculée exerce toujours une insurmontable attirance. Laisser la trace de ses pas, là où personne n’est encore passé, découvrir des paysages purs et beaux, passer des soirées au coin du feu dans un refuge douillet...

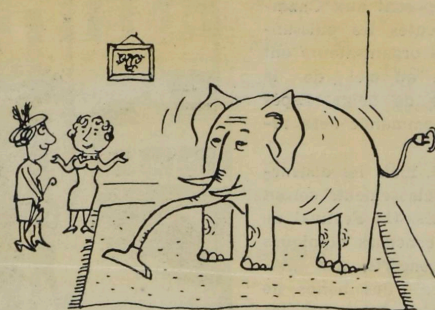


Le train de neige de Cracovie vient d’arriver. Les Cracoviens sont bien lotis, ils n’ont que 100 kilomètres à parcourir pour s’adonner à l’un des plus beaux sports qui soient. Et après c’est la course aux billets de téléphérique





Robot kopalniany do górnika:
- Pod prawą łopatką też mnie podrap



- Dostałem na Gwiazdkę
doskonały odkurzacz



Cel, pal i..

H
U
M
O
R



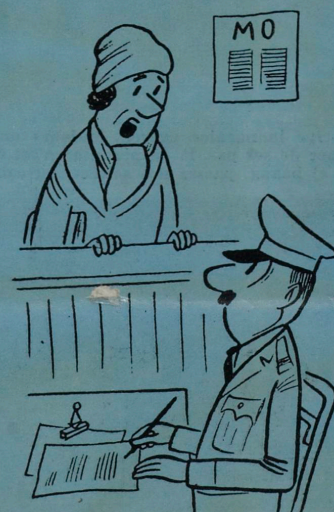
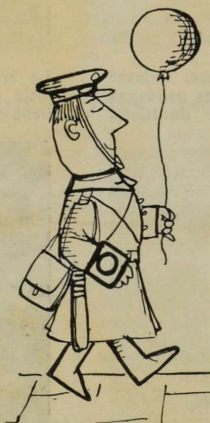
Historia jednego ślizgu czwórki bobslejowej



- Zyzio na deskach. - W Zakopanem?
- Nie, w mieszkaniu!



Kontrola trzeźwości w karnawalowym nastroju



- Mój mąż wyszedł w zeszłym roku
po choinkę i dotychczas go nie ma